

Ryszard Kulesza

Maraton

Wydawnictwo ASKON
Wydawnictwo ATTYKA

Projekt okładki i stron tytułowych
Michał Sztetner

Redaktor
Jacek Biernacki

Redaktor techniczny
Grzegorz Sowała

Opracowanie map
Robert Adamski, Grzegorz Sowała

Opracowanie wkładki zdjęciowej
Grzegorz Piotrkiewicz

Korekta
Halina Kielczyk

O Copyright by Ryszard Kulesza, Warszawa 2005
© Copyright by Wydawnictwo Attyka, Warszawa 2005

Wydawnictwo ASKON, ul. Stawki 3/1, 00-193 Warszawa
tel./fax: (0-22) 635-99-37, e-mail: askonwn@interia.pl
Wydawnictwo ATTYKA, ul. Ogrodowa 11/96, 00-893 Warszawa
tel./fax: (0-22) 620-88-49, e-mail: attyka@onet.pl

Wydanie drugie

ISBN 83-7452-001-9
ISBN 83-89487-10-1

Druk i oprawa
DRUKROL, al. 29 Listopada 46, 31-425 Kraków

Nawet jako wydarzenie w dziejach Anglii bitwa
pod Maratonem jest ważniejsza niż bitwa pod Hastings.

John Stuart Mili

WSTĘP

W 490 roku p.n.e.* na równinie maratońskiej walczyły wojska imperium perskiego i niewielkiej ateńskiej polis. Naprzeciwko siebie stanęli żołnierze-poddani, wykonujący rozkazy rezydującego w odległych o tysiące kilometrów Suzach króla Dariusza, i obywatele Aten, walczący w obronie leżących kilkadziesiąt kilometrów dalej rodzinnych domostw, ojczystego kraju i niezawisłości państwa. Pod Maratonem polis pokonała imperium. Dziesięć lat później syn Dariusza, Kserkses, rzucił przeciwko Helladzie liczącą kilkaset tysięcy żołnierzy armię. Pod Salaminą i Platejami znowu zwyciężyli Grecy.

Maraton był pierwszym i w znacznej mierze decydującym epizodem ciągnących się wiele lat zmagañ grecko-perskich. Znaczenie bitwy wykracza jednak daleko poza historię starożytnych Greków. Stwierdzenie, że bez Maratonu nie byłoby Grecji klasycznej, nie byłoby Europy - brzmi może nieco patetycznie, ale zawiera wiele prawdy.

Niniejsza książka opowiada o tym, jak doszło do bitwy pod Maratonem, na czym polega jej wielkość i jakie są źródła zwycięstwa Ateńczyków.

* W datach wymienionych w książce, dotyczących lat przed naszą erą, pominięto skrót p.n.e.

ŚWIAT GRECKI

Zasiedlenie przez plemiona greckie siedzib zajmowanych przez nie w epoce klasycznej dokonało się w drugim tysiącleciu¹. W kilku falach przybyli wówczas na teren późniejszej Grecji Jonowie, Achajowie i Eolowie posługujący się jednym, ale wykazującym różne oboczności dialektyczne językiem greckim. W drugiej połowie drugiego tysiąclecia rozwijała się na obszarze Grecji kultura mykeńska, której nazwa pochodzi od najbardziej znanego i być może najpotężniejszego królestwa owej epoki - Myken. O świecie mykeńskim wiemy sporo dzięki wykopaliskom w Mykenach, Tirynsie, Pylos, a także z poematów homeryckich. Kres królestw mykeńskich wyznacza najazd Dorów (XII w.). Doprowadził on do zniszczenia kultury mykeńskiej, a także znacznych ruchów ludności. Pojawienie się Dorów wymusiło migracje, w których wyniku plemiona greckie, uchodząc przed najeźdźcami, zajęły wyspy Morza Egejskiego i zachodnie wybrzeża Azji Mniejszej. Część Eolów, a zwłaszcza Jonów, przesunęła się na wschód. Dorowie po opanowaniu południowych i wschodnich

¹ W rozdziale zawarta jest ogólna charakterystyka świata greckiego ze szczególnym uwzględnieniem problemu polis. Czytelnik zainteresowany tą problematyką winien sięgnąć do prac ogólnych, w których jest ona przedstawiana szerzej. Warto polecić m.in.: W. L e n g a u e r , *Starożytna Grecja okresu archaicznego i klasycznego*, Warszawa 1999; O. M u r r a y , *Narodziny Grecji*, Warszawa 2004. Na specjalną rekomendację zasługuje krótkie, ale ogromnie interesujące wprowadzenie w historię starożytnej Grecji autorstwa M. F i n l e y a , *Grecy*, Warszawa 1965.

połaci Peloponezu osiedlili się również na Krecie i u południowych wybrzeży Azji Mniejszej.

U progu pierwszego tysiąclecia mapa etniczna i granice świata greckiego były już z grubsza ustalone. O jego ostatecznym kształcie przesądziła Wielka Kolonizacja. Podejmowane przez różne miasta greckie w VIII—VI wieku inicjatywy kolonizacyjne doprowadziły do powstania nowych osad w rejonie Morza Czarnego i w zachodniej części Śródziemnomorza, głównie w południowej Italii i na Sycylii. Od tej pory Grecy będą musieli bronić swego stanu posiadania przed rozmaitymi zagrożeniami zewnętrznymi.

Najazd Dorów otwiera w dziejach Grecji epokę Wieków Ciemnych, zwanych tak ze względu na ogólne zubożenie cywilizacyjne w XI-IX wieku i na szczupłość naszej wiedzy o tych czasach. Z przyczyn trudnych do odgadnięcia w VIII wieku wyłania się zupełnie nowy świat, świat polis. Jakkolwiek jego narodziny sytuujemy w VIII-VI wieku, nie ulega wątpliwości, że genezy polis szukać trzeba znacznie wcześniej. Kształtowanie się polis było procesem skomplikowanym i długotrwałym. Jego pełne wyjaśnienie w świetle dzisiejszej wiedzy nie jest ciągle możliwe. Nie ulega natomiast kwestii, że polis jest najbardziej oryginalnym osiągnięciem cywilizacji greckiej. Najpełniej też wyraża odrębność Greków. Niepodobna zrozumieć ich niezwykłych zdobyczy w dziedzinie literatury, filozofii, sztuki, architektury, nie pytając o polis.

Czym była polis? W podręcznikach historii zamiast „polis” używa się często zbitki słów: „miasto-państwo”. Tym samym zwraca się uwagę na stosunkowo niewielki obszar państw greckich, a zarazem uznaje miasto za ich niezbędny element. W zasadzie odpowiada to prawdzie, gdyż na ogół polis tworzy miasto będące głównym ośrodkiem politycznym i gospodarczym oraz przylegające do niego bezpośrednio obszary wiejskie stanowiące zaplecze rolnicze. Znane są jednak takie *poleis*, które nie miały na swym terenie miast. Na przykład Sparta była nieobwarowaną wspólnotą pięciu wsi zamieszkanymi przez obywateli. Termin „miasto-państwo” sugeruje jednocześnie suwerenność polityczną. Mianem polis określano również wchodzące w skład państwa Spartan osady wolnej wprawdzie, ale politycznie zależnej ludności, zwanej periojkami.

Grecy definiując „polis” szczególną wagę przywiązywali do dwóch elementów - ludności i organizacji politycznej. Arystoteles nazwał polis „wspólnotą obywateli - *politai*”. Polis stanowiła wspólnotę obywateli zamieszkujących określone terytorium i rządzących się wedle własnej woli. Jej członkami byli zarówno mieszkańcy miasta, jak i wsi. Podział kulturowy na miasto i wieś, wyraźny zwłaszcza w późniejszej epoce, nie rozciągał się na sferę polityczną.

Niewielkie wedle dzisiejszych kryteriów miasta pełniły funkcję centrum politycznego. W mieście zbierano się, aby radzić nad sprawami państwa, odbywano uroczystości religijne, handlowano różnymi towarami. Z czasem dopiero niektóre miasta wyrosną na wielkie ośrodki produkcji i handlu. Większość mieszkańców opuszczała miasto codziennie, aby uprawiać położone w pobliżu pola. Między miastem a wsią nie istniała żadna nieprzekraczalna granica. Było ono z reguły obwarowane, ale nie zamknięte. W czasie pokoju o dowolnej porze dnia i nocy można było swobodnie wejść i wyjść z miasta. W czasie wojny mury miejskie służyły obronie wszystkich mieszkańców, również uciekinierów ze wsi szukających za nimi schronienia.

Polis spełniała większość kryteriów stawianych dzisiaj państwu. Granice między *poleis* nie były może dokładnie wytyczone, ale wystarczająco dla współczesnych czytelne. Stałym problemem w starożytnych dziejach Grecji były konflikty graniczne. Terytorium, choć ważne, nie było wcale najważniejsze w greckim rozumieniu państwa. Polis to obywatele.

Starożytność grecka nie zna państw o nazwie Ateny, Korynt, Teby czy Milet. Na monetach wybijanych przez mennice znajdujemy określenia: „Ateńczyków” (w domyśle moneta), „Koryntyjczyków”, „Tebańczyków” czy „Milezyjczyków”. Postanowienia Zgromadzenia (agora) są uchwałami „Ateńczyków” lub „Koryntyjczyków”, a nie Aten lub Koryntu. Zarówno w dokumentach urzędowych, opisach historycznych, jak i w mowie potocznej państwo ateńskie nosi nazwę „Ateńczyki” lub „polis Ateńczyków”.

Nazewnictwo dokładnie oddaje w tym wypadku rzeczywistość polityczną. Nie zajmowany obszar, lecz obywatele - *politai*, stanowią najważniejszy element polis. W szczególnych okolicznościach

obywatele mogli opuścić swój kraj, tworząc w nowym miejscu tę samą polis. Nie należy jednak wyciągać z tego wniosku, że nie przywiązywano wielkiej wagi do terytorium. Odczuwano, czego mamy liczne dowody, silną więź emocjonalną z krajem ojczystym; dom, groby przodków, świątynie znaczyły bardzo wiele w świadomości Greków. Nacisk kładziono jednak nie na aspekt geograficzny, lecz na demograficzny.

Wspólnota obywateli wyrażała się najpełniej w sferze politycznej. Wszyscy członkowie polis mieli w zasadzie równy głos w sprawach państwa. Zgromadzenie podejmowało decyzje wiążące ogół obywateli. Ważnym organem władzy była w polis Rada (bule), złożona z kilkudziesięciu, a niekiedy nawet z kilkuset członków. Wybierani przez głosowanie, później drogą losowania, przygotowywali porządek obrad zgromadzeń ludowych i poprzez swoich przedstawicieli im przewodniczyli. Wykonywaniem uchwał zajmowali się, zwykle niezbyt liczni, urzędnicy.

W VIII—VI wieku w większości *poleis* panował ustrój oligarchiczny (gr. *oligoi* - niewielu, *archia* - władza), w którym władza należała do wąskiego kręgu rodzin arystokratycznych. Choć więc formalnie organem naczelnym pozostawało Zgromadzenie Ludowe, w praktyce kierunek polityki państwa wytyczali arystokratyczni urzędnicy. Oligarchia mogła mieć zresztą różny charakter, zależnie od liczby tych, których wedle kryterium urodzenia lub zamożności (bądź obydwu naraz) dopuszczono do wspólnoty, lub którzy sprawowali faktyczną władzę w polis. Z końcem VI wieku pojawia się nowy ustrój zwany demokracją (gr. *demos* - lud, *kratia* - rządy, władza), czyli ludowładztwem. W demokracji ogół wolnej ludności polis korzystał z praw politycznych. W rozwiniętej demokracji zarówno Rada, jak i urzędnicy pełnili służebną funkcję wobec Zgromadzenia Ludowego, które całkowicie suwerennie określało politykę państwa.

Ponieważ wiele lub nawet większość postanowień zapadało w drodze publicznej debaty, szczególną rangę uzyskało w polis słowo mówione. W czasie obrad ścierały się różne poglądy, a przywódcy musieli umieć przekonać wielotysięczną publiczność o sensowności swych propozycji. Musieli utrafić w nastroje, wyczuć atmosferę, a zarazem dobrze odczytać istotę problemu. Zgromadzeni decydowali przecież

O sobie; dzisiejsze postanowienia rozstrzygały bowiem o ich jutrzniejszym losie. Taki sposób kierowania państwem był możliwy między innymi ze względu na rozmiary polis. Większość z nich stanowiły wszak wręcz mikroskopijne wedle dzisiejszych kryteriów organizmy polityczne.

Spośród z górą tysiąca znanych nam *poleis* większość to małe państewka, takie jak Egina lub Plateje, o powierzchni poniżej 100 km² i liczbie mieszkańców rzędu 5000-10 000. Zaledwie kilkadziesiąt lub co najwyżej sto do dwustu miało większe rozmiary. Największa polis grecka, Sparta, zajmowała u progu V wieku 8500 km² z liczbą dorosłych mężczyzn-obywateli około 10 000. Drugie pod względem powierzchni Ateny (Attyka - około 2400 km²) miały w tym samym czasie około 30 000 obywateli. Na warunki greckie zarówno Ateny, jak i Sparta były wielkimi państwami.

Sprawne funkcjonowanie państwa zależało w znacznej mierze od stopnia identyfikacji obywateli z polis. Zwłaszcza w państwach demokratycznych był on znaczny. Obywatele jako żołnierze bronili państwa w okresie wojny, zasiadając na Zgromadzeniu Ludowym decydowali o nim w czasie pokoju. Obywatele polis mogliby z pewnością powiedzieć: „Państwo to my”.

Obywateli łączyło przywiązanie do polis, ochrona wspólnych interesów, wiara w tych samych bogów, w pewnym sensie również system wartości. Zależnie od zamożności ponosili różne obciążenia na rzecz wspólnoty, od czego zależał często z kolei ich wpływ na sprawę państwa. Wszyscy uczestniczyli w Zgromadzeniu Ludowym, ale tylko najbogatsi piastowali urzędy. Z tradycją tą zerwie, i to nie do końca, dopiero demokracja.

Polis była nie tylko wspólnotą polityczną, ale także ekonomiczną. Prawo posiadania ziemi zarezerwowano dla obywateli. Nie widać natomiast ich uprzywilejowania w dziedzinie rzemiosła i handlu. Zamieszkujący w polis cudzoziemcy trudnili się handlem i rzemiosłem na równych prawach z obywatelami.

Polis była wspólnotą religijną. Obywateli łączyła wiara w te same bóstwa i uczestnictwo w uroczystościach organizowanych w imieniu wspólnoty przez specjalnie wyznaczonych w tym celu urzędników. Ze

środków polis finansowano budowę świątyń, składano bogom ofiary. Władze pilnowały, aby nie zaniedbywano kultu bóstw opiekuńczych miasta, bo mogłoby to ściągnąć na całą wspólnotę gniew bogów.

Jednocześnie wspólnota, zwłaszcza w VIII—VI wieku, miała raczej ekskluzywny charakter. Poza nią znajdowały się kobiety pozbawione wszelkich praw politycznych, a także niewolnicy i osiadli na stałe cudzoziemcy (metojkowie). Co więcej, wewnątrz wspólnoty istniały daleko idące podziały.

Na czele *poleis* stali ludzie zamożni i dobrze urodzeni, którzy o sobie mówili, że są *aristoi* - najlepsi (arystokracja), a resztę ludności określali pogardliwie mianem *kakoi* - złych i *poneroi* - podłych. Swą pozycję ekonomiczną zawdzięczali majątkom ziemskim, przedsięwzięciom handlowym, a nawet piractwu. Stać ich było na utrzymanie koni i jako jeźdźcy stanowili podstawę militarnej siły polis². Powołując się na zasługi w obronie państwa mogli uzasadniać swe prawo do kierowania polis.

Przewagę nad resztą obywateli zdobywała arystokracja w znacznej mierze kosztem uboższych członków wspólnoty. Właściciele mniejszych gospodarstw zadłużali się u bogatszych sąsiadów, a gdy stawali się niewypłacalni - popadali najpierw w zależność, uprawiając własną niegdyś ziemię jako dzierżawcy, a później w niewolę za długi. Wzrost potęgi arystokracji wywoływał w *poleis* długie pasmo kryzysów i spowodował powszechne żądania reformy państwa. Niezadowolone z przywództwa arystokratów wyraziło się w hasle spisania praw, następnie kasaty długów i zniesienia niewoli za długi. W wielu *poleis* doszło do wyznaczenia „rozjemców” (ajsymnetów), którzy z różnym skutkiem próbowali narzucić społeczności kompromis. Znaczną rolę odgrywały również spory w łonie arystokracji. Częstym zjawiskiem w okresie walk społecznych była tyrania. Wywodzący się przeważnie z arystokracji tyran przejmował władzę, czyniąc z reguły rozmaite gesty pod adresem ludu, ale zazwyczaj, choć nie zawsze, podejmował próbę

² O jeździe greckiej: J.K. Anderson, *Ancient Greek Horsemanship*, Berkeley 1961; I.G. Spence, *The Cavalry of Classical Athens. A Social and Military History*, Oxford 1994.

podległości z wpływowymi rodami arystokratycznymi. Do końca VI wieku tyrania zaniknie w *poleis* Grecji właściwej, przetrwa natomiast na Zachodzie i w miastach Azji Mniejszej.

W polis coraz więcej znaczyć będą średnio zamożni chłopi, co wiąże się ściśle ze zmianami w technice wojennej. Jak sądzono do niedawna, w VII wieku, a w rzeczywistości chyba znacznie wcześniej, upowszechnia się nowy sposób walki, w którym miejsce jeźdźca zajmuje ciężkozbrojny piechur - hoplita³. Jest on uzbrojony we włócznię o długości 2-3 metrów, miecz i tarczę. Nosi metalową zbroję, złożoną z pancerza, nagolenników i nabrzusznika oraz hełmu. Cały ekwipunek waży około 35 kilogramów. Jest jednak tańszy niż utrzymanie konia i przez to dostępny większej liczbie ludzi.

Hopliti walczyli w szyku falangi polegającym na ustawieniu równoległe do frontu zwartej ośmiorzędowej linii ciężkozbrojnych piechurów. Przed frontem ustawiali się lekkozbrojni, a konnica stała na obu skrzydłach. Celem bitwy było zmuszenie przeciwnika do wycofania się, a następnie ucieczki. W początkowej fazie walki uczestniczyły dwa pierwsze szeregi; kolejne wchodziły do boju w miarę pojawiania się luk na przedzie szyku. Ten sposób walki zmuszał stojących w szeregu hoplitów do zachowania bezwzględnej dyscypliny i ścisłej współpracy sąsiadujących wojowników. Trzymaną w lewej ręce tarczą hoplita osłaniał swego kolegę z lewej, sam zaś był osłaniany przez sąsiada z prawej. W bitwie nie było miejsca na indywidualny wyczyn, jej wynik zależał od zgrania wojowników.

Strony walczące musiały przestrzegać pewnych reguł. Załamanie szyku i wycofanie się przeciwnika oznaczało jego klęskę. Celem bitwy

³ Ważniejsze prace o falandze i hoplitach: A.M. Snodgrass, *The Hoplite Reform and History*, *Journal of Hellenic Studies* 1965, 85, s. 110-112 oraz dwie książki tego autora: *Early Greek Armour and Weapons from the End of the Bronze Age to 600 B.C.*, Edinburgh 1964; *Arms and Armour of the Greeks*, London 1967 (praca ogólna). Ponadto P. Carls, *Hoplites and Heroes: Spartan Contribution to the Technique of Ancient Warfare*, „*Journal of Hellenic Studies*” 1977, 97, s. 11-27; A.J. Hald, *Hoplites and Heresies*, „*Journal of Hellenic Studies*” 1982, 102, s. 94-103. Na temat bitew: V.D. Hanson, *The Western Way of War Infantry Battle in Classical Greece*, Oxford 1991.

było nie tyle fizyczne zniszczenie wroga, ile zmuszenie go do uznania wyższości przeciwnika, a więc do opuszczenia pola walki. Na ogół nie ścigano ustępującego wroga. Ze względu na ciężar noszonego uzbrojenia zwycięskie wojsko nie mogło się puścić w gromadny pościg za uciekającymi. Oddziały lekkobroջnej piechoty, tzw. peltaści, uzbrojeni w miecze, włócznie i tarcze w kształcie księżyca (*pelte*, stąd nazwa) nie odgrywały większej roli.

Upowszechnienie się falangi przyniosło ogromne konsekwencje społeczne. Stając na polu bitwy w obronie państwa klasa średnia zyskała uzasadnienie swych żądań politycznego równouprawnienia z arystokracją.

Hopliti greccy nie mieli równego sobie przeciwnika w ówczesnym świecie.

Podstawę wojskowej potęgi Greków stanowiła wprawdzie falanga i hoplici, ale od końca VI wieku rośnie znaczenie floty⁴. Okręty greckie wykorzystywały siłę wiatru (żagiel), ale były również zaopatrzone w wiosła. Zależnie od liczby wiosłarzy nosiły różne nazwy: dwudziestowiosłowców, trzydziestowiosłowców (triakontery) lub pięćdziesięciowiosłowców (pentekontery). W trudnym do ustalenia momencie dokonano ważnego udoskonalenia, sytuując nad sobą dwa rzędy wiosel, co znacznie zwiększyło prędkość. Nowy okręt nazwano dwurzędowcem (diera). W ciągu VI wieku pojawiły się jednostki o trzech rzędach wiosel, trójrzędowce (triery), które z czasem stały się podstawą wyposażenia floty wojennej miast greckich.

Triera ważyła od 70 do 90 ton, długość jej wynosiła około 38 metrów, szerokość 5 metrów, a zanurzenie około metra. Triery zaopatrzone były w spory żagiel, wykorzystywany na otwartym morzu. Podczas bitwy w ruch szły wiosła. Załogę triery stanowił jej dowódca, sternik, 4 oficerów, fletnista, 13 marynarzy, 170 wiosłarzy oraz

⁴ O flocie wojennej, a zwłaszcza o trierze: J.S. M o r r i s o n, J.F. C o a t e s, *The Athenian Trireme. The History of Reconstruction of Ancient Greek Warship*, Cambridge 1986. W języku polskim mamy interesującą i pięknie napisaną książkę o żegludzie starożytnej: T. Ł o p o s z k o, *Tajemnice starożytnej żeglugi*, Gdańsk 1977.

10-40 żołnierzy na wypadek walki wręcz uzbrojonych jak hoplici (*epibatai*). Z przodu okrętu poniżej dziobu znajdował się taran, tzn. belka okuta grubą blachą z brązu, który w czasie bitwy służył do przebicia okrętu wroga. W razie zastosowania abordażu starano się przenieść walkę na pokład przeciwnika. Na rufie i przedzie okrętu mieściły się niewielkie półpokłady, na których walczyli *epibatai*. Wiosłarze umieszczeni byli pod pokładem. Z tyłu okrętu znajdowała się niewielka kajuta dowódcy, przed którą siedział sternik. Rufę wieńczyła tarcza, nad nią wystawał *aflaston*, mający kształt szyi łabędzia, a jego szczyt wieńczył mały maszt z napisem (*stylis*). Okręty nosiły różne imiona. Wiemy, że dwie reprezentacyjne triery ateńskie używane do specjalnych misji w drugiej połowie V wieku nazywały się „Salaminia” i „Parałós”.

Świat grecki rozciągał się na ogromnym obszarze, którego zachodnią i wschodnią granicę wyznaczały krańce Morza Śródziemnego. Jego kolebkę i zarazem centrum stanowiła Grecja właściwa, ojczyzna wszystkich Hellenów.

Pod wieloma względami był to świat zadziwiająco jednolity. Greków łączyła świadomość wspólnego pochodzenia. Posługiwali się różnymi, ale zrozumiałymi dla siebie dialektami języka greckiego. Zarazem mieli silnie zakorzenione poczucie przynależności plemiennej; Jonowie uważali się za lepszych od Dorów i odwrotnie. W okresach zagrożenia często (choć nie zawsze) brało górę, obecne również na co dzień, poczucie wspólnego rodowodu, przynależności do wielkiej rodziny Hellenów, potomków mitycznego Hellenosa.

Greków łączyły i dzieliły jednocześnie religia i kultura. Wierzyli w tych samych bogów, ale cześć, jaką oddawali poszczególnym bóstwom, nie była identyczna we wszystkich zakątkach Grecji. Zeus był bogiem najwyższym, ale w Atenach ważniejszy był kult Ateny, w Efezie Artemidy, a w Milecie Apollona. Każda polis miała własne bóstwa opiekuńcze, a jeśli były one te same, co u sąsiada, to mogły być czczone pod różnymi przydomkami. Mimo to wspólnota religijna była istotnym elementem jedności świata greckiego. Z całej Hellady płynęły składane w imieniu osób prywatnych i państw zapytania o przyszłość i prośby o radę do świątyni Apollona w Delfach, Zeusa w Dodonie,

Apollona w Milecie. Na urządzone ku czci Zeusa igrzyska przybywali do Olimpii biegacze, zapaśnicy i zaprzęgi konne z bardzo odległych miejsc. Wielką sławą cieszyły się podobne igrzyska w Delfach, na Istmie Korynckim i w Nemei na Peloponezie.

Wychowanie odznaczało się dużym zróżnicowaniem uzależnionym od tradycji polis i pozycji społecznej rodziców, ale wszędzie opierało się na lekturze *Iliady* i *Odysei* Homera. Słuchano chętnie bajek Ezopa, poematów Hezjoda, poezji Alkajosa, Anakreonta czy Archilocha. Poezja, nawet jeśli jej adresatem była niekiedy wyłącznie arystokracja, stanowiła własność powszechną. Epopeje Homera znajdowały słuchaczy zarówno w Atenach i Halikarnasie, jak i w Abderze, na Cyprze i w Syrakuzach.

Świat Greków nigdy jednak nie osiągnął jedności politycznej. Uwikłanie *poleis* w niekończące się związki i konflikty interesów skutecznie przeciwdziało możliwości porozumienia. Obok państw dużych istniało wiele średnich i małych, obok zaawansowanych w rozwoju ekonomicznym - zacofane, obok oligarchicznych - demokratyczne. Świat polis był wewnętrznie ogromnie zróżnicowany.

Najpotężniejszym państwem przełomu VI i V wieku była Sparta⁵ obejmująca Lakonię i Messenię. Na czele polis stała Rada Starszych (geruzja), pięciu eforów i dwóch królów. Z punktu widzenia ekonomii Sparta była krajem rolniczym, z punktu widzenia ustroju państwem oligarchicznym. Na potrzeby zamkniętej kasty obywateli-wojowników pracowali utrzymywani w bezwzględnym posłuszeństwie niewolni chłopci-heloci. Rzemiosło i handel pozostawiono wolnym wprawdzie, ale pozbawionym praw politycznych, zamieszkującym osobne osady, periojkom.

⁵ O Sparcie: R. Kulesza, *Sparta w V-IV wieku p.n.e.*, Warszawa 2003; tenże. *Starożytna Sparta*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Mała Biblioteka, t. 12, Poznań 2003. Zob. też W.G. Forrest, *A History of Sparta 950-192 B.C.*, London 1968; H. Michell, *Ancient Sparta*, Cambridge 1952 (obydwie mają charakter ogólny); P. Cartledge, *Sparta and Laconia. A Regional History 1300-362 B.C.*, London 1979 (dzieje Sparty z pominięciem kwestii ustrojowych); D.M. McDowell, *The Spartan Law*, Edinburgh 1991 (gruntowna analiza systemu prawnego Sparty).

Inny model rozwoju reprezentował sprzymierzony ze Spartą Korynt, tętniące życiem miasto rzemieślników i kupców, bogacące się na handlu i rzemiośle.

W sąsiadujących z Atenami Tebach rządzący arystokraci, których bogactwo opierało się na majątkach ziemskich.

W Atenach kształtował się na początku V wieku ustrój demokratyczny, rozwijało się rzemiosło i handel.

Wielkim problemem Hellady były stosunki między małymi państwami a ich potężnymi sąsiadami dążącymi do narzucenia swej zwierzchności (hegemonia). Spór Aten z Eginą, Teb z Platejami ciągnął się aż do końca IV wieku. Małe *poleis* do ostatka broniły swej niezależności przed zakusami innych państw. Również zagrożenie zewnętrzne nie zawsze wyciszało owe konflikty. Jeśli zwaśnione strony zdołały nawet związać się „przymierzem” i godziły się występować pod wspólnym dowództwem w roli „sprzymierzeńców”, to po ustąpieniu niebezpieczeństwa wszystko wracało do poprzedniego stanu. Na ogół zresztą takie „przymierze” nie było możliwe. Nawet w obliczu najazdu perskiego 480 roku nie zapomniano o starych urazach. Rywale wrogów Persji liczyli skrycie, że jej wygrana zmieni układ sił na ich korzyść. Osiągnięcia cywilizacji greckiej, jak sukcesy i przegrane Greków znajdują wy tłumaczenie w ich przywiązaniu do własnej polis i związanej z nią formy życia społeczno-politycznego.

ŚWIAT PERSKI

Dzieje Persji¹ toczyły się w innym rytmie niż Grecji. Choć w porównaniu z nimi mogą się wydać krótkie i ubogie w wielkie osiągnięcia, to jednak stanowią niezwykle ważny fragment historii starożytnego Wschodu. Powstanie imperium perskiego w VI wieku było wydarzeniem przełomowym. Oznaczało koniec dawnego Wschodu, a zarazem początek zupełnie nowej epoki. Napływ na położone na wschód od Mezopotamii ziemie plemion irańskich, do których należą Persowie, wywołał, aczkolwiek nie od razu, dalekosiężne zmiany w układzie sił politycznych w tym rejonie świata. Irańczycy, o czym warto pamiętać, są pierwszą z trzech grup etnicznych, oprócz przybyłych znacznie później Arabów i Turków, które określają oblicze dzisiejszego Bliskiego Wschodu.

Ukształtowanie się obejmującego całą Azję Zachodnią państwa perskiego równało się utworzeniu organizmu politycznego o nieznanych dotąd rozmiarach i stopniu jedności. Ogromne terytoria zostały poddane jednej władzy centralnej, która swą siłę i trwałość oparła na poszanowaniu odrębności lokalnych i zapewnieniu ogółowi mieszkańców możliwości pokojowej egzystencji. Nie mając własnej wysoko rozwiniętej kultury, Irańczycy stali się spadkobiercami starych cywilizacji Mezopotamii, nie popadając przy tym w ślepe naśladownictwo. Ich dziełem była nowa kultura, która, wchłaniając różnorodne elementy innych kultur, zachowała oryginalny, perski charakter.

¹ Obszerny wykład dziejów Persji znajdzie Czytelnik w dziele A.T. O l m s t e a d a , *Dzieje imperium perskiego*, Warszawa 1974.

Początki państwa perskiego rysują się dość mgliście. Na przełomie drugiego i pierwszego tysiąclecia na teren zachodniego Iranu przybyły plemiona Medów i Persów, o których wzmianki od IX wieku znajdujemy w asyryjskich i babilońskich tekstach klinowych. Należały one do wielkiej rodziny ludów indoeuropejskich², a ich pojawienie się w Iranie wiązało się z wielkimi migracjami, które w połowie drugiego tysiąclecia doprowadziły do zajęcia Indii przez indoeuropejskich Ariów. Medowie i Persowie prowadzili koczowniczy tryb życia, zajmowali się głównie pasterstwem i przez długi czas nie tworzyli odrębnych państw.

Na połowę VII wieku przypadają początki państwowości medyjskiej. Według Herodota twórcą państwa był Dejokes, który za zgodą współplemieńców skupił pod swą władzą różne plemiona medyjskie i założył stolicę w Ekbatanie. Utrzymał się przy władzy przez ponad pół wieku. Po śmierci Dejokesa tron przejął jego syn Fraortes, który zginął później w walkach z Asyryjczykami. Jego następca, Kyaksares (około 625-585), znacznie wzmocnił potęgę państwa, dokonując reorganizacji armii, w której wyodrębniono osobne korpusy włócznieików, łuczników i jazdy. Działając w sojuszu z Babilończykami pokonał Asyryjczyków. Zdobyte w 614 roku Niniwy oznaczało upadek imperium asyryjskiego. Wprawdzie nie wiemy, jak Medowie i Babilończycy podzielili między siebie ziemie podległe dotąd Asyryjczykom, ale na ogół uważa się, że główna ich część przypadła właśnie Kyaksaresowi.

²Napodstawie podobieństw w dziedzinie słownictwa i gramatyki językoznawcy wyodrębnili grupę języków indoeuropejskich, którymi posługiwały się ludy rozrzucone od Indii po Europę. Ponieważ wiele z tych ludów nigdy się ze sobą nie zetknęło, uznano, że podobieństwa nie mogą być wynikiem zapożyczeń, lecz wiążą się ze wspólnym rodowodem (Indoeuropejczyków). Zdaniem językoznawców w odległych czasach, być może w czwartym tysiącleciu, na stepach nad Morzem Czarnym lub na ziemiach leżących na północ od Dunaju istniała rodzina ludów, która w wyniku migracji podzieliła się w trzecim tysiącleciu i rozeszła w różne strony. Medowie i Persowie, podobnie jak Grecy, należeli do ludów indoeuropejskich. Do języków indoeuropejskich zalicza się niemal wszystkie, łącznie z polskim, języki współczesnej Europy (wyjątek stanowią: węgierski, fiński, estoński i baskijski).

Po śmierci Kyaksaresa władcą Medów został jego syn, Astyages, który panował do 550 roku.

Herodot określa dokładnie czas panowania kolejnych królów Medii. Mimo to umiejscowienie ich w czasie nastęrcza poważnych problemów, grecki historyk bowiem korzystał z medyjskiej tradycji ludowej, w której mieszały się ze sobą legenda i rzeczywistość³. W tekstach klinowych występuje jedynie Kyaksares i Astyages - tylko ich historyczność nie budzi w związku z tym żadnych podejrzeń.

Za panowania obu tych królów prężnie rozwijające się od drugiej połowy VII wieku państwo medyjskie wyrosło na główną, obok Babilonii, Lidii i Egiptu, potęgę starożytnego Wschodu. Władza królów medyjskich sięgała aż do Azji Mniejszej, gdzie rzeka Halys tworzyła naturalną granicę z państwem Lidyjczyków. Kres istnieniu państwa medyjskiego położyli spokrewnieni z Medami i sąsiadujący z nimi Persowie. Okoliczności, w których to nastąpiło, wywołują wiele kontrowersji. Na pewno rolę decydującą odegrał w tych wydarzeniach Cyrus, od 559 roku król Persów. Wywodził się on z rodu Achemeni-dów, sprawującego władzę nad Pasargadami, jednym z siedmiu ple-mion perskich zamieszkałych w południowo-zachodnim Iranie. Za jego rządów Persowie byli wasalami Medów.

Jak opowiada Herodot, Cyrus był synem córki władcy Medów, Astyagesa, który usłyszawszy o przepowiedni, że wnuk pozbawi go tronu, swą jedyną córkę wydał za Persa Kambyzesa. Gdy urodziła syna, Astyages nakazał jednemu z medyjskich dostojników, Harpagosowi, zabrać dziecko i potajemnie je uśmiercić. Zamiast jednak osobiście wykonać zadanie, Harpagos zlecił je mieszkającemu w górach pasterzowi-niewolnikowi. Przypadek sprawił, że właśnie w tym czasie żona pasterza urodziła nieżywe dziecko. To właśnie je pochowano bez wiedzy Harpagosa i Astyagesa, zachowując przy życiu królewskiego wnuka.

Kiedy chłopiec miał dziesięć lat, prawda o jego pochodzeniu wyszła przypadkiem na jaw. Astyages odesłał wnuka do jego żyjących w Persji rodziców, ale postanowił zemścić się na Harpagosie. Udając

³ P.R. H e l m, „Herodotos " Medikos Logos and Median History, „Iran" 1981, 19, s. 85-90.

wdzięczność za ocalenie potomka królewskiego rodu, wezwał Harpagosa, aby przysłał mu swego syna i sam przybył na ucztę do pałacu. Na rozkaz Astyagesa chłopca zamordowano. Poćwiartowane ciało częściowo ugotowano, częściowo upieczono, składając do osobnego kosza nogi, ręce i głowę. Podczas uczty przed Harpagosem postawiono potrawy przygotowane z ciała syna. Gdy zjadł wszystko, pokazano mu umieszczone w koszu szczątki. Harpagos miał zachować wówczas zimną krew, ukrywając gniew i smutek, co uratowało mu życie i pozwoliło utrzymać wysoką pozycję na dworze.

Zasłyszana przez Herodota opowieść nie zasługuje na zaufanie. Zapewne wykorzystywała jakieś fakty historyczne, ale głównie uzasadniała pretensje Cyrusa do schedy po Astyagesie. Z całą pewnością stanowiła też jeden z elementów negatywnych wyobrażeń Greków o obyczajach panujących na dworze perskim, tym bardziej że nie czynili oni różnicy między Medami i Persami. W V i IV wieku używali zamiennie wobec Persów określenia Medowie i Persowie.

Między Medią Astyagesa a Persją Cyrusa rzeczywiście doszło w 550 roku do wojny. Wedle Herodota podjęta przez Cyrusa wraz z objęciem tronu próba wyłamania się spod zwierzchności Medów spowodowała ich wyprawę odwetową, którą z rozkazu króla poprowadził właśnie Harpagos. Pomny wyrządzonej mu krzywdy przeszedł na stronę Cyrusa, co walenie przyczyniło się do klęski Astyagesa.

Świadectwo Herodota na temat stosunków medyjsko-perskich w połowie VI wieku jest jednoznaczne. Ze źródeł wschodnich nie wynika jednak równie jasno, że Cyrus był wasalem Medów. Co więcej, można je interpretować w ten sposób, że nie król Medów, ale właśnie Cyrus podjął działania zaczepne. Nie ulega natomiast wątpliwości, że doszło do skierowanego przeciwko Medom sojuszu Persji z Babilonią, co bardziej niż zdrada Harpagosa pogrążyło Astyagesa.

Dzięki odniesionemu zwycięstwu Persowie zajęli na Wschodzie miejsce Medów. W praktyce oznaczało to przejęcie przez Persów władzy nad podległymi dotąd Medom terenami. Po opanowaniu posiadłości Astyagesa na Wschodzie celem ataku Cyrusa stało się obejmujące znaczną część Azji Mniejszej królestwo Lidii. Pretekstem do wojny dostarczył król Lidyjczyków, Krezus, przekraczając graniczną rzekę

Halys, na której kończyły się terytoria zależne dotąd od Medów, a teraz uznawane przez Persów za ich własność.

W 547 roku wojska Cyrusa ruszyły na zachód. W wyniku tej wyprawy zajęto stolicę lidyjską, Sardes, a następnie wszystkie ziemie wchodzące w skład królestwa Krezusa aż do wybrzeży Morza Egejskiego (o wydarzeniach tych nieco szerzej w rozdziale trzecim). Po zakończeniu podboju Lidii Cyrus skupił uwagę na terenach wschodnich. Między 546 a 540 rokiem umacniał swe panowanie nad Mezopotamią, co uwieńczył zawładnięciem Babilonu w 539 roku.

Persowie, wykorzystując niechęć Babilończyków do panującego wówczas króla Nabonida, zjednali ich sobie ostentacyjnie okazywanym szacunkiem dla miejscowych bóstw. Dynastia, do której należał Nabonid, wywodziła się z mieszkających na południu Chaldejczyków i była obca w Babilonie. Jawne lekceważenie rodzimych kultów, zwłaszcza Marduka, oraz zaniedbywanie wielkich świąt religijnych wzmagало uczucia obcości i niezadowolenia.

Persowie, występując w obronie i w imieniu Marduka przeciągnęli na swą stronę Babilończyków, co umożliwiło bezkrwawą inkorporację ziem babilońskich. Władzę nad Babilonem powierzył Cyrus swemu synowi Kambyzesowi.

Zmiany te Babilończycy przyjęli z nie ukrywaną radością. Skorzy-stali z nich między innymi żydowscy wygnańcy, którym dekret Cyrusa, wydany zapewne jeszcze w 539 roku, zezwalał na powrót do ojczyzny i odbudowę zburzonej przez Babilończyków świątyni w Jerozolimie. Tym samym zakończyła się trwająca przeszło czterdzieści lat „niewola babilońska”.

Kontrast z poprzednią epoką był wielki. Opresję religijną i deportacje zastąpiła polityka tolerancji, poszanowania odrębności różnych grup etnicznych, a w wypadku Żydów nawet naprawiania krzywd.

Po zajęciu Babilonii władzy Cyrusa podlegał już cały Wschód poza Egiptem. Za życia jednego pokolenia Persowie przebyli długą drogę, czyniąc niewielkie, być może nawet wasalne początkowo państewko, ośrodkiem wielkiego imperium.

Za jego twórcę uchodzi Cyrus, słusznie uważany za jednego z największych zdobywców starożytności, wielki tak ze względu na ogrom

stworzonego przez siebie państwa, jak i nadanie mu trwałego kształtu organizacyjnego. Ostatnie lata panowania, aż do 530 roku, poświęcił zapewne właśnie kwestiom organizacyjnym.

Imperium podzielił na dwadzieścia trzy prowincje, obejmujące kraje lub ludy, na które nałożono obowiązek uiszczania danin oraz wystawiania na wezwanie władcy oddziałów wojskowych. Persowie zerwali z niesławnymi praktykami Asyryjczyków, którzy rządili za pomocą terroru, niszcząc całe miasta, przesiedlając tysiące mieszkańców z jednego krańca imperium na drugi. Ważne funkcje administracyjne powierzano w prowincjach nie tylko Persom, ale również przedstawicielom miejscowej elity, akceptowano odrębności religijne i kulturowe. Stopień ingerencji władz centralnych w sprawy lokalne, jak twierdzą uczeni, był stosunkowo niewielki. Nie podejmowano ani wówczas, ani nigdy potem prób narzucania mieszkańcom imperium perskiej religii czy obyczajów. Achemenidzi rządili w Babilonii w imieniu Marduka, w Fenicji - Baala, przywracali kultu prześladowanych dotąd bóstw (Jahwe w Jerozolimie). Postępując tak, kierowali się głównie pragmatyzmem, nie chcąc antagonizować stosunków z miejscową ludnością i szukając oparcia w warstwie kapłańskiej. O takim właśnie ułożeniu stosunków w imperium zdecydował realizm polityczny Cyrusa i jego następców.

Persowie, uznając prawo innych do zachowywania własnych wierzeń, obyczajów, uświęconych tradycją form życia społecznego i politycznego, pozostali wierni swej religii. Jej podstawę tworzyły praktyki religijne i wiara w bóstwa indoeuropejskie, na które wywarły spory wpływ inne religie starożytnego Wschodu. Z czasem coraz większego znaczenia nabrała nauka żyjącego w VII wieku proroka o imieniu Zaratusztra (gr. Zoroaster), który głosił odwieczną walkę dobra ze złem. Uosobieniem i strażnikiem pierwszego był bóg Ahuramazda, drugiego Aryman.

Według Zaratusztry wszyscy ludzie uczestniczą w kosmicznym konflikcie dobra ze złem, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, prawdy i fałszu. Nakłada to na nich obowiązek czynnego udziału w tym konflikcie i postępowania przyspieszającego zwycięstwo dobra. Ahuramazda był głównym bogiem perskiego panteonu, jedynym, jaki występuje

w królewskich inskrypcjach przełomu VI i V wieku. W imieniu Ahuramazdy, korzystając z jego szczególnej opieki, działał władca.

Jeśli wierzyć Herodotowi, panowanie syna Cyrusa, Kambyzesa (530-522), przyniosło odejście od tych zasad. Złą sławę zawdzięcza Kambyzes głównie swym poczynaniom w Egipcie, na którego podbój wyruszył w roku 526. Rok później król perski zajął ziemie nad Nilem i pozostał tam, przygotowując wyprawy na południe i organizując kraj, aż do 522 roku.

Grecki historyk parokrotnie określa go mianem „szaleńca”, przypisując czyny brutalne, nie mające z tolerancją nic wspólnego. Symbolem szaleństwa króla było zadanie mieczem śmiertelnej rany bykowi, żywemu wcieleniu boga Apisa, i zakaz wyprawienia mu pogrzebu.

Uzasadnione są powody, aby wątpić w wiarygodność podawanych przez Herodota informacji. W czasie gdy Apis zapewne zmarł (524), Kambyzes przebywał na południu, w Górnej Nubii, a następny byk, który narodził się w piątym roku panowania króla, dożył w spokoju do czwartego roku rządów jego następcy, Dariusza. Co więcej, istnieją dowody na to, że Kambyzes, który występował w Egipcie w roli prawowitego faraona, Remesuti („Zrodzony z Re”), polecił pochować Apisa z wszelkimi należnymi honorami. Zachowana płaskorzeźba przedstawia ubranego w strój egipski Kambyzesa, klęczącego przed sarkofagiem kryjącym w swym wnętrzu mumię byka. Towarzysząca przedstawieniu inskrypcja zaświadcza, że Kambyzes, faraon Egiptu, zarządził pochowanie byka zgodnie ze starym rytuałem.

Wśród bezbożnych czynów Kambyzesa wymienia Herodot wysłanie 50 000 żołnierzy na Pustynię Libijską w celu spalenia znajdującej się w oazie Siwa świątyni Ammona, utożsamianego przez Greków z Zeusem. Ocaliła ją burza piaskowa, która wygubiła do szczytu wojsko perskie. Kambyzesowi przypisuje Herodot postęпки hańbiące i wyłączne błędne decyzje, na przykład nieudaną wyprawę przeciwko Etiopom.

Przyczyna owych niepochlebnych wzmianek i ocen może leżeć nie tylko w charakterze Kambyzesa, ale także źródeł, z których korzystał Herodot. Jego głównymi informatorami byli w tym wypadku kapłani egipscy, niechętni perskiemu władcy. Przeprowadzona przez

Kambyzesa regulacja praw i obowiązków świątyni egipskich uderzyła w interesy wielu z nich, co wystarczająco dobrze objaśnia wrogość warstwy kapłańskiej. Niezależne znaczenie mogły mieć konsekwencje podboju perskiego dla pozycji Greków w Egipcie. Panująca przed przybyciem Kambyzesa dynastia saicka⁴ uprawiała politykę przyjazną Hellenom. Znaleźć ich można było na dworze, poprzedni faraon pojął nawet Greczynkę za żonę, popierał kupców greckich, w armii egipskiej służyło wielu najemników z Grecji. Po 525 roku kontakty owe zostały zerwane. Również z tego powodu historyk grecki mógł być daleki od sympatii dla Kambyzesa, w czym upewniały go zmyślone bądź przejaskrawione opowieści kapłanów, z którymi zetknął się w czasie pobytu w Egipcie.

Jednocześnie nie wydaje się, aby Persowie zaakceptowali bez reszty panujące dotąd w Egipcie stosunki. Z pewnością musieli je dostosować do potrzeb imperium, a więc zmienić, niekiedy drastycznie, co u wielu Egipcjan wywoływało rozmaitych odcieni niechęć, a nawet wrogość. Jak świadczą o tym częste na terenie Egiptu antyperskie powstania, nie szło wcale o postawę i interes wąskiej elity kapłańskiej.

Zapewne na wieść o rewolcie w Persji Kambyzes opuścił Egipt. W czasie podróży zmarł, jak powiada Herodot, wskutek przypadkowo odniesionej przy wsiadaniu na konia rany. Jedno ze źródeł perskich informuje natomiast, że zmarł na skutek „samookaleczenia”. W gruncie rzeczy ani przyczyny wyjazdu z Egiptu, ani śmierci (przypadkowa rana? samobójstwo?) nie możemy być całkowicie pewni.

Po śmierci Kambyzesa przeżyła Persja okres zamętu politycznego, z którego wyprowadził ją Dariusz przejmując władzę. O wydarzeniach 522 roku opowiada Herodot i wyrzyta na polecenie Dariusza inskrypcja z Bisutun. Dowiadujemy się z niej, że Kambyzes kazał zabić swego brata o imieniu Bardija, jedyne go poza nim żyjącego syna Cyrusa, a przez to konkurenta do tronu.

Wiadomość o śmierci Bardiji ukryto, z czego skorzystał kapłan medyjski - (mag) Gaumata (u Herodota występuje pod imieniem Smerdis),

⁴ Dynastia saicka panowała w Egipcie od 664 do 525 roku. Jej ostatnimi władcami byli Apries (589-569), Amasis (570-526) i Psametyk III (526-525).

podając się za zmarłego. Bardija Samozwaniec wywołał rewoltę przeciwko Kambyzesowi, ale zanim ten zdołał dotrzeć do kraju, zginął w drodze z Egiptu. Wiedząc o tym oszustwie członkowie rodziny Achemenidów ze strachu przed Samozwańcem nie podejmowali żadnych kroków. Przeciwko niemu wystąpiło w końcu siedmiu spiskowców, wśród nich Dariusz, który z pomocą Ahuramazdy zabił uzurpatora i przejął władzę.

Rozpowszechniana *post factum* przez Dariusza wersja oficjalna wydarzeń służyła celom propagandowym i w kilku istotnych punktach różniła się z prawdą lub przemilczała niewygodne fakty. Można między innymi wątpić w to, że nikt nie wiedział o zamordowaniu Bardiji, a Samozwaniec udawał publicznie Bardiję, choć wielu ludzi musiało znać dobrze tego ostatniego.

Wielką niewiadomą są okoliczności, w jakich Dariusz doszedł do władzy. Kilka dni po zabiciu Gaumaty spiskowcy mieli odbyć naradę, której wynik zdecydował o przyszłości państwa perskiego. Herodot niezwykle drobiazgowo relacjonuje jej przebieg, przytaczając mowy, które, jak z naciskiem podkreśla, są „niewiarygodne wprawdzie dla niektórych Hellenów, mimo to jednak zostały one wygłoszone”.

Jeden z zamachowców, Otanes, dowodził, że nie należy przywracać monarchii, której wady ilustrował powołując się na rządy Kambyzesa. Jego zdaniem najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie „ludowładztwa”, gdyż ma „najpiękniejszą ze wszystkich nazwę, tj. równość wobec prawa; po wtóre, nie czyni nic takiego jak jedynowładztwo. Losowaniem rozdziela urzędy, jego władza jest odpowiedzialna, ze wszystkimi postanowieniami odnosi się do zgromadzenia ludu” (Hdt 1, 109). Z kolei Megabydzos opowiedział się za rządami najlepszych mężów, za oligarchią. Przemawiając na końcu, Dariusz przytoczył argumenty za utrzymaniem monarchii i oddaniem władzy w ręce najlepszego. Większość obecnych opowiedziała się w głosowaniu po stronie Dariusza. Do rozstrzygnięcia pozostawał problem, kto zasiądzie na tronie. Postanowiono zdać się na los. O świcie niedawni spiskowcy (z wyjątkiem Otanesa, który zrezygnował z ubiegania się o koronę) mieli dośiąść rumaków. Jeździec, którego rumak zarży pierwszy, zostanie królem.

Dzięki sztuczce swego koniuszego tak właśnie zdaniem Herodota Dariusz zdobył tron perski.

Nie powinniśmy się dziwić współczesnym Herodota, że nie chcieli wierzyć w debatę ustrojową, która miała się rzekomo odbyć w 522 roku w dalekich Suzach⁵. W tym czasie dyskusję na temat zalet i wad demokracji, oligarchii i monarchii z trudem moglibyśmy sobie wyobrazić nawet w Grecji. W trzecim ćwierćwieczu V wieku, gdy Herodot spisywał swe *Dzieje*, termin „demokracja” był powszechnie znany w świecie greckim, ale w końcu VI wieku być może w ogóle jeszcze nie istniał. Nie bardzo przy tym wiadomo, skąd Herodot czerpie niemal nie zachwianą pewność w historyczność owych mów, o których mógł jedynie słyszeć. Źródło musiało być jednak dobre, co tłumaczy upór, z jakim przeciwstawia się głosom krytycznym. Jego informatorem mógł być Zopyros, prawnuk Megabydzosa, przybyły jako zbieg z Persji do Aten w czasach Herodota. Inna możliwość wiąże się z pobytem na Samos Otanesa, który w debacie prezentuje całkowicie grecki punkt widzenia. Debata ustrojowa jest mocno osadzona w realiach greckich V wieku. Może więc być dokonana przez obeznanego z rzeczywistością polityczną Grecji Persa próbą przełożenia perskiej historii na pojęcia bliskie Grekom.

W świetle naszej wiedzy o Persji tego okresu umieszczenie debaty w Suzach w 522 roku jest zupełnym nonsensem. Wyraźnie niechętny Dariuszowi ton brzmi w opowieści o tym, jak podstępem zapewnił sobie tron. W inskrypcji z Bisutun sam Dariusz mówi o pomocy Ahuramazdy, Herodot za swym informatorem insynuuje pospolite oszustwo.

Rewolta Gaumaty miała zapewne szersze znaczenie i głębsze przyczyny, niż wynikałoby to z Herodota i z inskrypcji z Bisutun. Przypomnijmy, że Gaumata był Medem. To każe zastanowić się, czy rewolta nie mogła wynikać albo przynajmniej wykorzystywać konfliktu medyjsko-perskiego i pretensji Medów, z pewnością żywych ciągle w ćwierć wieku po tym, jak Persowie odebrali im panowanie nad imperium. U Herodota czytamy, że Gaumata zwolnił na trzy lata całą

³O historyczności debaty ustrojowej: W. L e n g a u e r, *Isonomia* (dalej cyt.: *Isonomia*), „Przegląd Historyczny” 1981, 72, s. 609-635.

ludność od świadczeń wojskowych i finansowych, chcąc tym zyskać sobie poparcie społeczne. W inskrypcji z Bisutun Dariusz głosi, że przywrócił ludziom ich pastwiska i stada, niewolników i domy zabrane przez Gaumatę. Najwyraźniej Gaumata i Dariusz działali w interesie różnych grup ludności. Dariusz przywrócił najprawdopodobniej wcześniejszy stan rzeczy, przyznając na powrót własność i przywileje ludziom związanym z panującą dynastią, w których być może głównie uderzyły poczyny Gaumaty.

Na wieść o rewolcie pałacowej w Persji w wielu rejonach imperium doszło do antyperskich wystąpień. Podawana w inskrypcji z Bisutun liczba zbuntowanych ludów stwarza wrażenie, że niezadowolenie było powszechne, a istnienie imperium zostało poważnie zagrożone. Cały rok zajęło Dariuszowi przywrócenie dawnego porządku.

Na sukces Dariusza złożyło się wiele czynników. Jako członka rodziny Achemenidów łączyły go, niezbyt co prawda bliskie, ale wystarczająco silne, aby uzasadnić jego aspiracje, związki krwi z Cyrusem. Dariusz był w 522 roku młodym człowiekiem, ale jak się miało okazać, posiadał niezwykle zmysł polityczny i spore już doświadczenie wojskowe zdobyte u boku Kambyzesa w czasie wyprawy egipskiej. Jego atutem w walce o zachowanie całości imperium była zaprawiona w bojach armia, która wróciła z Egiptu. Swoje znaczenie miało poparcie Persów, którzy na upadku imperium straciliby najwięcej. Na korzyść Dariusza działało też to, że nie doszło do koordynacji wystąpień rebeliantów buntujących się przeciwko Persom w różnych częściach imperium. Dzięki temu Dariusz mógł niszczyć po kolei ogniska buntu, nigdy nie stając w obliczu konieczności walki z koalicją wielu ludów.

Przywrócenie jedności rozchwianemu imperium uczyniło Dariusza drugim obok Cyrusa jego założycielem. Do starych zdobyczy dorzucił nowe, część Indii (po 518, a przed 513) oraz europejskiej Tracji (w 513?). Kres ekspansji na zachód położyła bitwa pod Maratonem. Dariusz nie zrezygnował z niej całkowicie, planując po 490 roku wielką wyprawę przeciwko Grecji, ale najpierw kłopoty wewnętrzne państwa, a następnie śmierć (486) udaremniły owe zamierzenia. Do planów tych powrócił dopiero jego syn, Kserkses, wyprawiając się z potężną armią przeciwko Helladzie w 480 roku.

Główną zasługą Dariusza było ocalenie imperium przed rozpadem, utrwalenie i rozwinięcie form organizacji państwa nakreślonych przez Cyrusa Wielkiego.

Naczelna władza spoczywała w Persji w rękach króla. Jego postanowienia miały moc prawa. On decydował o wszystkich, nieraz nawet dość błahych sprawach. Króla otaczał dwór, złożony z arystokratów. Pełnili oni różne funkcje urzędowe, a także stanowili rękojmię zachowania lojalności przez członków rodzin zajmujących ważne stanowiska w prowincjach. Na dworze obowiązywała skomplikowana etykieta regulująca wzajemne stosunki i sposób zachowania się wobec króla. Sądząc z powtarzanych w źródłach greckich opowieści, dwór perski wypełniały intrzygi i machinacje, czyniące go drugim, obok króla, ośrodkiem władzy w państwie.

Imperium nie miało stałej stolicy. Dwór wędrował wraz z królem, zmieniając parę razy do roku miejsce swego pobytu. Względy klimatyczne sprawiały, że miesiące zimowe spędzano w Suzie, letnie w Ekbatanie, wiosenne w Persepolis. Okazjonalnie stołeczne funkcje pełniły Pasargady, najstarsza siedziba królów perskich. Rzadziej występowały w tej roli inne ośrodki, na przykład Babilon. Największe znaczenie miały jednak Suzy. Dla Greków były one główną stolicą króla królów.

W Suzach, Persepolis, Ekbatanie, Pasargadach zbudowano monumentalne pałace królewskie, symbole potęgi Achemenidów i ich państwa. Służyły one potrzebom władcy i dworu. Wzniesiono je rękoma ściąganych z różnych stron imperium artystów, rzemieślników i robotników. Jakkolwiek architektura i sztuka perska wykazuje wpływ różnych ludów, biorących udział w ich tworzeniu, zachowuje swój odrębny charakter. Sztukę zaprzęgnięto do realizacji celów politycznych. Statyczna, pozbawiona cech indywidualnych postać króla zajmuje niezmiennie główne miejsce. W sposób oczywisty monumentalna sztuka perska odzwierciedlała stosunki panujące w państwie.

Na dworze istniała wyraźna hierarchia. Obok wynagradzanych hojnie dostojników funkcjonowała rozbudowana biurokracja różnych szczebli.

Bardzo ważną instytucją był harem królewski. Achemenidzi mieli po kilka żon, z których jedna była główną królową (żona Dariusza, Atossa, należała do najbardziej wpływowych osób na dworze), i wiele konkubin. Liczna rodzina królewska dostarczała kandydatów na rozmaite funkcje państwowe, ale też sprzyjała mnożeniu się intryg dworskich i grze ambicji negatywnie odciskających się na funkcjonowaniu władzy centralnej.

Podjmując ważne decyzje król zwoływał częstokroć najwyższych dostojników na narady, w których, na przykład przed rozpoczęciem kampanii wojennej, brali udział cudzoziemcy służący niezbędną wiedzą na temat odległych ziem i panujących tam stosunków.

Ze względu na wielkość swego państwa musieli Achemenidzi dysponować dość liczną administracją. Na niej spoczywał obowiązek wcielania w życie królewskich rozporządzeń i egzekwowania od poddanych powinności. Ważną część administracji stanowiły służby finansowe. Imperium perskie nie miało skarbu centralnego. Istniał skarb i skarbnicy Suz, Persepolis, Ekbatany, a także innych wielkich ośrodków: Babilonu, Sardes, Memfis. Gromadzono w nich daniny napływające z poszczególnych prowincji.

Zważywszy na sposób działania władz centralnych oraz rozmiary państwa główne znaczenie dla utrzymania imperium miała polityka Achemenidów wobec ludów podbitych. Jak wspomniano wcześniej, rządy perskie miały zdaniem uczonych cechować się umiarem i tolerancją. Umiar wyrażał się w ograniczeniu wymagań państwa do zaspokajania istotnych potrzeb władzy centralnej (wojsko i podatki), a tolerancja polegała na poszanowaniu odrębności lokalnych. Ogrom i zróżnicowanie wewnętrzne imperium sprawiało, że miała to być jedyna rozsądna polityka, która mogła zapewnić stabilność panowaniu Achemenidów. Wszelkie próby narzucanego odgórnie ujednoczenia musiałyby nieuchronnie wyzwolić tendencje odśrodkowe. Odchodzenie od tych zasad przez następców Dariusza rzeczywiście doprowadziło do osłabienia państwa.

Państwo Dariusza dzieliło się na dwadzieścia wielkich okręgów (satrapii), zarządzanych przez namiestników (satrapów) wyznaczanych osobiście przez króla. Nie wszystkie jednak kraje (lub ludy)

podległe Achemenidom wchodziły w skład satrapii. Istniały państwa klientarne, jak Cylicja, a także inne, w jakiś sposób zależne od Persji ludy, jak Arabowie i Etiopowie, rejestrowane poza oficjalną listą satrapii.

W obrębie satrapii poszczególne jej obszary miały różny status, ustalany zazwyczaj w momencie podboju. Satrapie obejmowały zatem odrębne plemiona, miasta, nawet królestwa. Stojący na ich czele ludzie odpowiadali za utrzymanie podległej sobie społeczności w posłuchu wobec Persów oraz spełnianie nałożonych na nią obowiązków finansowych i wojskowych.

Głównym przedstawicielem króla i wykonawcą jego woli był na obszarze prowincji satrapa, na ogół członek rodziny królewskiej, wyznaczany i odwoływany w dowolnym momencie przez władcę. Satrapa utrzymywał dwór, wzorowany na królewskim, kierował skarbem i dowodził wojskiem. W późniejszym okresie, zwłaszcza gdy dochodziło do osłabienia władzy królewskiej, satrapowie stawali się niejednokrotnie niezależną siłą polityczną. Samodzielność satrapów, zjawisko naturalne, choćby ze względu na wielkość państwa, należała do stałych zagrożeń. Zauważmy, że w naszym języku satrapa jest symbolem arogancji, buty i wszechwładności, co zawdzięczamy Grekom, dla których satrapa był uosobieniem wszystkich negatywnych cech, jakie łączyły się z imperium perskim. Opinie Greków o Achemenidach wynikały w dużej mierze z ich kontaktów z satrapami pośredniczącymi między królem a jego poddanymi.

W satrapiach oddzielano niekiedy zarząd wojskowy od cywilnego, a dla kontrolowania poczynań satrapów wysyłano „królewskich pisarzy”, którzy składali władcy raporty z przeprowadzonej kontroli. Słyszymy również o tajnych wysłannikach, „oczach królewskich” i „uszach królewskich” sprawdzających na miejscu sposób zarządzania satrapią. Kontrola działalności satrapów należała do szczególnie ważnych problemów związanych z zarządzaniem imperium. Z Herodota wiemy, że podróż z wybrzeży Azji Mniejszej do Suz zajmowała trzy miesiące. Informacje musiały więc przepływać niezwykle wolno.

Sprawnej komunikacji służył rozbudowany system „dróg królewskich” łączących główne ośrodki imperium. Odgrywać one mogły znaczną

rolę z punktu widzenia rozwoju handlu i na pewno odgrywały przy wszelkich przedsięwzięciach wojskowych.

Wojsko stanowiło podstawę potęgi Achemenidów⁶, ale miało zarazem bardzo słabe punkty. Królowie perscy dysponowali zasobami ludzkimi, jakimi nie mogło się poszczycić żadne współczesne państwo. Jak twierdzi, z wielką co prawda przesadą, Herodot, armia lądowa, którą poprowadził przeciwko Grecji syn Dariusza, Kserkses, liczyła prawie 2 000 000 ludzi.

Na rozkaz króla poszczególne satrapie miały obowiązek wystawienia żądanej liczby wojska, piechoty, jazdy, okrętów. Na armię perską składały się więc powoływane wedle potrzeby oddziały „narodowe”, różniące się uzbrojeniem i sposobem walki. Stanowiła ona językową wieżę Babel, żołnierze mieli różne obyczaje, wierzenia religijne, nawet sposób odżywiania. Wszystkie te elementy wpływały na skuteczność działań armii. Dodajmy, że żołnierzom brakowało doświadczenia we wspólnym prowadzeniu walki, a co gorsza, brakowało go również dowódcom perskim. Dowodzenie taką armią wymagało nie lada umiejętności i niemałego szczęścia. Jak się też zdaje, owo pospolite ruszenie rzadko kiedy okazywało się siłą efektywną.

Podstawę większości zakończonych powodzeniem wypraw wojennych stanowiła znacznie mniej liczna armia stała. Jej trzonem było 10 000 „Nieśmiertelnych”, zwanych tak dlatego, że oddział utrzymywano zawsze w pełnym składzie, uzupełniając natychmiast wszelkie straty. Armia stała składała się z 10 000 jazdy oraz rekrutującej się spośród Persów, Medów i Elamitów piechoty, w której jednostkę elitarną tworzył tysiącosobowy oddział „Krewnych”. Z tych ostatnich wybierano królewską gwardię przyboczną. Oddziały te były odpowiednio wyszkolone, uzbrojone i utrzymywane cały czas w stanie gotowości bojowej. W wojsku perskim obowiązywał podział na dziesiątki i setki, wchodzące w skład większych jednostek, złożonych z 1000, a w razie potrzeby liczących nawet 10 000 żołnierzy.

⁶ W szczególności dotyczące uzbrojenia i organizacji armii perskiej niezwykle kompetentnie wprowadza M.J. O l b r y c h t, *Aleksander Wielki i świat irański*, Rzeszów 2004.

Mniejszymi oddziałami dysponowali satrapowie. W razie poważniejszego zagrożenia zwracali się o pomoc do króla, który w zależności od sytuacji wysyłał wojska stałe lub wydawał satrapiom rozkazy wystawienia potrzebnej liczby żołnierzy.

Uzbrojenie stałej armii perskiej odbiegało znacznie od greckiego. Żołnierze nosili długie, wzorzyste szaty, do walki służył łuk, miecz i zakończona srebrnym ostrzem włócznia: dla „Nieśmiertelnych” ozdobiona srebrnym zakończeniem w kształcie owocu granatu, dla „Krewnych” takim samym elementem, ale wykonanym ze złota. Pozostali piechurzy nosili pancerze z żelaznych łusek, na które nakładali kolorowe tuniki. Uzbrojeni byli tradycyjnie w łuk, krótki miecz i włócznię. Do obrony służyła wiklinowa tarcza.

Wojna miała dla Achemenidów znaczenie religijne i polityczne. Maszerująca przez kraje imperium armia ukazywała poddanym potęgę króla królów. Zwycięska wyprawa dostarczała namacalnych dowodów szczególnych zdolności króla, a także łaski i opieki sprawowanej nad nim przez Ahuramazdę. Pierwsi Achemenidzi byli zdobywcami. Do zdobyczy Cyrusa Kambyzes dorzucił Egipt, Dariusz część Indii i Tracji, Kserkses usiłował dodać do tego Grecję. Przegrana Kserksesa zahamowała ekspansję. W V i IV wieku imperium musiało bronić się głównie przed zagrożeniami wewnętrznymi. Do końca IV wieku, gdy na wschód ruszyła wyprawa Aleksandra Wielkiego, państwo Achemenidów nie miało sobie równych. Stanowiło największą w ówczesnym świecie potęgę polityczną i militarną.

SPOTKANIE OBYDWU ŚWIATÓW - POWSTANIE JOŃSKIE

Do spotkania obydwu światów, greckiego i perskiego, doszło w połowie VI wieku na terenie Azji Mniejszej¹. Obecność tu Greków sięga przełomu drugiego i pierwszego tysiąclecia. W wyniku migracji wywołanych najazdem Dorów na Grecję nastąpiło zasiedlenie przez różne plemiona greckie wysp Morza Egejskiego i zachodnich wybrzeży Azji Mniejszej. Na północy powstały ośrodki Eolów (Eolida), do których należała bogata wyspa Lesbos. Daleko na południe znajdowała się Doryda z wyspami Kos i Rodos. Między Eolidą a Dorydą rozciągały się siedziby Jonów (Jonia). Na lądzie stałym położone były Fokaja, Kolofon, Efez, Milet. Jonowie zajmowali też liczne wyspy naprzeciwko lądu, wśród nich Samos i Chios. Rozrzucone na Morzu Egejskim wyspy, zamieszkane przeważnie przez ludność jońską, stanowiły rodzaj pomostu łączącego Grecję z Azją Mniejszą.

Mieszkańcy Eolidy, Jonii i Dorydy mówili dialektami języka greckiego, ale mimo rozmaitych różnic tworzyli świat dość jednolity. Wszyscy czuli się i byli Grekami, a ich skupiska były ogniskami kultury greckiej. Morze nie stanowiło przeszkody dla nawykłych do żeglowania

¹ Dla stosunków grecko-perskich warto polecić: A.R. B u r n, *Persia and the Greeks: the Defence of the West, c. 546-478 B.C.*, London-Stanford 1984; pracę zbiorową, *The Greeks and the Persians from the Sixth to the Fourth Centuries B.C.*, London-New York 1959; Ed. W i 11, *Le monde grec et l'orient. Le V^e siecle*, Paris 1972.

Greków. Łączyło raczej, niż dzieliło, a wzajemne kontakty były bardzo żywe.

Na VIII—VI wiek przypada okres burzliwego rozwoju miast greckich w Azji Mniejszej. W czasach Wielkiej Kolonizacji powstawały liczne kolonie nad Morzem Czarnym i w zachodnim rejonie Morza Śródziemnego (Sycylia i południowa Italia). Zjawiska towarzyszące zakładaniu kolonii sprzyjały rozwojowi handlu i rzemiosła, bogaceniu się starych i nowych osad. Wkład miast małoazjatyckich, zwłaszcza jońskich, w dzieło kolonizacji był ogromny. Sam Milet miał założyć przeszło siedemdziesiąt kolonii.

Równie intensywnie rozwijała się kultura. Właśnie w Jonii rodzi się spekulacja intelektualna związana z pozareligijnym tłumaczeniem przyczyn powstania świata i zachodzących w nim zjawisk (filozofia jońska). Narodziny racjonalnego myślenia wiążą się z nazwiskami Talesa, Anaksymenesa, Anaksymandra z Miletu. Nie negując potocznej wiary w bóstwa szukali oni rozumowych odpowiedzi na zasadnicze pytania. Między narodzinami filozofii a panującą w Jonii atmosferą umysłową i zamożnością miast zachodzi niewątpliwy związek.

Z tego samego wynika uprzywilejowane miejsce Jonii w dziejach literatury greckiej. U jej początków stoi twórczość Homera, autora *Iliady* i *Odysei* (VIII w.). Powstanie poematów homeryckich właśnie na obszarze Jonii, choć niekiedy kwestionowane, wydaje się nie budzić poważnych wątpliwości. Obok Homera można wymienić wielu innych poetów jońskich, na przykład Arktinosa z Miletu.

Jednocześnie z zainteresowaniami filozoficznymi zrodziła się w Azji Mniejszej nauka historyczna, której początki wiążą się z pisarstwem Hekatajosa z Miletu (przełom VI i V w.), a następnie Herodota z Halikarnasu.

Na szybki rozwój Jonii przemożny wpływ wywarło jej położenie na pograniczu cywilizacji Wschodu i Zachodu.

Na jej obszarze przenikały się różnorodne wpływy kulturowe, krzyżowały się szlaki handlowe, następowała wymiana myśli i ludzi.

Grecy sąsiadowali w Azji Mniejszej z Frygami, Karami i Lidyjczykami. Pierwsi przybyli do Azji nieco wcześniej niż Grecy, ale ich dzieje, zwłaszcza wczesne, są słabo znane. Od trudnego do ustalenia

momentu tworzyli własne królestwo ze stolicą w Gordion. Najbardziej znanym władcą Frygii był występujący również w mitach greckich Midas (druga połowa VIII w.).

Na południe od rzeki Meander mieszkali Karowie, podzieleni na wiele odrębnych państweczek, rządzonych przez lokalne dynastie. Ulegali oni silnym wpływom kultury greckiej.

Główną potęgą polityczną Azji Mniejszej byli przez długi czas Lidyjczycy. Za panowania Alyattes (617-560) i Krezusa (560-546) w skład królestwa lidyjskiego weszły również miasta greckie, które długo i zawzięcie broniły swej niezależności. Wedle słów Herodota Krezus był pierwszym „z barbarzyńców, który jednych Hellenów podbił i zmusił do płacenia haraczu, a z innymi zawarł przyjaźń” (Hdt I, 6). Zajmując obszar nadbrzeżny Krezus zrezygnował jednocześnie z dalszej ekspansji na wyspy Morza Egejskiego, ryzykownej o tyle, że Lidyjczycy nie mieli własnej floty ani doświadczenia w walkach na morzu. Podstawą potęgi królów lidyjskich była armia lądowa, a w niej świetna konnica. Krezus poprzestał więc na zawarciu „przymierza i przyjaźni” z Jonami mieszkającymi na wyspach. Zadał też o nawiązanie przyjaznych stosunków ze Spartą, najsilniejszym państwem ówczesnej Grecji.

Za panowania Krezusa Lidia przeżyła okres największej świetności. Żywo rozwijały się kontakty z miastami greckimi. Słynny z bogactw król nie skąpił darów dla świątyń greckich, zwłaszcza dla Delf, których wyrocznia zdobyła jego szczególne uznanie. Królowie lidyjscy być może jako pierwsi zaczęli wybijać monetę, wynalazek przejęty później i rozpowszechniony przez Greków.

W latach panowania Krezusa nad królestwem lidyjskim zawisło jednak śmiertelne niebezpieczeństwo. Jego powodem były zmiany polityczne zachodzące na Wschodzie. Ojciec Krezusa, Alyattes, zdołał ocalić państwo przed Medami, ale musiał zaniechać ekspansji na Wschód. 28 maja 585 roku całkowite zaćmienie słońca (stąd dzięki astronomom znamy dokładną datę) przerwało walną bitwę Medów i Lidyjczyków. Walczące strony zawarły pokój, w którym rzekę Halys uznały za granicę między obydwoma państwami. Przetrwała ona przez niespełna pół wieku.

W kwietniu 547 roku Cyrus Wielki ruszył ze swym wojskiem do Azji Mniejszej. Pretekstem stało się przekroczenie przez Krezusa rzeki w celu zajęcia Kapadocji. Pierwsza bitwa, rozegrana jeszcze na terenie Kapadocji, nie przyniosła rozstrzygnięcia. Ponieważ sezon wojenny miał się już ku końcowi, Krezus rozpuścił większość oddziałów i udał się do Sardes, wysyłając poselstwa do Sparty, Egiptu i Babilonu z prośbą o przysłanie wojsk na początek następnego roku. Mimo nadchodzącej zimy Cyrus ku ogólnemu zdziwieniu postanowił kontynuować działania wojenne. Armia perska pociągnęła na Sardes, zmuszając Krezusa do stoczenia bitwy w niekorzystnym układzie sił. Doszło do niej na rozległej równinie rozciągającej się pod Sardes. Obawiając się konnicy lidyjskiej Cyrus uciekł się do wybiegu. Na czele wojska ustawił wykorzystywane zazwyczaj do transportowania żywności i sprzętu wielbłądy, za nimi piechotę i wreszcie jazdę. Na widok wielbłądów konie Lidyjczyków wpadły w popłoch, co przeszkodziło Krezusowi w skutecznym wykorzystaniu konnicy. Sytuację opanowano późno i jedynie częściowo. Zrozumiawszy zamysł Persów jeźdźcy zeskoczyli z koni i walczyli pieszo z wielką zaciętością. Obydwie strony poniosły znaczne straty. Ostatecznie mocno naciskani przez Persów Lidyjczycy wycofali się do Sardes, znajdując schronienie w górującej nad miastem cytadeli.

Krezus zamierzał przetrwać oblężenie perskie do czasu przybycia posiłków. Wysłane kolejny raz poselstwa prosiły o bezzwłoczną pomoc. Na wezwanie Krezusa Sparta, choć sytuacja na Peloponezie nie była dla niej korzystna, zarządziła przygotowania do wyprawy. Zanim jednak ukończyła je, nadeszła wieść o upadku Sardes. Opanowanie przez Persów cytadeli położyło kres istnieniu królestwa lidyjskiego, a Krezus dostał się do niewoli, w której przyszło mu spędzić resztę życia.

Opanowanie przez Persów ziem podległych dotąd królowi lidyjskiemu było już tylko kwestią czasu. Miasta jońskie poprosiły Cyrusa o uznanie dotychczasowego statusu. Nie mogły jednak liczyć na względy Persów, którzy przed wojną z Krezusem proponowali im opuszczenie Lidyjczyków i przejście na ich stronę. Przywileje uzyskał jedynie Milet. Reszta Jonów, kierując się obawą o swój los, gotowała się do obrony.

Uprzywilejowanie Miletu przekreśliło możliwość powstania koalicji wszystkich Greków małoazjatyckich. Jonowie zwrócili się o pomoc do Spartan. Odmawiając wsparcia wojskowego Sparta wysłała do Cyrusa poselstwo z ostrzeżeniem, że nie będzie tolerowała aktów przemocy wymierzonych przeciwko Jonom. Cyrus przyjął je z pogardliwym lekceważeniem mówiąc: „Nigdy nie obawiałem się takich ludzi, którzy w środku miasta mają wyznaczone miejsce, gdzie się schodzą, aby nawzajem oszukiwać się wśród przysiąg. Jeśli będę zdrowy, nie cierpienia Jonów będą przedmiotem ich gawęd, lecz własne” (Hdt I, 153).

Na razie jednak, mimo pełnej buty deklaracji Cyrusa, Sparcie i Heladzie nie zagrażało ze strony Persów żadne niebezpieczeństwo. Król miał pełne ręce roboty na Wschodzie.

Cyrus Wielki oddał władzę nad Sardes i całą Azją Mniejszą Persowi Tabalosowi, a pieczę nad skarbem Krezusa powierzył Lidyjczykowi Paktyasowi. Aczkolwiek posunięcie to świadczyć mogło o chęci wciągnięcia miejscowej arystokracji do rządzenia państwem, wybór padł na niewłaściwą osobę. Paktyas stanął na czele rebelii, za powierzone pieniądze zaciągnął wojska najemne i obiegł Tabalosa w cytadeli w Sardes. Wysłane na odsiecz wojska perskie uwolniły Tabalosa, a Paktyas musiał uciekać, szukając schronienia w miastach greckich. W końcu jednak został ujęty i stracony.

W ciągu kilku lat Persowie zlikwidowali wszystkie punkty oporu i zmusili miasta greckie do uznania nowego stanu rzeczy. Całą akcją kierował najpierw Mazares, a po jego śmierci znany nam już Harpagos. Brak współdziałania między *poleis* jońskimi walnie ułatwił im zadanie. Jonowie nie posłuchali rady Talesa z Miletu, który zalecał stworzenie rady związkowej z siedzibą na położonej w centrum Jonii wyspie Teos i uznanie jej władzy przez pozostałe miasta. Zdobywając mury kolejnych miast Persowie okazali się też mistrzami sztuki oblężniczej, w której wykorzystywali doświadczenia asyryjskie.

Reakcje Greków, pełne obaw i paniki, ukazują ogólny strach przed nowymi władcami². Gdy Persowie przystępowali do oblegania Fokai,

² Zob. R. K u I e s z a, *Persian deportations - Greeks in Persia*, „Eos” 1994-1995, 82-83, s. 1-30.

jej mieszkańcy wsadzili na pentekontery „dzieci, żony i całe mienie ruchome, oprócz tego posągi ze świątyń i wszystkie inne dary ofiarne z wyjątkiem tego, co było ze spiżu lub kamienia, i z wyjątkiem malowideł" (Hdt I, 164) i opuścili ojczyznę. Z winy Chiotów nie powiodła się próba zamieszkania na wyspach Oj noussai i po jakimś czasie przymuszeni koniecznością uchodźcy postanowili popłynąć na zachód, ku Italii. Przedtem zawińęli do Fokai, gdzie wymordowali perską załogę i zaraz ruszyli w dalszą drogę. Zatopili w morzu bryłę żelaza i wszyscy złożyli przysięgę, że nie wrócą, dopóki nie wypłynie ona na powierzchnię. Sytuacja była ogromnie dramatyczna. Przysięga jedynie na chwilę, jeśli w ogóle, przytłumiła wątpliwości i podziały wśród Fokajczyków. Nawet wymordowanie załogi perskiej, którym to czynem, jakby się mogło wydawać, spalono za sobą wszystkie mosty, nie zjednoczyło uchodźców. Część z nich tęsknota za krajem zmusiła do powrotu. Pozostali, narażając się na wiele trudów i niebezpieczeństw, popłynęli do Italii.

Możliwość ucieczki rozważali mieszkańcy wielu innych miast. Zaliczany do grona „siedmiu mędrców" Bias z Priene, nie wierząc w skuteczność oporu stawianego Persom, radził opuścić Jonię i założyć nowe państwo na Sardynii. Zdaniem Biasa pozostanie w Azji Mniejszej oznaczało dla Jonów wieczną niewolę.

Za przykładem Fokajczyków poszli mieszkańcy Teos, którzy po zajęciu przez żołnierzy Harpagosa murów miejskich wsiedli na statki i pożeglowali ku Tracji, by osiąść w Abderze.

Poza Fokajczykami i Tejczykami obywatele żadnej innej polis nie wywędrowali z Jonii. Każde z miast musieli jednak Persowie zdobywać z osobna.

Skąd się brały i jakie uzasadnienie miały obawy Greków? Zajmujący się dziejami Persji uczeni podkreślają „cywilizowany" charakter panowania Achemenidów. Okoliczności podboju lidyjskiego nie nastrojały przecież do optymizmu, a mimo to nie wywoływały postaw aż tak skrajnych. W połowie VI wieku Grecy nie mogli wiedzieć wiele o Persach. Jeszcze długo będą ich określać mianem Medów, co nie świadczy dobrze o ich orientacji.

Nie możemy jednak odmówić Jonom prawa do strachu. Bali się i z pewnością lepiej niż my wiedzieli dlaczego. Odrzucenie oferty

zgłoszonej przez Greków po upadku Krezusa nie może tłumaczyć wszystkiego. Z pewnością nie wyjaśnia też zadowalająco pomysłów ewakuowania Jonii. Pozostaje zatem nadal pytanie, dlaczego jedni uciekali, a inni zawierzali swój los murom obronnym.

Z przekazu Herodota wynika jasno, że Fokajczycy i Tejczycy uciekli, ponieważ nie chcieli żyć w „niewoli”, a miasta broniły swej „wolności”. Obydwa pojęcia „niewoli” i „wolności” są ściśle ze sobą powiązane: z pierwszego wynika podleganie czyjejś władzy, z drugiego możliwość nieskrępowanego decydowania o sobie. Wkroczenie Persów do Azji Mniejszej oznaczało kres wolności *poleis* greckich³, dla których i ich ustroju jawne lekceważenie odnajdujemy w wypowiedzi Cyrusa wywołanej dyplomatyczną interwencją Sparty.

Miasta jońskie nie korzystały jednak przed podbojami perskimi z pełnej niezależności. Podlegały przecież władzy królów lidyjskich, co ograniczało ich „wolność”. Polityka Achemenidów w porównaniu z metodami Asyryjczyków oznaczała zaś istotne polepszenie doli mieszkańców Wschodu, co z takim naciskiem podkreśla nauka współczesna. Nie negując zasadności owych pochlebnych dla imperium perskiego ocen, nie możemy tracić z pola widzenia faktu, że grecka droga do imperium wyglądała inaczej niż babilońska czy żydowska. Babilończycy mieli zupełnie inne niż Grecy tradycje i zamieniali gorszych władców na lepszych. Grecy z Hellady nigdy nie podlegali żadnemu panu, a Grecy z Azji Mniejszej dopiero od niedawna i to znacznie łagodniejszemu niż Achemenidzi. Niechęć Greków wyraza z ich odmiennej tradycji życia politycznego i innego niż wyznaczany przez Persów systemu wartości. Dochodziło do tego wiele innych elementów, na przykład bariera kulturowa, znacznie silniejsza niż w wypadku Lidyjczyków pozostających pod ogromnym wpływem kultury helleńskiej. Swoje znaczenie miała brutalność podboju, okazana przez Cyrusa nieustępliwość, a w końcu osadzenie w miastach tyranów, którzy rządząli w imieniu Persów.

³ A. Momigliano, *Persian Empire and the Greek Freedom* [w:] *The Idea of Freedom: Essays in Honour of Isaiah Berlin*, ed. A. Ryan, Oxford 1979, s. 139-151.

Mimo pogroźek Cyrus nie zajął się mieszkającymi na zachód od Azji Grekami. Przez następnych kilkadziesiąt lat zachód nie przykuwał szczególnie mocno uwagi Achemenidów. Zainteresował się nim dopiero Dariusz, który w 513 roku (data jest dyskusyjna⁴) przemaszerował przez Azję Mniejszą, by przekroczyć na czele swych wojsk Hellespont i ruszyć na północne Bałkany. Na potrzeby armii zbudowano według projektu Mandroklesa z Samos most złożony ze szepionych ze sobą 200 statków, łącząc w ten sposób odległe o prawie kilometr brzegi Bosforu. W czasie wyprawy Dariusz zdołał podporządkować sobie Trację, ustanawiając na jej obszarze nową satrapię. Zwierzchność Persów uznał też władca Macedonii.

Z Tracji armia skierowała się na północ. Po przerzuceniu przez Dunaj moście utworzonym ze statków żołnierze przeszli do zamieszkałej przez koczowników Scytii. Scytowie okazali się trudniejszym od Traków przeciwnikiem. Zastosowali taktykę spalonej ziemi, starając się utrudnić Persom dostęp do żywności. Unikając walnej bitwy chcieli wciągnąć armię Dariusza jak najdalej w głąb swego kraju. Z upływem czasu zaczęło to przynosić pożądane efekty. Położenie Persów pogarszało się, a perspektywa zadania nieuchwytnemu przeciwnikowi decydującego ciosu oddalała się coraz bardziej. Wobec wygłodzenia żołnierzy król zaczął myśleć o bezpiecznym odwrocie, co nie było rzeczą łatwą.

Ocalenie zawdzięczał Dariusz dowódcom okrętów jońskich, którym Scytowie zaproponowali zerwanie mostu na Hellesponcie i odcięcie Persom drogi odwrotu. Za przyjęciem oferty był Miltiades z Aten, który sprawował władzę nad Chersonezem trackim. O jej odrzuceniu

⁴ Na ogół umieszcza się wyprawę scytyjską Dariusza między 513 a 511 rokiem. Zob. N.G.L. Hammond, *The Extent of Persian Occupation in Thrace*, „Chiron” 1980, X, s. 53-61; H. Castrius, *Die Okkupation Thrakiens durch die Perser wid der Sturz des athenischen Tyrannen Hippias*, „Chiron” 1972, II, s. 1-16; I. Venedikov, *La campagne de Darius contre les Scythes a travers la Thrace*, „Studia Balcanica” 1979, I. Zdaniem Balcera do wyprawy doszło wcześniej, w 520/519 roku: J.M. Balcer, *The Date of Herodotus IV. 1 Darius' Scythian Expedition*, „Harvard Studies in Classical Philology” 1972, 76, s. 99-132 oraz *Persian Occupied Thrace (Skudra)*, „Historia” 1988, XXXVII, 1, s. 1-21.

przesądziły argumenty, na które powołał się Histiajos, tyran Miletu. Uzmysłowił on zebranych, że władzę swą nad miastami greckimi zawdzięczają Persom, a gdy ci zostaną obaleni, to miasta wypędzą tyranów, aby „rządzić się demokratycznie”. Dzięki Histiajosowi Dariusz bez przeszkód wycofał się sam do Azji, pozostawiając w Tracji wojska pod wodzą Megabydzosa.

Mimo pewnych korzyści terytorialnych bilans wyprawy był ujemny. Persowie na zawsze porzucili myśl o podporządkowaniu sobie europejskich Scytów. Dariusz wynagrodził Histiajosa za oddane mu usługi, ofiarowując bogaty okręg Myrkinos. Wkrótce jednak, obawiając się wzrostu znaczenia Histiajosa, za radą Megabydzosa zabrał go do Suz. Histiajosowi obiecywano funkcję zaufanego doradcy króla, ale jak się rychło okazało, chodziło wyłącznie o usunięcie go z Jonii i pozbawienie wpływu na sprawę greckie.

Kilkanaście lat później ci sami ludzie, którzy w trosce o własną skórę ocalili Dariusza, poprowadzili Jonię do powstania przeciwko panowaniu Achemenidów.

Geneza powstania jońskiego stanowi bardzo zawiły problem⁵. Jesteśmy w wyraźnym kłopotcie, usiłując oddzielić doraźne, wskazane przez Herodota, naszego jedynego informatora, powody od przyczyn dalszych, być może o wiele ważniejszych. Zaczniemy od relacji Herodota, który sam pochodził z Azji Mniejszej i żył w czasach niezbyt odległych od powstania.

Wydarzeniem poprzedzającym wybuch powstania, określającym jego bezpośrednią przyczynę, miała być sprawa Naksos.

Do Aristagorasa, zięcia Histiajosa, który po wyjeździe teścia do Suz zastąpił go na stanowisku tyrana Miletu, przybyła grupa wygnanych

⁵ Zagadnienie genezy powstania jońskiego jest bardzo skomplikowane i nie zostało dotąd zbadane do końca. W literaturze polskojęzycznej nie ma prac na temat powstania. W tym, co następuje dalej, Czytelnik będzie miał głównie do czynienia z moim poglądem na przyczynę i istotę konfliktu. Więcej informacji o powstaniu: H. T. W a l l i n g a, *The Ionian Revolt*, „Mnemosyne”, XXXVII, 3-4, s. 401-434; D. L a t e i n e r, *The Failure of the Ionian Revolt*, „Historia” 1982, XXXI. Najlepsza monografia powstania jońskiego to praca P. T o z z i, *La rivolta ionica*. Pisa 1978.

z Naksos arystokratów z prośbą o udzielenie im wsparcia militarnego. Żywiąc nadzieję, że dzięki udzieleniu poparcia Naksyjczykom zyska kontrolę nad wyspą, Aristagoras obiecał, że wyjedna u satrapy Lidii, Artafernesa, brata Dariusza, przyzwolenie dla całego przedsięwzięcia. Wygnańcy nalegali na Aristagorasa, aby „obiecował dary i żeby oświadczył, że oni sami pokryją koszty wyprawy; żywili bowiem nadzieję, że Naksyjczycy za ich zjawieniem się w Naksos uczynią wszystko, czego oni zażądatają, a tak samo reszta wyspiarzy: bo z tych wysp (Cyklad) żadna jeszcze nie była pod panowaniem Dariusza" (Hdt V, 30).

Aristagoras, przybywszy do Sardes, zdołał przekonać Artafernesa, sugestywnie przedstawiając szanse i korzyści płynące z wyprawy. Z jednej strony podkreślał, że koszty wzięli na siebie sami zainteresowani, z drugiej zaś, że zajęcie Naksos otworzy drogę na zachód. Ujęty argumentacją Aristagorasa satrapa zapalił się do pomysłu i zamiast 100 okrętów, o których była mowa, chciał wysłać na Naksos 200. Uzywszy zgodę króla Dariusza rozpoczęto przygotowania.

W wyprawie wzięło udział 200 trier dostarczonych przez greckie *poleis* wchodzące w skład satrapii Artafernesa i oddziały perskie. Naczelne dowództwo objął Megabates spowinowacony z Dariuszem i Artafernesem. Cała wyprawa wyruszyła z Miletu w 499 roku. Chcąc zmylić przeciwnika, skierowano okręty w stronę Hellespontu. Zatrzymano się na Chios, skąd, wykorzystując pomyślne wiatry, zamierzano niespodziewanie uderzyć na Naksos. Zanim jednak wyprawa dotarła na Naksos, doszło między Aristagorasem a Megabatesem do brzemiennego w skutki konfliktu.

Gdy Megabates „obchodził straże okrętowe”, na okręcie z Mynodos nie zastał, jak opowiada Herodot, żadnego strażnika. Oburzony rażącym naruszeniem dyscypliny rozkazał dowódcę, niejakiego Skylaksa, „związać i przez otwór na wiosło w burcie okrętu przeciągnąć w ten sposób, że głowa wystawała na zewnątrz, a ciało leżało wewnątrz” (Hdt V, 33). Skylaks był przyjacielem Aristagorasa, który, dowiedziawszy się o całym zajściu, usiłował interweniować u wodza perskiego. Gdy nie przyniosło to żadnych efektów, własnoręcznie uwolnił Skylaksa. Incydent ów trwale poróżnił Aristagorasa

z Megabatesem, który z nadejściem nocy wysłał na Naksos okręt z wiadomością, że wkrótce nastąpi atak na miasto.

Naksyjczycy nie zdawali sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa. Uprzedzeni, zdołali jednak na czas zgromadzić w mieście zapasy żywności i zaopatrzyć mury. Waśń między tyranem Miletu a wodzem perskim ocaliła Naksos. Po czterech miesiącach oblężenia i wyczerpaniu wszystkich środków wyprawa „w opłakanym stanie” wróciła do Azji.

Aristagoras znalazł się w nader delikatnej sytuacji. Nie miał pieniędzy na pokrycie kosztów nieudanej ekspedycji. Konflikt z Megabatesem, który wrócił do Persji, mógł zwichnąć karierę Milezyjczyka. Aristagoras zaczął się obawiać, że Persowie odbiorą mu panowanie nad Miletem. Owe zagrożenia skłoniły go do myśli o wywołaniu buntu w Jonii.

Właśnie w tym czasie przybył do Miletu niewolnik, przez którego Histiajos przekazał z Suz tajne wiadomości dla swego zięcia. „Oto Histiajos, który chciał dać wskazówki Aristagorasowi, aby wszczął bunt, a nie mógł tego bezpiecznie uczynić w żaden inny sposób, gdyż dróg pilnowano, ostrzygł najwierniejszego ze swych niewolników, wykłuł mu znaki na głowie i czekał, aż mu odrosną włosy; potem odesłał go do Miletu i tylko to mu zlecił, żeby po przybyciu powiedział Aristagorasowi, iż ma go ostrzyć i głowę mu obejrzyć, a wykłute znaki, jak wprzód powiedziałem, zachęcały do buntu” (Hdt V, 35).

Histiajos w miarę przedłużania się jego pobytu w Persji zdał sobie sprawę z prawdziwego celu zaproszenia na dwór królewski. Nie widząc innych szans powrotu do Miletu uznał, że wieść o buncie skłoni Dariusza do wysłania go do Jonii.

Aristagoras, otrzymawszy od teścia ową żywą przesyłkę, zwołał na naradę swych stronników, przedstawił własną ocenę sytuacji i wskazówki nadesłane z Suz. Wszyscy opowiedzieli się za powstaniem. Zastrzeżenia miał jedynie dziejopis Hekatajos, który próbował uświadomić zebranym, jak nikłe są szanse zwycięstwa. Gdy nic nie wskórał, „wyliczając wszystkie ludy, nad którymi panował Dariusz, i jego siły”, radził przystąpić do przedsięwzięcia z największą rozwagą i skupić się na stworzeniu silnej floty. Doradzał, aby sięgnąć w tym celu do

skarbów zgromadzonych w świątyni Branchidów w Didymie koło Miletu. Propozycja jego upadła - przegłosowano powstanie.

Pierwszym krokiem organizatorów było wysłanie jednego z uczestników narady, Iatragorasa, do floty, która po powrocie z Naksos stacjonowała w Myus, z zadaniem uwięzienia jej dowódców. Oznaczało to *de facto* rozpoczęcie wojny z Persją.

Kolejnym posunięciem Aristagorasa było zrzeczenie się stanowiska tyрана i ustanowienie w Milecie „równości praw” (*isonomia*). W ślad za tym zniesiono tyranie w innych miastach jońskich. Herodot wyjaśnia, że Aristagoras uczynił to, aby „Milezyjczycy dobrowolnie wraz z nim się zbuntowali”. Temu samemu celowi służyła akcja usuwania tyranów w pozostałych *poleis*.

Herodot nie rozwija szerzej tego interesującego wątku, ale wydaje się, że właśnie wprowadzenie jakiejś formy rządów demokratycznych, które występują pod terminem „isonomia”, należy do zagadnień kluczowych dla zrozumienia genezy powstania. Skupiając swoją i czytelników uwagę na konfliktach i ambicjach personalnych historyk odsłania wyłącznie motyw przywódców i nie tłumaczy, dlaczego powstanie zatoczyło tak szerokie kręgi. Aristagoras zdawał się dobrze rozumieć, że bez powszechnego poparcia Jonów jego plany skazane są na niepowodzenie, a zastąpienie tyranii „demokracją” jest warunkiem niezbędnym do uzyskania owego poparcia⁶. Pozostaje zapytać, dlaczego, najwyraźniej bez większych zastrzeżeń, Jonowie zaakceptowali koniunkturalną zmianę frontu tyranów. Z rozkazu Aristagorasa usunięto z miast tyranów, by zaraz potem w każdym z nich wybrać naczelnika. Przynajmniej w wypadku Miletu nowym naczelnikiem był niedawny tyran. Zapewne ważną rolę odgrywał sposób wyznaczenia przywódcy. Możemy sądzić ponadto, że zastąpienie tyranii jednoosobowym przywództwem tłumaczono potrzebami wojny, uznając je tym

⁶ Znaczenie terminu „isonomia” w dyskusjach politycznych przełomu VI i V wieku analizuje W. L e n g a u e r, *Isonomia*, s. 609-635. Zdaniem autora isonomia była ówczesnie hasłem arystokratów, a nie demokratów. Zob. także W. L e n g a u e r, *Pojęcie równości w greckich koncepcjach politycznych. Od Homera do końca V wieku p.n.e.* Warszawa 1988.

samym za zjawisko przejściowe, nie naruszające zasadniczo „równości praw”, w imię której Jonowie postanowili walczyć z Persją.

Uciążliwość tyranii odczuwano w Jonii tym silniej, że stała ona na straży obcego panowania. Hasło „równości praw” dla wszystkich obywateli trafiało na podatny grunt także dlatego, że zmiany społeczne i ekonomiczne wymuszały gdzie indziej, tu tłumione, próby zmodyfikowania struktury polis. Jeszcze w 513 roku Histiajos przestrzegał tyranów jońskich, że gdy zniknie kuratela perska nad Jonią, stracą władzę.

Warunkiem isonomii była wolność (*eleutheria*) od panowania Persów. Jak się wydawało Jonom, powrót Persów oznacza tyranię. Przez cały okres powstania w *poleis* jońskich obowiązywać będzie demokratyczna forma rządów.

Jakie inne przyczyny zaważyły na poparciu przez Jonów powstania? Nie wydaje się, aby dominacja Persów nakładała na nich szczególnie uciążliwe obciążenia. Zarówno jednostki, jak i ogół ludności musiał dotkliwie odczuwać dolegliwości związane z podatkami, a zwłaszcza ze służbą wojskową.

Znamy wprawdzie wysokość trybutu płaconego przez satrapię jońską, ale nie potrafimy wyodrębnić w nim udziału Jonów. Wraz z Karią, Pamfilią, Licją i Milią Jonia płaciła 400 talentów rocznie. Trudno zgadnąć, jak się miały obciążenia Jonów do ich możliwości ekonomicznych oraz jak wyglądały w porównaniu z innymi krajami.

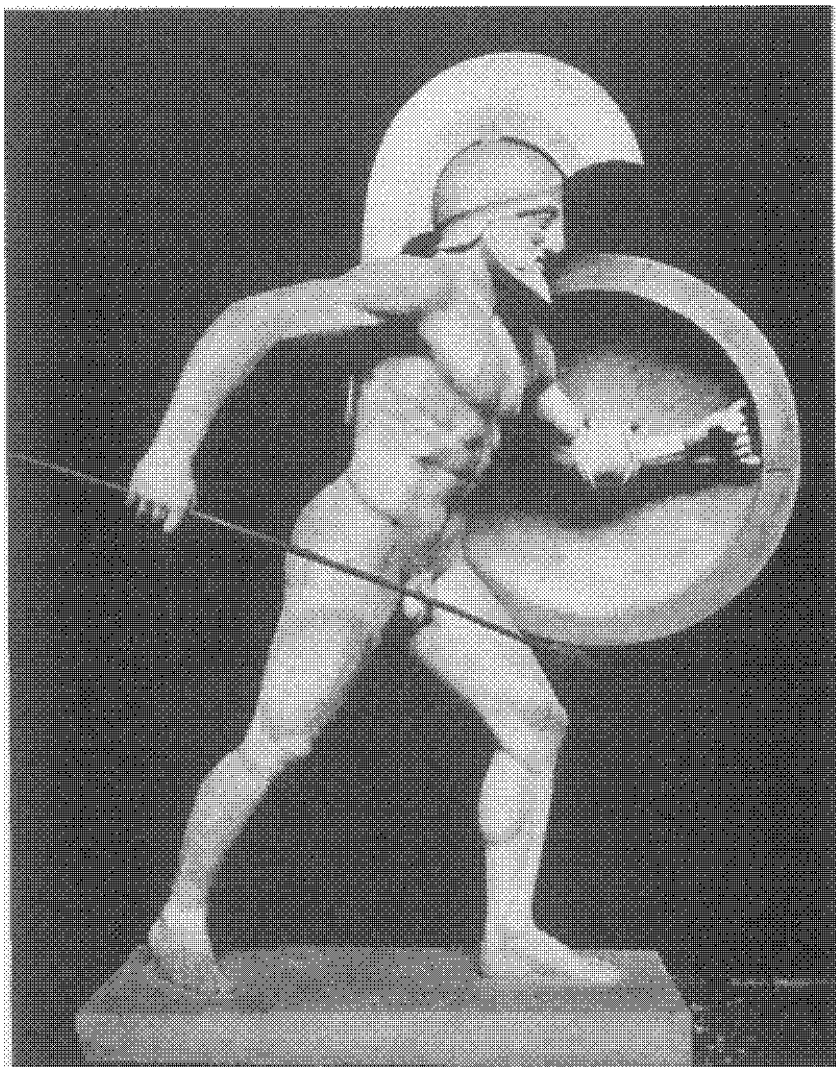
Obowiązek wystawiania wojska na wezwanie Persów stwarzał dodatkowe problemy. Po pierwsze, był on przez swą nowość (nie wprowadzili go Lidyjczycy) czymś szokującym. Po drugie, wykorzystywanie Greków do walki z innymi Grekami nie mogło budzić entuzjazmu. Nie szło zresztą wcale o przekonanie o naganności wojen grecko-greckich, dezaprobata dla nich zrodzi się późno, w IV wieku, i nie zatoczy szerszych kręgów. W swej długiej historii Grecy walczą głównie sami ze sobą. Czym innym były jednak wojny między *poleis* wynikające z zastarzałych waśni lub konfliktu interesów, czym innym zaś wojna, w której uczestnictwo wynikało nie z decyzji „wspólnoty obywatelskiej”, ale z rozkazu obcego władcy.

Dalszych powodów niechęci Greków wolno doszukiwać się w dziedzinie zjawisk gospodarczych⁷. Wcześniejszy rozwój Jonii wynikał z jej rozległych kontaktów handlowych z rejonem Morza Czarnego i Egejskiego, a interesy *poleis* jońskich sięgały zachodnich połaci Śródziemnomorza i Egiptu. Panowanie nad Azją Mniejszą i ekspansja perska w kierunku zachodnim zagrażały utrzymaniu owych kontaktów. Posuwając się ku Scytii Persja uderzała w istotny dla Greków rynek, który dostarczał zboża i niewolników. Zajęcie Tracji i Propontydy godziło w inny ważny obszar, skąd sprowadzano drewno do budowy okrętów, zboże i niewolników. Podbój Egiptu pozbawił Jonów ważnego partnera handlowego, rynku zbytu i pracy (najemnicy).

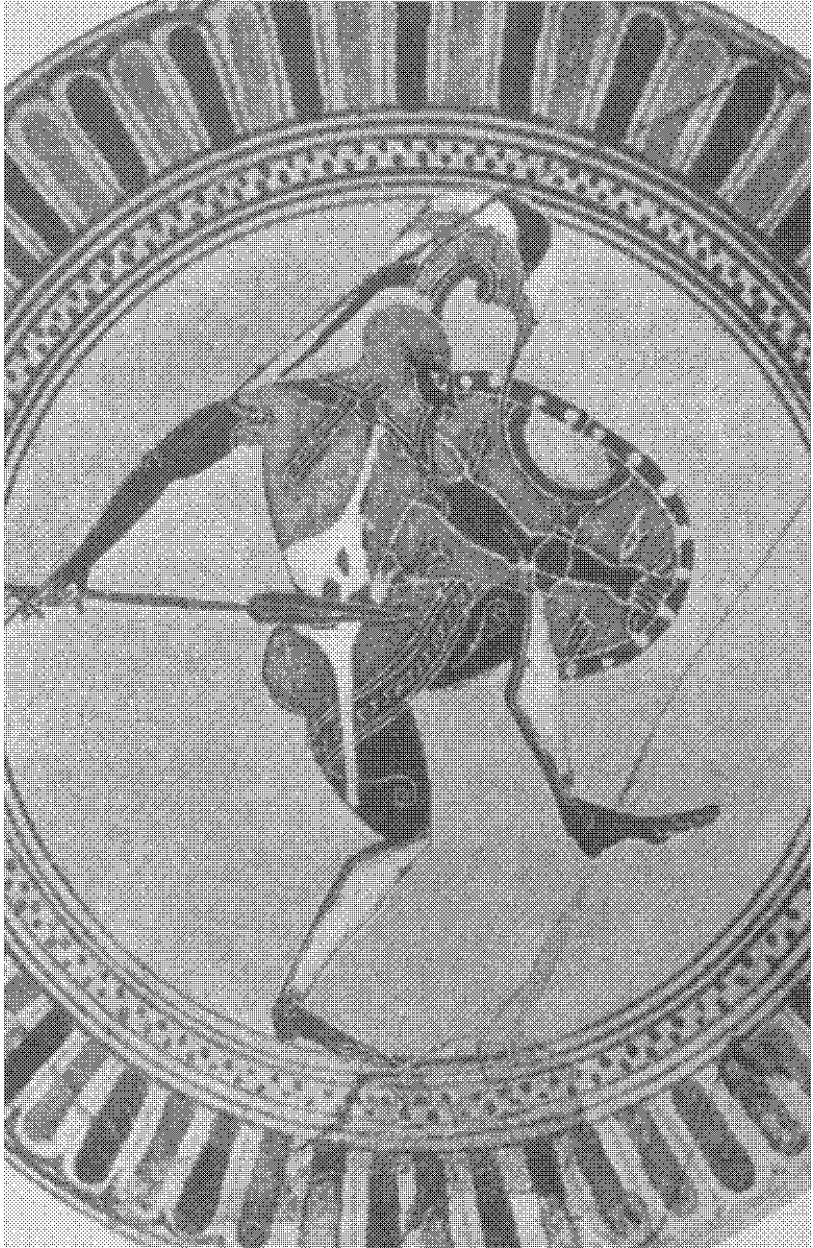
Grecy małoazjatyccy stracili w wyniku ekspansji Achemenidów wystarczająco dużo, aby nie darzyć ich szczególną sympatią. Czy jednak panowanie perskie miało wyłącznie złe strony? Mogłoby się здаwać, że wejście w skład wielkiego imperium otwierało przed Jonami nowe możliwości. Handel z krajami w głębi imperium, jeśli nawet możliwy, nie pociągał Jonów, których żywiołem pozostało morze. Zdaniem niektórych historyków w związku z przedsięwzięciami budowlanymi Achemenidów rzemieślnicy i artyści greccy zyskali nowe miejsca zatrudnienia⁸. Dodajmy, że nie trafiali oni do Persji z własnej woli, ale byli ściągani na rozkaz króla lub jako jeńcy wojenni. Często przypomina się w tym kontekście sławnego greckiego lekarza, Demodoka z Krotonu, który zdobył wielkie uznanie na dworze perskim i nie-

⁷ Czynniki gospodarcze nie musiały oddziaływać bezpośrednio na stosunek Greków do państwa Achemenidów. Przyczyniały się raczej do narastania atmosfery niezadowolenia, tworząc tło, na którym mogły się ujawniać inne przyczyny.

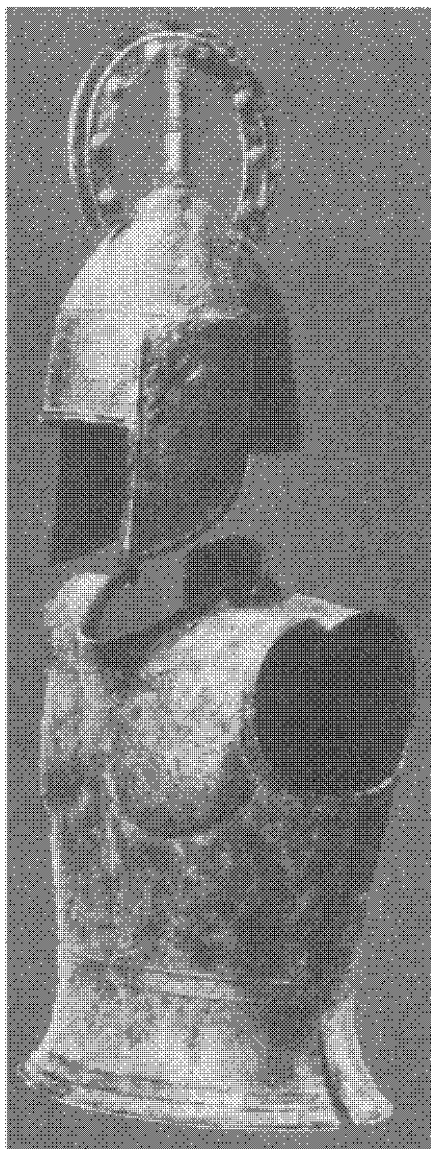
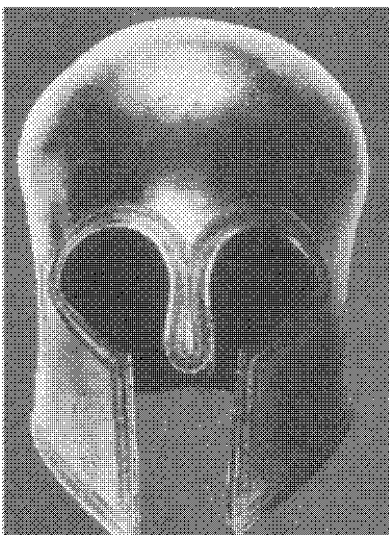
⁸ Z takim poglądem może się Czytelnik spotkać w: E. W i p s z y c k a, B. B r a v o, *Historia starożytnych Greków*, t. 1, Warszawa 1988. Kwestia obecności twórców greckich w Persji i oddziaływania sztuki greckiej na perską: G. R i c h t e r, *Greeks in Persia*, „American Journal of Archeology” 1946, 50, s. 15-30 (teza o silnym wpływie sztuki greckiej na sztukę Achemenidów); C. N y I a n d e r, *Ionians in Pasargadae. Studies in Old Persian Architecture*, Uppsala 1970; M. V i c k e r s, *Interactions between Greeks and Persians, Achaemenid History*, Leiden 1990, IV, s. 253-260 (neguje wpływy greckie, a nawet dowodzi odwrotnych zależności - sztuki greckiej od perskiej).



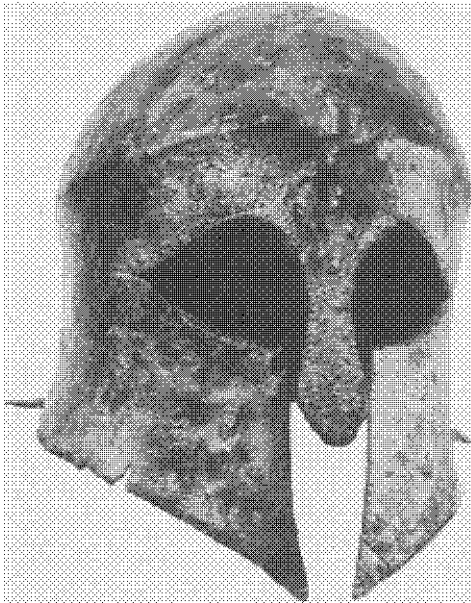
Posąg hoplity ze świątyni Afai na Eginie - początek V wieku p.n.e.
Glyptoteka w Monachium



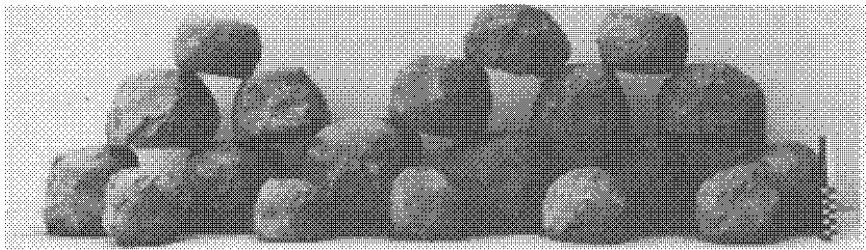
Hoplita. Malowidło na wazie z VI wieku p.n.e. British Museum



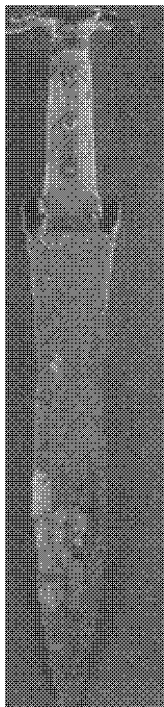
Ekwipunek hoplity. Helmy korynckie używane w okresie klasycznym (po lewej). Helm i pancerz z VIII wieku p.n.e. (po prawej). Muzea w Olimpi i Argos



Wykonany z brązu hełm grecki
odnaleziony w Pafos - począ-
tek V wieku p.n.e. Muzeum
Cypryjskie w Nikozji



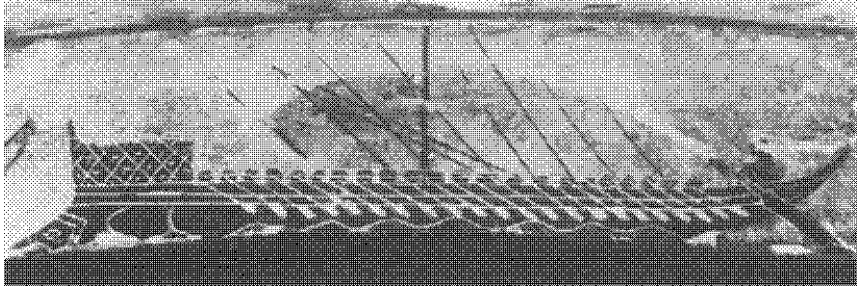
Kamienne pociski używane przez Persów
w czasie oblężenia Pafos. Muzeum
w Kouklia na Cyprze



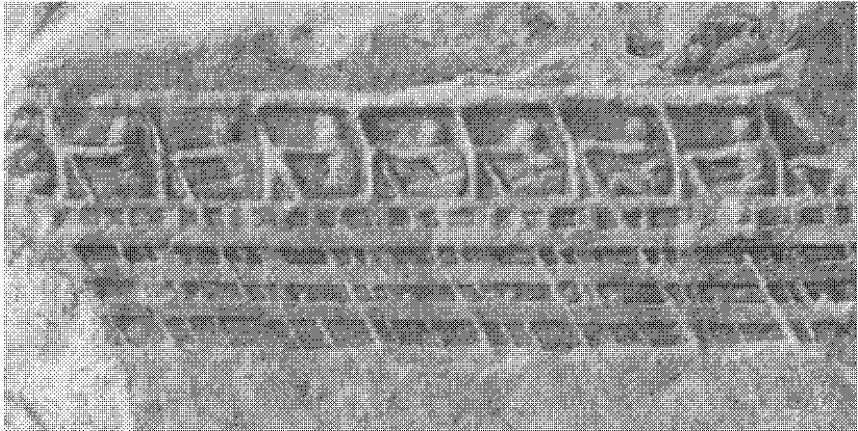
Miecz grecki. Paryż,
Petit Palais



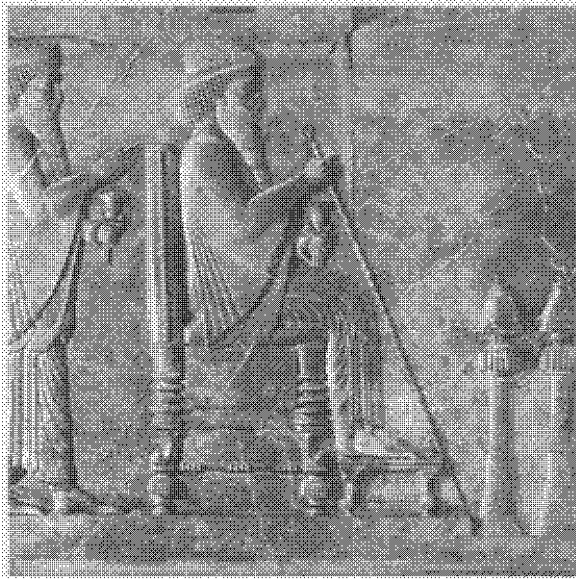
Popiersie wojownika spartańskiego, tzw.
Leonidas. Muzeum w Sparcie



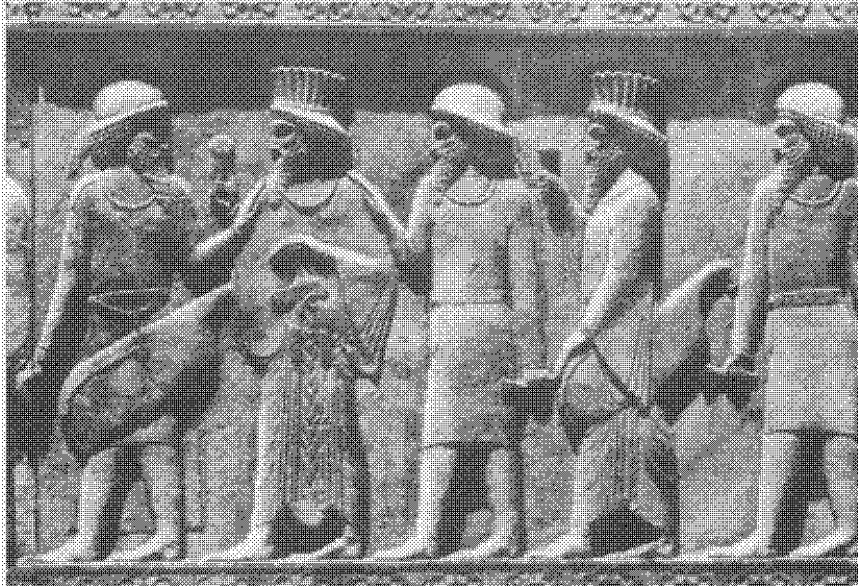
Malowidło na wazie attyckiej z drugiej połowy VI wieku p.n.e. przedstawiające pentekonterę - okręt z pięćdziesięcioma wioślarzami. Rzym, Villa Giulia



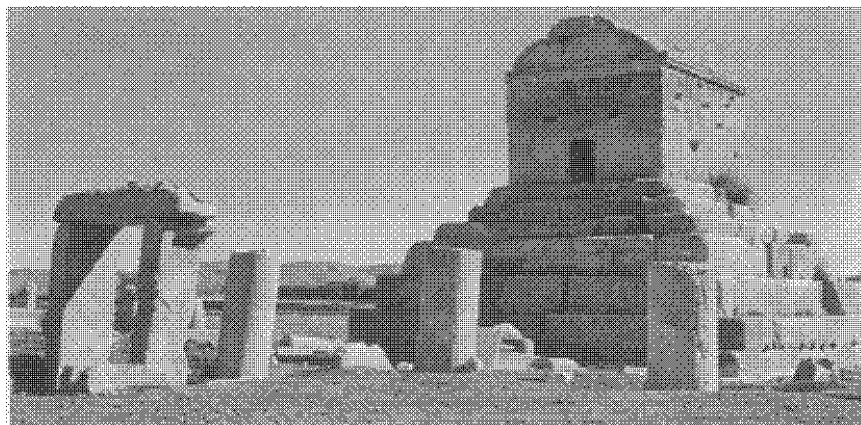
Plaskorzeźba ukazująca fragment triery. Muzeum na Akropolu, Ateny



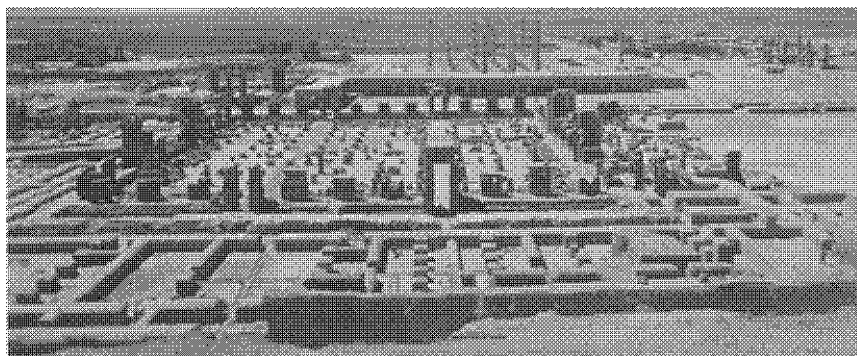
Król Dariusz (na tronie)
wraz ze swym synem
Kserksesem. Płasko-
rzeźba z Persepolis
(koniec VI wieku p.n.e.)



Perscy i medyjscy dygnitarze. Płaskorzeźba z pałacu w Persepolis



Grobowiec Cyrusa w Pasargadach



Ruiny pałacu Dariusza w Persepolis

mały majątek dzięki swej wiedzy medycznej. Do Persji nie przybył jednak z własnej woli, ale jako jeńiec, i mimo wszelkich łask, jakimi go obsypywano, robił wszystko, aby wrócić do Grecji. Nie mógł jednak nawet marzyć o tym, że Dariusz zgodzi się na jego powrót i gdyby nie podstęp, nigdy nie ujrzałby ojczyzny.

Z własnej woli, znęceni zapłatą, zaczęli Grecy przybywać do Persji znacznie później, w drugiej połowie V wieku, gdy między innymi Persowie zaciągali będą na służbę hoplitów greckich, sownie płacąc im za usługi.

Listę pretensji, które w imieniu Greków formułujemy przeciwko Persom, można by ciągnąć długo. Nakładały się one na odczuwane silnie, także wskutek opisywanych tu wydarzeń, poczucie odrębności, a z czasem wyższości Greków. Różnice w dziedzinie religii, kultury, nawet sposobu ubierania się, mogły je pogłębiać. Cyrus z pogardą wypowiadał się o greckiej agorze, Grekom samowładne rządy Achemenidów kojarzyły się zapewne z tyranią. Padający przed swym panem (gr. *despotes*, stąd nasze despota) poddany króla zachowywał się jak niewolnik. Królowie perscy żądali od swych poddanych czci, jaką Grecy zwykli oddawać jedynie bogom. Grek mógł złożyć pokłon bogu, ale nie człowiekowi.

Inną kwestią jest podnoszone we współczesnej literaturze faworyzowanie przez Persów konkurentów handlowych Greków, Fenicjan, i uprawianie przez Achemenidów polityki służącej ich interesom. Niechęć fenicko-greckie są stare i wiążą się z rywalizacją towarzyszącą czasom Wielkiej Kolonizacji. Nie ma wszakże dostatecznych dowodów na to, aby ważyły one na stosunkach grecko-perskich. Z tego, że walcząca z Jonami perska z imienia flota składała się w większej części z okrętów fenickich, nie musi wcale wynikać, że ze względu na wkład Fenicjan Achemenidzi gotowi byli uprawiać jakąś profenicą, a antygrecką politykę. Z udziału okrętów jońskich w wyprawie perskiej przeciwko Grecji wniosków takich z całą pewnością nie wyciągnęlibyśmy. Fenicjanie nie mieli tu nic do powiedzenia. Wykonywali, z przekonaniem lub bez, o czym nie możemy wiedzieć, rozkazy króla i jego satrapów. Przynajmniej raz, w 498 roku, na Cyprze Grecy i Fenicjanie będą ramię w ramię walczyć przeciwko Persom.

W 499 roku całą Jonię ogarnęło powstanie. Z końcem roku Aristagoras wezwał miasta do wyznaczenia dowódców i wystawienia oddziałów wojskowych. Zasadniczym problemem, z którego nie do końca zdawano sobie sprawę, było współdziałanie Jonów i pozyskanie sojuszników gotowych wesprzeć skromne w porównaniu z perskimi siły greckie.

Opierając się na dawnym związku religijnym miast jońskich (tzw. amfiktionia jońska) utworzono *koinon*, związek Jonów, na którego czele stała rada złożona z przedstawicieli (*probouloi*) państw członkowskich. Zbierała się ona w Panionion będącym z dawien dawna ośrodkiem kultu dwunastu *poleis* jońskich. Prawdopodobnie posiedzenia nie odbywały się regularnie, lecz zwoływano je w zależności od potrzeby. Związek miał prowadzić wspólną politykę, a w imieniu *koinon* wybijano monetę.

Z przebiegu działań wojennych wynika, że oddziały poszczególnych *poleis* miały własnych dowódców. Wchodzili oni w skład rady wojennej, która podejmowała decyzje zgodnie ze stanowiskiem *probouloi*. Jedynie w 494 roku w obliczu rozstrzygającej bitwy postanowiono wyznaczyć naczelnego dowódcę. Brak jednego, uznawanego przez wszystkich, ośrodka kierowniczego miał fatalnie zaważyć na wynikach powstania.

Początkowo słabości organizacyjne łagodził autorytet i energia Aristagorasa, który po rozstrzygnięciu kwestii organizacyjnych udał się zimą roku 499/498 do Grecji, by tam szukać sojuszników. Najważniejszym celem misji była niewątpliwie Sparta, główna potęga polityczna i militarna Grecji. W przeszłości kilkakrotnie zajęła wrogą wobec Persji postawę, co pozwalało żywić nadzieję, że zechce wesprzeć Jonów. W czasie pobytu w Sparcie usiłował Aristagoras zjednać dla sprawy powstania wpływowego króla Kleomenesa. Odwoływał się do rozmaitych argumentów. Mówił między innymi o wspólnym pochodzeniu: „[...] obecne nasze położenie jest takie, że synowie Jonów zamiast być wolnymi mężami, są niewolnikami. Nader to hańbiące i bolesne dla nas samych, a także wśród reszty Hellenów dla was, tym bardziej że jesteście w Helladzie pierwsi. Teraz więc, na bogów helleńskich, ratujcie od niewoli Jonów, mężów o wspólnej wam

krwi" (Hdt V, 47). Opowiadał o ustępującej Grekom technice walki Persów, o ich ogromnych bogactwach, które łatwo mogą przypaść Spartanom. Przekonywająco ukazywał Kleomenesowi szansę wspólnej walki, choć popełnił zdaniem Herodota pewien błąd, który zniweczył cały jego wysiłek. Zapytany przez Kleomenesa: „Ile jest dni drogi od morza Jonów do króla”, miał zgodnie z prawdą odpowiedzieć, że trzy miesiące (Hdt V, 50). Król spartański rzekł wtedy: „Gościu z Miletu, oddał się ze Spany przed zachodem słońca; bo nierozumną propozycję czynisz Lacedemończykom, chcąc ich powieść drogą, która od morza trwa trzy miesiące” (Hdt V, 50).

Na nic zdały się próby przekupienia Kleomenesa ogromnymi sumami pieniędzy, Aristagoras opuścił Spartę i udał się do Aten: „Aristagoras, wystąpiwszy przed ludem, mówił to samo, co w Sparcie, o bogactwach Azji i o wojnie z Persami: że oni ani tarczą, ani włócznią nie władają i łatwi są do pokonania” (Hdt V, 97). Powoływał się na założenie Miletu przez Ateńczyków i „obiecował im wszystko możliwe”. Zgromadzenie Ludowe dało się przekonać Aristagorasowi, uchwaliło wysłanie z pomocą Jonom dwudziestu okrętów wojennych, na których dowódcę wyznaczyło Melantiosa, „obywatela pod każdym względem wysoko poważanego”. Herodot, który nie pochwalał decyzji Aten, uznając ją za „początek nieszczęść dla Hellenów i barbarzyńców”, cierpko zauważa, że: „Widocznie łatwiej było oszukać tłum niż jednostkę, skoro jednego Lacedemończyka, Kleomenesa, nie mógł zwieść, a dokonał tego z trzydziestu tysiącami Ateńczyków” (Hdt V, 97).

Herodot nie wspomina, czy Aristagoras szukał sojuszników w innych miastach. Wiemy jednak, że oprócz Aten pomoc (5 trier) nadeszła również z Eretrii na Eubei, zapewne znowu w wyniku działań związanych z misją Aristagorasa. Ktoś musiał o nią poprosić i jeśli nie uczynił tego Aristagoras, któremu śpieszyło się do Jonii, zrobili to jego wysłannicy.

Przyczyny obojętności Greków wobec rewolty jońskiej są niewątpliwie złożone. Odmowę Sparty można tłumaczyć nie tylko tym, że programowo nie chciała się angażować na dalekich terytoriach, ryzykując rozproszenie swych sił, ale również istnieniem stałego zagrożenia wewnętrznego (heloci) oraz konfliktem z sąsiednim Argos, który

w następnych latach miał się przerodzić w otwartą wojnę⁹. Z kolei w Atenach górę w tym okresie wzięły tendencje antyperskie. Poparcie satrapy Artafernesza dla wygnanego z Aten tyrana Hippiasza sprawiło, że Persja stała się ich naturalnym wrogiem (o czym szerzej na dalszych kartach książki).

Inne *poleis* nie miały dość przekonania lub interesu dla wspierania Jonów i wdawania się w awanturę, której skutki mogły być nieobliczalne. Do zyskania nie było właściwie nic, do stracenia bardzo wiele. Na postawę Greków jakiś wpływ wywarła udzielona Argos, ale zawierająca też zapowiedź zniszczenia Miletu, wyrocznia delficka. Delfy długo, aż do 480 roku, zajmowały postawę niechętną greckim wrogom Persji. W jakiejś mierze wynikało to zapewne z kalkulacji politycznych kapłanów delfickich, przekonanych o potędze Persji oraz z przyjaznej dla kultu Apollona polityki Achemenidów¹⁰. W okresie wojen perskich wiele *poleis* uzyskało w Delfach wyrocznie zniechęcające do stawiania oporu. Dla jednych mogły one być powodem przyjęcia postawy neutralnej, dla innych wygodnym pretekstem.

Wiosną 498 roku do Miletu zawinęło pięć okrętów z Eretrii i dwadzieścia z Aten. Nie było to dużo, jak na potrzeby Jonów, ale uwzględniając ówczesne możliwości obydwu państw nie było też mało. Dla Aristagorasa zaś oprócz względów wojskowych liczyły się również propagandowe. Powstanie dopiero się zaczynało. Jonia nie była w nim całkiem osamotniona i można było wierzyć, że okręty ateńsko-erytrejskie nie są ostatnim słowem Grecji.

⁹ O przyczynach ówczesnej postawy Sparty pisze W.M. Strogecki, *Jonijskoje wosstanie i pozycja Sparty*, „Wiesticznik Driewnicij Istorii” 1973, 3, s. 134-144.

¹⁰ Starszą dyskusję dotyczącą medyzowania Delf referuje F. Sokołowski, *Delfy wobec inwazji perskiej*, „Przełąd Historyczny” 1936, 33, s. 395-427 (artykuł dotyczy głównie 480 roku, a autor stara się oddalić od kapłanów delfickich zarzut uprawiania properskiej polityki). O zjawisku medyzowania w okresie wojen perskich: J. Wołski, *Medismos et son importance en Grece a l'epoque des guerres mediques*, „Historia” 1973, 22, s. 3-15. O genezie i wymowie politycznej zarzutu o medyzm: D.F. Graf, *Medism: the Origin and Significance of the Term*, „Journal of Hellenic Studies” 1984, 104, s. 15-30.

Aristagoras zjawił się w Milecie nieco wcześniej niż pozyskani przez niego sprzymierzeńcy. Po powrocie do kraju „wymyślił plan, który nie miał Jonom przynieść żadnej korzyści; a nawet nie o to mu chodziło, lecz chciał wyrządzić przykrość królowi Dariuszowi” (Hdt V, 98). Negatywnie ocenione przez Herodota przedsięwzięcie wiązało się ze ściągnięciem do Tracji Pajonów, których Dariusz deportował wcześniej do Azji Mniejszej. Wbrew opinii Herodota pomysł miał jednak pewne racjonalne uzasadnienie.

Rozkaz wysiedlenia Pajonów wydał Dariusz po powrocie z wyprawy scytyjskiej (513).¹¹ Nastąpiło to w czasie pobytu władcy w Sardes, gdy w Tracji przebywały jeszcze wojska perskie pod dowództwem Megabadzosa (511/510). Aby wyjaśnić motywy decyzji Dariusza, opowiada Herodot interesującą, ale mocno podejrzaną anegdotę. Otóż dwaj Pajończycy, Pigres i Mantyes, chcąc zdobyć władzę nad swymi współplemieńcami, skorzystali z obecności w Sardes króla perskiego i zaranzowali scenę, która miała skłonić go do podjęcia wobec Pajonów zgodnych z ich życzeniem kroków. Przystroili pięknie swą siostrę i postarali się o to, aby król zobaczył ją, gdy „miała na głowie naczyynie, prowadziła konia za cugle owinięte dookoła ramienia i przędła len” (Hdt V, 12). Zdziwiony tym widokiem Dariusz wezwał najpierw kobietę, a następnie jej braci i zapytał, skąd pochodzą, a także, czy wszystkie kobiety w ich kraju są tak pracowite. Uzyskawszy solenne zapewnienie, że tak właśnie jest w istocie, Dariusz wysłał do Megabadzosa list z rozkazem, by „Pajonów wydalili z ich siedzib i sprowadził do niego wraz z żonami i dziećmi” (Hdt V, 14).

Nie dowierzając Herodotowi uczeni szukają innych przyczyn deportacji, wskazując przede wszystkim na strategiczne znaczenie zamieszkiwanych przez Pajonów ziem, które rozciągały się między rzeką

¹¹Na temat Pajonów: I. L. M e r k e n, *The ancient kingdom of Paionia*, „Balkan Studies” 1965, 6, s. 35-54; J. P a j a k o w s k i, *Die Herkunft der Paoner Geschichte und Forschungsstand und Forschungsperspektiven*, „Eos” 1984, LXXII, s. 59-74. O opisywanych tu faktach nieco szerzej mówią: D. S a m s a r i s, *Les Peoniens dans la vallée du Bas-Strymon*, „Klio” 1982, 64, 2, s. 339-351 oraz N. G. L. H a m m o n d w artykule cytowanym w przypisie 4.

Strymon a jeziorem Prasias i morzem. Do połowy VI wieku Pajonowie stanowili znaczną siłę polityczną na północy Bałkanów. Pojawienie się na tym obszarze Persów przyniosło upadek znaczenia Pajonów. Zapewne polityka Dariusza wobec Pajonów wynikała właśnie z ich pozycji w regionie oraz ze stosunku do najeźdźców. Usuwając Pajonów zmierzano do wprowadzenia korzystnych dla panowania perskiego zmian w układzie sił. Większość ziem pajońskich zajęły też wkrótce plemiona trackie i Macedończycy.

Jaką rolę mogli również odegrać względy ekonomiczne. Przypomnijmy, że Megabados radził Dariuszowi odwołanie Histiajosa do Suz, aby przerwać wzrost jego wpływów, będący następstwem objęcia przez niego bogatego okręgu Myrkinos. O innych planach Persów świadczy założenie cytadeli w Eion, która kontrolowała zarówno szlak lądowy, jak i morski, wiodący do Azji Mniejszej.

Megabados nie zdołał do końca wypełnić rozkazu Dariusza. Dowiedziawszy się wcześniej o zamiarach perskich Pajonowie przygotowali się do obrony. Atakując z innej strony, niż się spodziewano, Megabados przewyciężył krótkotrwały opór, ale nie udało mu się pochwylić wszystkich: „[...] spośród Pajonów wyrwano z siedzib Siro-pajonów, Pajoplów i ludy aż po jezioro Prasias i zapędzono do Azji” (Hdt V, 15). Osiedli wokół góry Pangajon i nad samym jeziorem Prasias Doberowie, Agranowie, Odomantowie i inni uniknęli deportacji.

Opuszczając Europę Megabados zabrał Pajonów ze sobą i wiódł ich drogą lądową przez Hellespont do Sardes. Tu podjęto decyzję o umieszczeniu ich we Frygii, gdzie otrzymali „osobny pas ziemi i wioskę” (Hdt V, 98). Do nich właśnie wysłał swego posła Aristagoras w 498 roku, starając się namówić deportowanych do ucieczki. Wedle Herodota wysłannik Aristagorasa wygłosił wówczas następującą mowę: „Pajonowie, wysłał mnie Aristagoras, tyran Miletu, aby wam wskazać drogę do ratunku, jeżeli zechcecie usłuchać. Teraz bowiem cała Jonia odpadła od króla, a wy macie możliwość wrócić cało do swej ojczyzny. Aż do morza sami postaracie się dojść, a o dalszą drogę my już będziemy dbali. - Wieść tę przyjęli Pajonowie z wielką radością, zabrali żony i dzieci i uciekli nad morze; niektórzy tylko z obawy zostali na miejscu. Dotarłszy do morza, przeprawili się na Chios. A gdy

już tam byli, nadciągnęła za nimi ścigająca ich liczna konnica perska; ponieważ nie mogła ich osiągnąć, przesłała Pajonom na Chios wezwanie, żeby wrócili. Lecz ci nie przyjęli warunków, a Chioci zawieźli ich z Chios na Lesbos, Lesbijczycy zaś przeprawili do Doriskos; stąd pieszo kontynuowali drogę i przybyli do Pajonii" (Hdt V, 98).

Jak widać, również Pajonowie nie należeli do entuzjastów panowania perskiego. Nieliczni tylko pozostali we Frygii, a powodem ich decyzji był wyłącznie niepokój, że ucieczka może się nie powieść.

Herodot milczy na temat późniejszej roli Pajonów w powstaniu, ale mimo wszystko nie wydaje się, aby Aristagorasowi szło o dokuczenie Dariuszowi. Zauważmy, że przywódcy powstania podejmowali próby rozszerzenia go na Karię i Licję, zwrócili się o pomoc do *poleis* w Grecji, poparli bunt na Cyprze. Aristagoras mógł się powodować w wypadku Pajonów również względami strategicznymi, przewidując, że wycierpiawszy wiele ze strony Persów staną się oni po powrocie do ojczyzny cennym sojusznikiem. Trudno przy tym wykluczyć związek między „odwołaniem” Histajosa z Myrkinos a deportacją Pajonów. Megabados ostrzegał bowiem Dariusza przed nieobliczalnymi skutkami pozostawienia Myrkinos w rękę Histajosa ze względu na obfitość budulca okrętowego, kopalnie srebra oraz wielką liczbę Greków i barbarzyńców gotowych uznać milezyjskiego tyrana za swego wodza. Przyczyny zainteresowania Aristagorasa Pajonami mogły więc mieć głębszy sens, niż chciałby nam zasugerować Herodot.

Jakiegokolwiek jednak kalkulacje przyświecały Aristagorasowi, wygląda na to, że manewr z Pajonami chybił celu. Z Doriskos przedstawili się oni do niezależnej części Macedonii i później nigdy już nie słyszymy o Siriopajonach i Pajoplach.

Wrzecz przybyciem okrętów z Aten i Eretrii oraz wojsk wystawionych przezpo/e/s jońskie Aristagoras podjął działania zaczepne przeciwko Persji, urządzając wyprawę na Sardes. Sam pozostał zresztą w Milecie, doprowadzając do wyboru na wodzów ekspedycji swego brata Charopinosa oraz innego Milezyjczyka, Hermofantosa.

Flota jońska wypłynęła z Miletu i dotarła do Efezu, gdzie zostawiono okręty. Wojsko ruszyło w głąb łądu. Dzięki zaskoczeniu bez walki zajęto Sardes, zmuszając satrapę Artaferna do ucieczki na

cytadelę. Przypadkowo zaproszony przez jednego z żołnierzy greckich ogień wywołał pożar, który strawił zbudowane z trzciniowych domostw miasto. Spłonęła między innymi główna świątynia Sardes poświęcona bogini Kybele. Lidyjczycy i Persowie obecni w mieście znaleźli się w pułapce. Nie mając innego wyjścia uderzyli na Greków, którzy na wieść o nadsyłaniu posiłków dla Artafernesusa pośpiesznie się wycofali.

Zebrana naprędce konnica perska ruszyła w pościg za Jonami i dosięgła ich w okolicach Efezu. W bitwie, do której wówczas doszło, Grecy ponieśli sromotną klęskę, a „ci z nich, którzy uszli z bitwy, rozproszyli się po swoich miastach” (Hdt V, 102). Podobnie uczynili Ateńczycy i Erytrejczycy.

Wspólna wyprawa na Sardes zakończyła się klęską. Dowiodła, że w starciu z perską konnicą wojska lądowe Jonów nie mają wielkich szans. Spalenie Sardes, chociaż nie przyniosło ani łupów, ani korzyści politycznych, stanowiło kulminacyjny punkt powstania. Flota jońska w 498 roku skutecznie operowała na Hellesponcie opanowując kolejne miasta. Udało się również pozyskać sąsiednich Karów. Nieco wcześniej liczba sojuszników jońskich powiększyła się o państwa cypryjskie.

Opowiadając o rewolcie na Cyprze¹² Herodot wskazuje wyłącznie na ambicje ludzkie: „Onesilos, młodszy brat Gorgosa, króla Salamińczyków, syn Chersisa, syna Siromasa, syna Eueltona - już przedtem namawiał Gorgosa, aby odpadł od króla Persów; wtedy zaś, gdy dowiedział się, że i Jonowie podnieśli bunt, tym bardziej na niego napierał i podżegał go, nie mogąc jednak brata przekonać, dopilnował

¹² Nie ma opracowań ani artykułów poświęconych powstaniu cypryjskiemu. Wzmianki o nim pojawiają się głównie w pracach o powstaniu jońskim, a zwłaszcza o dziejach Cypru. Dla kwestii politycznych można się posługiwać starą, ale ciągle bardzo użyteczną książką G. H i l l a, *A History of Cyprus*, vol. 1, Cambridge 1948. Orientację w wynikach badań archeologicznych, które ujawniły ślady oblężenia perskiego w Pafos, można uzyskać sięgając do V. K a r a g e o r g h i s a, F.G. M a i e r a, *Pafos, History and Archeology*, Nicosia 1984, s. 192-203 lub do najnowszej edycji *The Cambridge Ancient History*, vol. 4, ed. J. B o a r d m a n, N.G.L. H a m m o n d, D.M. L e w i s, M. O s t w a l d, Cambridge 1988 (rozdz. I, część 11).

chwili, kiedy on raz wyszedł z miasta Salaminy, i zamknął bramy przed nim oraz jego stronnikami" (Hdt V, 104). Gorgos uciekł do Persów, a Onesilos nakłonił pozostałe miasta cypryjskie, aby przyłączyły się do buntu przeciwko Persji. Odmówiło jedynie Amathus, oblegane w związku z tym przez wojska Onesilosa.

Z Herodota trudno wywnioskować, o co chodziło Onesilosowi i dlaczego inne miasta cypryjskie poszły za nim. Z jakichś powodów sprzeciw wyraziło Amathus zamieszkiwane przez ludność, która zasiedlała Cypr przed przybyciem Greków w XII wieku. Do powstania przyłączyło się natomiast fenickie Kition. O ile niechęć do Greków może jakoś tłumaczyć postawę Amathus, o tyle solidarne wystąpienie Fenicjan z Kition i Greków cypryjskich świadczyłoby o istnieniu głębszych przyczyn niezadowolenia mieszkańców wyspy z rządów perskich.

Należąca od 525 roku do Achemenidów wyspa podzielona była na kilkanaście niewielkich miast-królestw rządzonych przez dynastie pozostające u władzy od bardzo dawnych czasów¹³. W najpotężniejszym z nich, Salamynie, władali Teukrydzi wywodzący się od Teukrosa, uczestnika wojny trojańskiej, w Pafos Kinyradzi, królowie i kapłani Afrodyty uznający się za potomków Kinyrasa, współczesnego Agamemnonowi. Nie ma dowodów na to, aby Persowie ograniczyli w jakikolwiek sposób autonomię królestw cypryjskich, ingerując w ich sprawy wewnętrzne. Wysnuwa się z tego wniosek, że zachowały one status stosunkowo niezależnych państweczek wasalnych, obowiązanych, jak inne kraje wchodzące w skład imperium, do świadczeń wojskowych (flota) i podatkowych. Z tego też powodu za przyczynę buntu uznają uczeni bliżej nieznaną doraźną, polityczną lub ekonomiczną przesunięcia władzy perskiej. U Herodota pojawia się jednak wyraźnie identyczne, jak w wypadku Jonii, przekonanie, że panowanie Persów oznacza „niewolę”. Zarówno w Jonii, jak i na Cyprze hasłem była „wolność” od panowania perskiego. Co ciekawe, Onesilos i jego stronnicy nie przeprowadzili żadnych zmian ustrojowych. Tłumaczyć to

¹³ O dziejach Cypru wyczerpująco opowiada G. H i l l i (zob. przypis 12). Z nowszych prac warto zarekomendować C.P. K y r r i s a, *A History of Cyprus*, Nicosia 1985.

trzeba specyfiką lokalnej tradycji. Na Cyprze mieszkali wprawdzie Grecy, ale nie rozwinęły się tu charakterystyczne dla polis struktury. Oddalony od reszty świata greckiego z dużym opóźnieniem i wybiórczo przyjmował Cypr jego osiągnięcia. Właściwe polis instytucje powstaną tu dopiero w epoce hellenistycznej. Do tego czasu w miastach rządzić będą królowie.

Jako wygodna baza dla operacji morskich we wschodnim rejonie Śródziemnomorza miał Cypr dla Persów ogromne znaczenie strategiczne. Leżał też blisko Egiptu, na który mogłoby się przerzucić zarzewie powstania. Dlatego znaczną część swych sił skierowali Persowie w 497 roku przeciwko Onesilosowi.

W czasie gdy Onesilos oblegał Amathus, Dariuszowi doniesiono o spaleniu Sardes, pomocy udzielonej Jonom przez Ateńczyków oraz roli, jaką w całej sprawie odegrał Aristagoras. Król kazał wezwać przed swe oblicze Histiajosa, aby usłyszeć jego zdanie. Histiajos, który na to tylko czekał, udając, że działa w dobrej wierze i zamierza nakłonić Jonów do zaniechania wojny, wyjednał zgodę na wyjazd do Jonii. Jednocześnie zarządził Dariusz kontrofensywę, której głównym celem było spacyfikowanie punktów skrajnych - Propontydy i Cypru.

Kiedy wieść o spodziewanej wyprawie perskiej dotarła na Cypr, Onesilos zwrócił się o pomoc do Jonów. Związek bez wahania odpowiedział na wezwanie. Z relacji Herodota wynika, że flota jońska przybiła do brzegów Cypru dokładnie w tym samym czasie, w którym wylądowały oddziały perskie dowodzone przez Artybiosą.

Wczesnym latem 497 roku w pobliżu Salaminy cypryjskiej doszło do bitwy, która toczyła się jednocześnie na lądzie i morzu. Na równi pod Salaminą starły się z armią Artybiosą połączone wojska cypryjskie dowodzone przez Onesilosa. Na morzu bój z okrętami Jonów stoczyły wchodzące w skład kontyngentu Artybiosą okręty fenickie.

Onesilos zabił w czasie walki Artybiosą, co mogłoby zaważyć na wyniku bitwy, gdyby w jej trakcie nie wycofał się zdradziecko ze swymi żołnierzami król Kurion, Stesenor. Za nim uciekły rydwany bojowe Salamińczyków i rychło całe wojsko cypryjskie poszło w rozsypkę. W ostatniej fazie bitwy padł sam Onesilos. Na wieść o klęsce flota jońska, która pokonała na morzu Fenicjan, odpłynęła do domu. Perso-

wie stopniowo zdołali przywrócić na wyspie poprzedni stan. Do Salaminy wrócił Gorgos. Pozostałe miasta trzeba było zdobywać siłą. Najdłużej opierało się Solaj - „dopiero w piątym miesiącu zajęli je Persowie, podkopawszy dookoła mury” (Hdt V, 115).

Ślady stosowanych przez Persów technik oblężniczych odsonili archeolodzy w Pafos. Persowie sypali rampy z ziemi, aby zbliżyć się do wysokości murów obronnych, a Pafijczycy kopali pod rampami tunele, aby doprowadzić do ich zawalenia się. Znalaziono też kamienną amunicję do używanych przez Persów machin miotających¹⁴.

Persowie dołożyli wszelkich starań, aby skutecznie i trwale spacyfikować wyspę. W miastach, na pewno w Pafos, umieszczono garnizon perski. Winnych rewolty zastąpili ludzie oddani Achemenidom. Nie wiemy, jak surowe były represje. Cypr znajdował się na peryferiach świata greckiego i o tym, co działo się na wyspie, nie wiedziano w Grecji wiele. Niechęć do Persów z pewnością nie ustała. Jak zaświadcza Herodot, obecni we flocie perskiej w 470 roku Cypryjczycy spisywali się niezbyt walecznie, co mogłoby wynikać z braku przekonania. Zauważmy też, że wystąpienia antyperskie w V i IV wieku będą niezmiennie znajdowały na Cyprze podatny grunt.

Kłęska rewolty cypryjskiej miała dla Jonów spore znaczenie. Sama rewolta wygląda jak powstanie jońskie w dużym pomniejszeniu. Podobne przyczyny mogły przesądzić o jej wybuchu, podobne też zdecydować o jej losie. Na niekorzyść Cypryjczyków przemawiała wyraźna dysproporcja sił. Nie dysponowali oni wielką flotą, a ich wojska lądowe jeszcze bardziej niż jońskie ustępowały perskim. Wojsko cypryjskie było wyraźnie z innej epoki, czego dowodem jest używanie rydwanów bojowych. Jeszcze bardziej niż w Jonii dawały się we znaki braki organizacyjne. Po śmierci Onesilosa każde miasto walczyło na własną rękę. Bezpośrednio po bitwie zajęli Persowie Salaminę, główne ognisko buntu, co znacznie ułatwiło dalsze operacje. Podobnie też jak Grecja Jonom, tak Jonia Cypryjczykom udzieliła doraźnej i w gruncie rzeczy symbolicznej pomocy. Powstańcy walczyli na Cyprze w osamotnieniu, co z góry przesądziło o ich klęsce.

¹⁴ Zob. przypis 12.

„Tak Cypryjczycy po roku wolności - mówi Herodot - dostali się na nowo do niewoli" (Hdt V, 116).

W tym samym 497 roku Persowie rozpoczęli ofensywę na lądzie azjatyckim. Armię rozdzielono na trzy części dowodzone przez zięciów Dariusza: Daurisesa, Hymajasa i Otanesa. Daurises z głównymi siłami prowadził walki w rejonie Hellespontu, zajął tam kilka miast i wycofał się dopiero na wieść o przejściu Karów na stronę Jonów. Oddziały Hymajasa skierowano na obszar Propontydy. Otanes wspólnie z satrapą Artafernesem uderzył na Eolidę, a następnie Jonię, zdobywając Kladzomenai i Kyme.

Przystąpienie Karów do powstania zmusiło Persów do przegrupowania wojsk i rzucenia większości sił przeciwko Karii. Wprawdzie Karowie dwukrotnie zostali pobici, ale urządziwszy zasadzkę zdołali rozgromić Persów w trzeciej, decydującej bitwie, w której padł sam Daurises.

Przez następne dwa lata (496-495), mimo trwających tu i ówdzie walk, w wojnie panuje zastój. Wystąpienie Karów przechyliło szalę na stronę Jonów, którym brakowało jednak sił i przywódców, by w pełni wykorzystać nową sytuację. Jeszcze w 497 roku w okresie przewagi Persji wiarę w zwycięstwo utracił Aristagoras, który wedle Herodota zaczął teraz przemyśliwać o ocaleniu własnej skóry. Władzę nad Miletą oddał Pitagorasowi, a sam udał się do Tracji, gdzie później zginął. Wygląda na to, że nie starczyło mu odwagi, aby trwać do końca przy straconej sprawie. Herodot nie szczędzi Aristagorasowi przykrych słów, wytykając mu ucieczkę przed skutkami awantury, którą sam przecież wywołał. Problem w tym, że cokolwiek mógł wówczas myśleć Aristagoras - końca powstania nie było jeszcze w 497 roku widać. Niewątpliwie brakowało sukcesów na miarę oczekiwań, ale widmo rychłej katastrofy wcale nie unosiło się nad Jonią. Może więc Aristagoras podjął raczej kolejną próbę skomplikowania sytuacji strategicznej Persów, rozszerzając działania na teren Tracji, niż uciekał? Jeśli by szukał rzeczywiście schronienia, powinien wybrać spokojniejsze miejsce niż Tracja. Niewykluczone, że ostrość ocen Herodota wypływa z niechęci do powstania i osoby jego przywódcy.

Jonowie stracili w Aristagorasie wodza i polityka, który z wielką energią i niemalą zręcznością kierował powstaniem. Jak się okazało, była to strata nie do powetowania.

Nie zdołał go zastąpić przybyły z Suz Histiajos, podejrzewany zresztą początkowo o knowania w interesie Persów. Dawny tyran Miletu wzbudzał wiele emocji i niewiele zaufania. Zmęczeni wojną Jonowie pytali go, „dlaczego tak gorliwie zalecał Aristagorasowi, aby odpadł od króla i tyłu cierpień nabawił Jonów" (Hdt VI, 3). Nie chcąc wyjawić prawdy, Histiajos kłamał, twierdząc, że „król Dariusz zamierzał Fenicjan wypędzić i osiedlić w Jonii, a Jonów w Fenicji; dlatego przesłał Aristagorasowi to zlecenie" (Hdt VI, 3). Histiajos przeraził tym Jonów, ale z jego usług nie chcieli oni skorzystać. Milezyjczycy nie wpuścili go nawet do miasta. W końcu przekonał Lesbijczyków do oddania mu dowództwa nad ósmioma trierami, z którymi atakował statki przepływające przez Bosfor.

Tymczasem zarówno Jonowie, jak i Persowie gotowali się do ostatecznej rozprawy. W 494 roku skoncentrowano ściągnięte z różnych stron Azji Mniejszej wojska perskie. Skierowano je na terytorium należące do Miletu. Ku Miletowi popłynęła też licząca 600 trier flota, której trzon stanowiły okręty fenickie, uzupełnione statkami dostarczonymi przez Cypryjczyków, Cyliejczyków i Egipcjan.

Jonowie zwołali naradę *probouloi* w Panionion, aby zdecydować o tym, jaką należy przyjąć taktykę. Zrezygnowano z wystawiania armii lądowej, składając obronę Miletu w ręce samych Milezyjczyków. Postanowiono natomiast zgromadzić wszystkie zdadne do boju okręty, aby wydać Persom koło Miletu bitwę morską.

Na miejsce zbiórki wyznaczono niewielką wysepkę Lade położoną nieopodal miasta Milet. Flotę Jonów tworzyły 353 trójrzędowce: 80 z Miletu, 70 z Lesbos, 60 z Samos, 100 z Chios, 17 z Teos, 12 z Priene, 8 z Eretrii, 3 z Fokai i 3 z Myus. Okoliczności zmusiły do zarzucenia stosowanej dotąd metody kolegiального zarządzania flotą. Powstał jednak problem, w czyje ręce złożyć naczelne dowództwo. Zapewne tarcia między tymi, którzy ze względu na liczbę dostarczonych okrętów mieli największe prawo do tego zaszczytu, sprawiły, że naczelnym wodzem floty jońskiej został Dionizjos z Fokai. Robił on co mógł,

aby nadać flocie jak najwyższą wartość bojową, wzmocnić dyscyplinę, zgrać działania poszczególnych eskadr.

Ze swej strony dowódcy perscy podjęli działania dywersyjne obliczone na rozbięcie Jonów. Obecny przy wojsku tyranom, których usunął wcześniej Aristagoras, postawili zadanie oderwania od powstania ich ziomków: „Zaproponujcie im i ogłoście, że bunt nie narazi ich na nic przykrego, że ani ich świątynie, ani prywatne mieszkania nie będą spalone, że nie znajdą się w twardszym niż dotąd położeniu. Jeżeli zaś tego nie uczynią, tylko bezwarunkowo pójdą do walki, powiedzcie im i zagroźcie tym, co ich rzeczywiście spotka: że pokonani w bitwie popadną w niewolę, że ich synów uczynimy rzezańcami, a ich dziewice wysiedlimy do Baktry, i że kraj ich oddamy innym" (Hdt VI, 9).

Herodot zapewnia, że nikt z Jonów nie przyjął propozycji. Powiada też, że wielkość i jakość floty jońskiej budziła respekt dowódców perskich i obawy o wynik bitwy. Bali się gniewu Dariusza w razie przegranej i dlatego próbowali przeciągnąć na swą stronę część Jonów.

Niepokój Persów był uzasadniony. Jonowie byli doskonałymi marynarzami, a działania podjęte przez Dionizjosa czyniły całkiem realną nadzieję na sukces: „[...] kazał za każdym razem wyjeżdżać okrętom w wydłużonej linii, tak że ćwiczył wioślarzy w przeciskaniu się jednego okrętu między dwoma innymi, a załodze okrętowej dawał pełne uzbrojenie; przez resztę dnia zatrzymywał okręty na kotwicach i w ten sposób zaprzęgał Jonów do pracy przez cały dzień" (Hdt VI, 12).

Siedem dni Grecy wytrzymywali owe ćwiczenia, ale ósmego, ponieważ „nie znosili takich wysiłków i udręczeni byli mozołem i upałem słonecznym, tak rzekli jeden do drugiego: - Przeciw jakiemu wykroczyliśmy bogu, że spełniamy te prace? My, co nierozumnie i bezmyślnie powierzyliśmy się chełpliwemu Fokajczykowi, który tylko trzech okrętów dostarczył. Ależ on, dostawszy nas w swe ręce, dręczy nieznośnymi mękami i już wielu z nas zapadło na choroby, a wielu oczekuje tej samej doli. Zamiast tej biedy lepiej jest dla nas wszystko inne ścierpieć i narazić się raczej na grożącą niewolę, jakakolwiek by ona była, niż obecną znosić. Hejże, nie słuchajmy go dłużej" (Hdt VI, 15).

Marynarze przestali wykonywać rozkazy Dionizjosa, rozbili namioty na wyspie, „ułożyli się w cieniu” i ani myśleli o powrocie do ćwiczeń i na okręty.

Wobec takiego obrotu spraw część Jonów zaczęła się wahać. Samijczycy potajemnie przyjęli złożone wcześniej propozycje Persów.

Wraz z rozpoczęciem bitwy wszystkie okręty samijskie, z wyjątkiem jedenastu, odpłynęły do domu. Przesądziło to o wyniku bitwy, o której Herodot opowiada ogólnikowo, nie chcąc lub nie mogąc opisać jej przebiegu. „Nie mogę dokładnie podać, którzy z Jonów okazali się w tej bitwie morskiej tchórzami albo dzielnymi, od chwili kiedy zbliżyli się ku sobie i rozpoczęli walkę wzajemnie bowiem się obwiniają” (Hdt VI, 14). Sukces ma wielu ojców, klęska jest sierotą, co nadaje słowom Herodota pozorów wiarygodności. Zaraz jednak mówi on, że najdzielniej i do samego końca walczyli Chioci. Za Samijczykami rzucili się do ucieczki Lesbijczycy, w końcu cała flota poszła w rozsypkę.

Relacja Herodota budzi niejakie wątpliwości. Wiążą się one zwłaszcza z rolą Samijczyków¹⁵. Dlaczego odpływają dopiero w czasie rozpoczęcia bitwy i czy rzeczywiście rozluźnienie dyscypliny natchnęło ich niewiarą i podsunęło myśl o zdradzie? Postawa Jonów odmawiających wykonywania rozkazów Dionizjosa wygląda co najmniej groteskowo i jest w świetle faktów przytoczonych przez Herodota dość trudna do zrozumienia.

Sens wydarzeń poprzedzających bitwę mógł być zupełnie inny. Samijczycy nie z opóźnieniem, ale od razu przyjęli propozycję perską, szerząc we flocie nastroje defetystyczne i przyczyniając się do jej rozkładu. Co więcej, działali w myśl uzgodnionego z Persami planu, czekając aż do końca i uciekając w momencie, w którym najbardziej skomplikowało to położenie Jonów. Bez zdrady Samijczyków bitwa mogła potoczyć się inaczej.

Dlaczego Herodot nie pisze o tym, ale gmatwa sprawę, czyniąc ją niemal nieczytelną? Sporo czasu spędził na Samos i zapewne z tym należy łączyć próbę usprawiedliwienia postępków Samijczyków. Herodot

¹⁵ Czytelnikowi należy się wyjaśnienie, że zawarta w tym rozdziale ocena roli Samijczyków odbiega od przyjętej w literaturze przedmiotu.

wskazuje na ich wahania, szeroko uzasadnia decyzję Samijczyków, co jest o tyle zrozumiałe, że gdy pisze w połowie V wieku, zdrada na rzecz Persji stanowiła hańbę największą.

Po bitwie pod Lade Persowie „oblegali Milet od lądu i od morza, podkopywali mury i stosowali wszelkie maszyny wojenne, wreszcie zdobyli go w sześć lat po powstaniu Aristagorasa i obywateli Miletu zmienili w niewolników" (Hdt VI, 18). U Herodota czytamy dalej, że „większość mężów wymordowali brodaci Persowie, kobiety i dzieci poszły w niewolę, a obwód świątynny w Didyma, świątynię i wyrocznię, ograbiono i spalono" (Hdt VI, 19). Spełniła się tym samym wyrocznia, jakiej jakiś czas temu udzieliły Delfy:

*Wówczas to już, o Milecie, ty sprawco zdradliwy złych czynów.
Ucztą się staniesz dla wielu i darów wspaniałym szafarzem.
Tłumom brodaczków małżonki twe będą musiały myć nogi,
Ale o naszą świątynię w Didyma zatroszczą się inni.*

Słowa Herodota i wyroczni brzmią podobnie jedynie w odniesieniu do Miletu, los świątyni Apollona w Didymie przedstawiają nieco inaczej, co każe odrębnie potraktować obydwie sprawy.

Herodot doskonale wiedział o rychłym odrodzeniu się Miletu¹⁶, a mimo to po kilkakroć podkreślał całkowite zniszczenie polis, a całą opowieść zakończył znamiennym zdaniem: „Tak Milet opróżniono z Milezyjczyków" (Hdt VI, 22). Zdawał sobie z pewnością nie gorzej od nas sprawę z tego, że część Milezyjczyków wyemigrowała na Sycylię, inni są w mieście, w którym wojska perskie spędziły zimę 494/493 roku, a jeszcze inni wrócili jakiś czas potem. Mimo wszelkich strat w 479 roku Milezyjczycy wystawili do armii perskiej, traktowany zresztą z ogromną nieufnością, kontyngent wojskowy. Hippodamos z Miletu stworzył założenia, naśladowanego później w wielu innych

¹⁶ Dla dziejów Miletu dysponujemy gruntowną pracą N. Ehrhardta, *Milet und Seine Kolonien*, Frankfurt 1983. Zob. także K. Nawotka, *Boule and Demos in Miletus and its Pontic Colonies from Classical Age until Third Century A.D.*, Wrocław 1999.

ośrodkach, nowego miasta z regularną siatką ulic i podziałem na osobne dzielnice (tzw. hippodamejski plan miasta). Co więcej, prowadzona od 525 roku lista głównych kapłanów milezyjskich (*stefaneforoi*) nie wykazuje żadnych luk dla okresu po roku 494. Najwyraźniej czyniono wszystko, aby zachować dawne tradycje i przywrócić miasto do życia. Jeśli mimo to Herodot podkreśla znaczenie katastrofy 494 roku, ma zapewne na myśli nie totalny charakter, lecz masowość zniszczeń. O ich skali świadczą zarówno wyniki badań archeologicznych prowadzonych na terenie Miletu, jak i nasza wiedza o późniejszych dziejach polis. Milet, będący w przeszłości perłą miast jońskich, do czasów hellenistycznych nie odzyskał dawnej świetności. Upadek Miletu w 494 roku stanowi zatem punkt zwrotny w jego historii.

Wziętych do niewoli Milezyjczyków zaprowadzono do Suz. Król Dariusz nie uczynił im zresztą nic złego, tylko „osiedlił ich nad tak zwanym Morzem Erytrejskim [Zatoka Perska-/?K.] w mieście Ampe, mimo którego płynie rzeka Tygrys i wpada do morza” (Hdt VI, 20). Nie wiemy, co jeszcze gorszego mogło spotkać deportowanych i dlaczego skierowano ich właśnie nad Zatokę Perską¹⁷. Informacji o zesłańcach nie ma w żadnych innych źródłach poza Herodotem. Pliniusz Starszy (I w.n.e.) wymienia jedynie kolonię Milezyjczyków (*colonia Milesiorum*) w Ampelone (*Hist. Nat.* VI, 28).

Deportacja miała być karą dla samych zesłańców i ostrzeżeniem dla innych Greków. Dalsze dzieje Milezyjczyków na wygnaniu mogą być jedynie przedmiotem hipotez. Ampe identyfikuje się obecnie ze współczesnym Ahvaz i sądzi się, że, umieszczając tam zesłańców, chciano ich wykorzystać na potrzeby floty perskiej¹⁸.

W opublikowanych przed wojną tabliczkach z Suz jest mowa o tym, że potrzebny na budowę pałacu cedr z Libanu transportowali najpierw Asyryjczycy do Babilonu, a stąd Karyjczycy i Jonowie do Suz. Jonowie występują w tabliczkach również jako rzemieślnicy-kamieniarze

¹⁷ Na temat deportacji Milezyjczyków: R. K u I e s z a, *Deportacje perskie - Milezyjczycy w Ampe*, „Meander” 1991, 11-12, s. 489-493.

¹⁸ Tak właśnie sądzi E. H e r z f e I d, *The Persian Empire. Studies in Geography and Ethnography of the Ancient Near East*, Wiesbaden 1968.

zatrudnieni przy budowie pałacu¹⁹. Zważywszy, że mianem Jonów określali Persowie nie tylko Jonów, ale w ogóle Greków, trudno o pewność, że w wymienionych tekstach chodzi wyłącznie o mieszkańców Jonii. Niemniej jednak wykorzystanie umiejętności milezyjskich zesłańców w taki sposób wydaje się całkiem prawdopodobne. Jeśli odmówiono im możliwości powrotu, a tak najpewniej się stało, warunki skazały ich na stopniowe zatracenie odrębności.

Zdaniem niektórych uczonych do Ampe trafili również Branchidzi, ród kapłański kierujący znajdującą się na terytorium Miletu świątynią i wyrocznią Apollona w Didymie²⁰. Wniosek taki nasuwa lektura Herodota, ale przeczą mu wzmianki w innych źródłach, co więcej wcale nie potwierdzają go słowa przytoczonej wyroczni. W zaginionej części XVII księgi dzieła historycznego Diodora Sycylijskiego znajdowała się opowieść o przesiedleniu przez Persów na krańce ich królestwa Branchidów z Didymy (XVII, arg. II, 3-5). O istnieniu osady Branchidów jeszcze w końcu IV wieku mówią w związku z wyprawą Aleksandra Wielkiego Strabon i Kurcjusz Rufus. Strabon wspomina o zniszczeniu przez Aleksandra w Sogdianie miasta Branchidów, którzy zdradzili Greków, wydali Persom skarby świątynne i, obawiając się zemsty, uciekli wraz z Kserksesem w 479 roku (Strabo XI, 11,4 + XIV, 1, 5). Z kolei Kurcjusz Rufus powiada, że Kserkses osiedlił w Baktrii Branchidów, którzy wydali mu skarby świątynne (Curt. VII, 5, 28).

Wedle Strabona Kserkses kazał spalić świątynię w 479 roku, wedle Herodota uczyniono to w 494 roku, aby ukarać Milezyjczyków za wywołanie powstania.

Herodot żył najbliżej tych wydarzeń i z pewnością wiedział doskonale, co stało się w Didymie w 494 roku, a jego słuchacze mogli ponadto sami weryfikować ten fragment jego opowieści. Herodot mówi jednak o świątyni, milczy natomiast na temat jej kapłanów. Mamy

¹⁹ T. H a l l o c k, *Persepolis Fortification Tablets*, Chicago 1936.

²⁰ O świątyni w Didymie: J. Fontenrose, *Didyma Apollo's Oracle. Cult and Companions*, Berkeley 1988; H.W. Parke, *The Oracle's of Apollo in Asia Minor*, Croom Helms 1985. Dyskusja na temat deportacji Branchidów: R. Kulesza, *Deportacja Branchidów*, „Meander” 1992, 7-8, s. 357-367.

zresztą również poza-literackie ślady grabieży perskich w Didymie. Francuscy archeolodzy odkryli w Suzie model monumentalnego posągu z zachowaną dedykacją ku czci Apollona uważany powszechnie za część łupów z 494 roku. Skądinąd wiemy, że kultowy posąg Apollona, autorstwa Kanachosa z Sikyonu, wrócił do Didymy dopiero w końcu IV wieku, odesłany już po śmierci Aleksandra Wielkiego przez jednego z jego wodzów (Paus. VIII, 46, 3; I, 16, 3).

Zniszczona świątynia została odbudowana w końcu IV wieku, ale o Branchidach nie usłyszymy już nigdy więcej po roku 494²¹. Odnajdziemy ich natomiast na drodze podbojów Aleksandra Wielkiego. Napotyka on potomków Branchidów po opuszczeniu stolicy Baktirii (dziś Balch) i przejściu rzeki Oksos (Amu-daria). Istnieje kilka propozycji lokalizacji osady (Kilif nad Amu-darią, Barang, Faran w Badakszanie, Nautaka). Rozstrzygnięcie tej kwestii należy do archeologów. Prowadzone od 1970 roku przez archeologów afgańskich i radzieckich badania na terenie osady Dilberdżin (Afganistan) przyniosły interesujące, aczkolwiek dyskusyjne odkrycie. Wśród innych znalezisk odkopano dwie amfory z początku naszej ery, na których daje się odczytać napis- „Bronchidess” i „Bronchees”. Jeden z językoznawców, podejrzewając zastąpienie liter „anch” przez „onch” i pominięcie „d”, przyjął wersję *Broanchid(on)* lub *Branchidon* (czyli „Branchidów” w domyśle własność)²². W świetle tego, co wiemy o przejściach Branchidów w końcu IV wieku, możliwość ich przetrwania aż do I wieku n.e. graniczy wręcz z niepodobieństwem.

Gdy do miasta Branchidów dotarł z wojskiem Aleksander, przedstawiało ono żałosny widok. Nie wiemy przy tym, czy kiedykolwiek

²¹ O hellenistycznej świątyni i wyroczni w Didymie (dzieje ośrodka i wyniki wykopalisk): W. G i n t e r, *Das Orakel von Didyma in hellenistischer Zeit. Ein Interpretation von Stein-Urkunden*, Tiibingen 1971; B. F e h r, *Zur Geschichte des Apollonheiligtums von Didyma*, „Marburger Winkelmann-Programm” 1971/1972, s. 14-59; W. V o i g t l a n d e r, *Der Jüngste Apollontempel von Didyma*, „Istanbuler Mitteilungen” Beiheft 14, Tiibingen 1975.

²² *Drewniaja Baktريا. Materiały sowietsko-a/ganskoj ekspedycji 1969-1973 gg.*, t. 1, Moskwa 1976, s. 165; zob. także P. B e r n a r d, *Fouilles d'ai Khanoum*, Paris 1985, s. 125.

było inaczej. Dziwi nas, że oddanych Persom kapłanów wysłano właśnie do Baktrii, miejsca nazwanego przez jednego z badaczy „perską Syberią”. W czasach Aleksandra mieszkańcy miasta mówili jeszcze po grecku, ale ich język wykazywał wiele miejscowych wpływów. Powitali oni wojska Aleksandra z wielką radością, ale gdy ten dowiedział się o zdradzie, której dopuścili się ich przodkowie, wpadł w gniew. Milezyjczykom ze swej armii kazał osądzić potomków Branchidów. Wobec różnicy zdań wśród Milezyjczyków, którzy nie byli przekonani o tym, czy należy karać współczesnych mieszkańców za winy popełnione przez przodków, Aleksander wydał rozkaz wymordowania wszystkich i zburzenia miasta (Curt. VII, 5, 29; Strabon XI, 11, 4; Plut. *Moralia*, 557 B).

Zdania uczonych w sprawie oceny historyczności tego wydarzenia są podzielone. Autor monumentalnej pracy o Aleksandrze, mocno zresztą idealizujący jego postać, Wiliam Tam, uważał rzeź Branchidów za wymysł wrogów króla macedońskiego i powoływał się na Herodota, który jednoznacznie sytuje zniszczenie Miletu (ale nic nie mówi o Branchidach) w 494 roku²³. Inni zwracają uwagę, że Aleksander uważał się za mściciela krzywd Greków, a nic, co wiemy o jego charakterze, nie przeszkadza sądzić, iż był zdolny do takiego czynu. Nie bardzo przy tym wiadomo, dlaczego ktoś miałby wymyślić całą historię, łącząc przy tym wydarzenia z tak odległych czasów²⁴.

Jeśli Branchidzi sprzyjali Persji, jak to czynili kapłani Apollona w Delfach, nie rozumiemy, dlaczego miano by zniszczyć im świątynię. Jeśli sprzyjali Persom, powinno im zależeć na znalezieniu schronienia gdzieś daleko od Greków, gdy w 479 roku dalsze panowanie perskie nad Jonią stanęło pod znakiem zapytania. W V I IV wieku nie ma w Didymie ani wyroczni, ani jej kapłanów. Okoliczności zniknięcia tych ostatnich mimo istniejących poszlak pozostają zagadką.

²³ W. T a r n, *The Massacre of Branchidae*, „Classical Philology” 1922, 36, s. 63-64; *Alexander the Great*, vol. II, Oxford 1948, s. 272-275.

²⁴ H.W. P a r k e, *Massacre of Branchidae*, „Journal of Hellenic Studies” 1985, 105, s. 61-63.

Po zdobyciu Miletu los powstania był przesądzony. Wielu Jonów, wśród nich część Samijczyków i Milezyjczyków, uciekło daleko na Zachód, do Italii. Nie ucierpiało jedynie Samos, gdzie do władzy wrócił zasłużony dla Persji tyran. Innych potraktowano surowo, a nawet bezwzględnie. Wziętego do niewoli Histiajosa przewieziono do Sardes, gdzie na rozkaz satrapy Artafernesza przybito go do krzyża, a następnie odcięto głowę, odsyłając ją po zabalsamowaniu do Suz.

Flota perska po przezimowaniu w Milecie popłynęła w 493 roku ku Chios, Lesbos, Tenedos i innym wyspom. „Ilekróć barbarzyńcy zdobyli którąś z tych wysp, na każdej urządzali oblawę na ludzi. Robią to w taki sposób: jeden ujmuje drugiego za rękę, stojąc w nieprzerwanym szeregu od północnego do południowego morza, a potem przechodzą przez całą wyspę i polują na ludzi" (Hdt VI, 31).

Persowie spełnili groźby, o których mówili przed bitwą pod Lade. W zdobytych miastach wybierali najładniejszych chłopców i kastrowali ich, co ładniejsze dziewczęta miały trafić do haremu. Odchodząc puszczali z dymem świątynie i całe miasta. W świetle tych informacji zadawane przez uczonych pytanie o skalę represji wydaje się bezprzedmiotowe. Jonów ukarano z całą brutalnością, kierując się chyba bardziej żądzą zemsty niż realizmem politycznym.

Jakiś czas potem przyszło opamiętanie. Jeszcze w 493 roku Artafernes wezwał do Sardes przedstawicieli wszystkich miast jońskich w celu złożenia przysięgi, że *poleis* będą rozstrzygały wszelkie spory odwołując się do arbitrażu. Zdaniem Herodota, który nie skąpi pochwał dla inicjatywy Artafernesza, zmusił on Jonów, aby „zawarli między sobą umowę, że postępować będą zgodnie z prawem, a nie wzajemnie się łupić i grabić" (Hdt VI, 42). Następnie na polecenie satrapy wymierzono obszar poszczególnych *poleis* i wyznaczono im daninę „prawie w tej samej wysokości, w jakiej ją przedtem płacili" (Hdt VI, 42).

Wynikałoby z tego, że poza doraźnymi Jonów nie dotknęły inne kary. Co jednak oznaczają słowa „prawie w tej samej wysokości" użyte przez Herodota w związku z daniną? Z pewnością daniny nie obniżono, bo o tym Herodot musiałby wspomnieć. Podwyższono ją więc, choć nieznacznie, i być może tylko w stosunku do niektórych miast.

Skądinąd nawet utrzymanie daniny na niezmiennym poziomie byłoby dla miast zrujnowanych wojną i działaniami odwetowymi Persów dotkliwą karą. Odczytując dosłownie wzmiankę Herodota i zapominając o tym, czym była Jonia przed i po powstaniu, popełnilibyśmy wielki błąd. Za taki też uznać trzeba na niczym nie oparte przekonanie niektórych uczonych, że Artafernes dokonał korekty sposobu ustalania daniny, dążąc do bardziej równomiernego rozłożenia obciążeń.

Jonia nieprędko podniosła się ze zniszczeń. Jej wysiłek w czasie powstania, a także straty poniesione po jego stłumieniu były ogromne.

Przyczyny przegranej są bardzo złożone. Zawążyła na niej obojętność Grecji macierzystej, niedostatki organizacyjne, rozproszenie sił, niemożność prowadzenia jednolitej polityki w dłuższym okresie, słabość sił lądowych. Atutem Persów były ogromne możliwości mobilizacyjne, jednolite dowództwo, przewaga na lądzie. Powstanie trwało jednak bardzo długo, a Grecy w różnych jego momentach odnosili sukcesy. Nie było ono całkowicie bez szans. Perspektywy bitwy pod Lade nie były oczywiste dla samych Persów, a sukces zawdzięczali w niemałej mierze zdradzie części członków jońskiej koalicji.

WYPRAWA PERSKA PRZECIWKO GRECJI

Z przebiegu działań podejmowanych przez Persów po powstaniu jońskim wynika, że odwet nie był jedynym ich celem. Z jednej strony usiłowano przywrócić i umocnić panowanie nad zbuntowanymi *poleis*, z drugiej zaś zainteresowania perskie wyraźnie się rozszerzyły. W 492 roku ruszyła wielka wyprawa, którą poprowadził ożeniony z jedną z córek Dariusza Mardonios, syn Gobryasa. Na miejsce zbiórki wojsk wyznaczono Cylicję. Stamtąd okręty pozęgłowały ku Hellespontowi, ku któremu drogą lądową posuwała się też armia. W czasie przemarszu przez Jonię Mardonios „usunął wszystkich jońskich tyranów i ustanowił w miastach rządy ludu” (Hdt VI, 43). Było to coś zupełnie nowego w postępowaniu Persów, którzy najwyraźniej skłaniali się teraz ku rozwiązaniom politycznym, mającym skuteczniej zapobiec powtórzeniu się kryzysu z początku wieku.

Kiedy cała armia dotarła nad Hellespont, Mardonios przerzucił na okrętach piechotę przez cieśninę i skierował się ku Grecji. Jak zapewnia Herodot, „maszerowano przez Europę - na Eretrię i Ateny. Te dwa miasta stanowiły pretekst do wojny; nosili się jednak z zamiarem podbicia, ile możności, jak największej ilości miast helleńskich” (Hdt VI, 43-44).

Wielu uczonych uważa, że Herodot nie zrozumiał właściwie celu wyprawy. Gdyby były nim Ateny i Eretria, dlaczego nie poprzedziło jej, jak w latach 491 i 481, wysłanie poselstw do greckich *poleis* z żądaniem uznania władzy króla królów? Nie jest to wszakże argument silny, a przyjmując go wcale się nie przybliżamy do odpowiedzi na

pytanie o powód ekspedycji. Jeśli Herodot wymienia w kontekście wyprawy 492 roku Ateny i Eretrię, znaczy to, że dla niego i zapewne dla jego współczesnych akcja Mardoniosa służyła ukaraniu dalszych winnych rewolty jońskiej. Problem w tym, czy myślano tak u schyłku lat dziewięćdziesiątych, czy dopiero w połowie wieku, gdy Herodot spisywał swe *Dzieje*. W ostatnim wypadku twierdzenie takie mogło wynikać trochę z wiedzy o tym, co nastąpiło później, a trochę z politycznego interesu Aten, któremu doskonale służyła teza, że od początku były one głównym celem agresji perskiej. Do takich zabiegów należy anegdota, że Dariusz polecił swemu słudze, aby przy każdym posiłku przypominał mu, że ma „pamiętać o Ateńczykach”.

Mogło być zresztą tak, że wydarzenia z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych V wieku zwróciły po prostu uwagę Persji na Grecję właściwą. Może nawet, co mało prawdopodobne, uświadomiły one Persom, że warunkiem dalszego panowania nad Azją Mniejszą jest władanie Grecją. Część uczonych tłumaczy wyprawy perskie przeciwko Grecji imperializmem perskim, rzekomo przejawiającym się w stałej tendencji do powiększania terytorium podległego Achemenidom. Niestety, nie jesteśmy w stanie popatrzeć na przyczyny wypraw oczyma Persów. Musimy polegać wyłącznie na źródłach greckich oraz wnioskować na podstawie informacji o konkretnych poczynaniach Persji.

Wyprawa Mardoniosa nie była ani pierwszą, ani ostatnią akcją militarną Achemenidów na zachodzie. Jeszcze w 513 roku Dariusz poprowadził wojska przeciwko Trakom i Scytom, a po 492 roku dwukrotnie uderzyli Persowie na Grecję. Historia stosunków grecko-perskich wskazuje, że działania na obszarze Europy były naturalną konsekwencją podboju Azji Mniejszej.

O zadaniach postawionych Mardoniosowi możemy wnioskować głównie z przebiegu kampanii 492 roku. Początek wyprawy znaczyły same sukcesy. Podporządkowano wyspę Tazos, a później zmuszono do powtórnego uznania zwierzchności perskiej króla Macedonii.

Następnie przeprowadzono się w okolice przylądka Atos i wówczas doszło do katastrofy. Gdy Persowie opływali przylądek, „opadł ich potężny wiatr północny, z którym nie mogli sobie poradzić; ten dał

się im mocno we znaki, bo mnóstwo okrętów cisnął na Atos. Miało ich około trzystu ulec zagładzie z ponad dwudziestu tysiącami ludzi" (Hdt VI, 44). Okręty trójrzędowe ze względu na swój niewielki ciężar, a zwłaszcza bardzo płytkie zanurzenie, były podatne na podmuchy wiatru. Obraz zniszczeń nakreślony przez Herodota może być jednak nieco przesadzony, na co wskazuje dalsza część opisu: „Ponieważ owo morze dookoła Atos pełne jest potworów morskich, więc jedni ginęli porywani przez drapieżne ryby, drudzy rozbijani o skały; niektórzy nie umieli pływać i dlatego tonęli, inni marli od zimna. Taka klęska dotknęła flotę" (Hdt VI, 44).

Burza, która zniszczyła flotę, uniemożliwiła kontynuowanie wyprawy. Poważne straty poniosły również wojska lądowe w walkach z plemionami trackimi. Mardoniosowi nie pozostawało nic innego jak wycofać się do Azji. Wyglądałoby na to, że niewiele zdołał osiągnąć. Wbrew świadectwu Herodota część uczonych utrzymuje, że było inaczej. Mardonios osiągnął główny swój cel, którym miało być umocnienie panowania perskiego na terenach zajętych przez Dariusza w 513 roku (satrapia tracka). Wielkie znaczenie miało potwierdzenie zwierzchnictwa perskiego nad Macedonią i opanowanie bogatej wyspy Tazos. Stworzyło to podstawę do dalszych operacji przeciwko Grekom.

W roku następnym Dariusz kazał rozesłać do wszystkich miast Grecji heroldów z żądaniem „ziemi i wody”, czyli uznania jego władzy. Jednocześnie miasta małoazjatyckie otrzymały rozkaz przygotowania okrętów wojennych i statków przeznaczonych do przewozu koni. Tym razem Persowie zamierzali uderzyć bezpośrednio na Grecję. Działania dyplomatyczne prowadzone w 491 roku służyły wyjaśnieniu sytuacji politycznej oraz przygotowaniu kampanii wojennej w roku następnym. Żądania Persów spełniły wszystkie państwa wyspiarskie Morza Egejskiego i „wielu mieszkańców lądu stałego" (Hdt VI, 49).

„Ziemie i wodę" dali wysłannikom Dariusza między innymi sąsiedzi Aten - Egineci. Odmówili natomiast Ateńczycy i Spartanie. Posłów Dariusza w Atenach wrzucono do jamy w ziemi, a w Sparcie do studni z wodą, każąc im stamtąd zabrać „ziemię i wodę" dla króla. Widoczna w 491 roku nieuchronność wojny z Persją nie zjednoczyła Greków, choć gotowały się do niej dwa największe państwa - Ateny

i Sparta. Ateny naraziły się Persom pomocą dla Jonów, Persowie Ate-
nom uporczywym wspieraniem Hippiasza. Złe w przeszłości stosunki
Sparty z Persami zadecydowały o jej postawie w 490 roku. Bezpośred-
nio jednak nie groziło Sparcie ze strony Persów żadne niebezpieczeń-
stwo. Pierwszym i głównym celem ataku były Ateny.

Niepowodzenia, które obciążały Mardoniosa, tłumaczą odsunięcie
go od naczelnego dowództwa. Dariusz oddał je Datysowi z Medii i swe-
mu bratankowi Artafernesowi (synowi satrapy Artafernesesa). „Wypra-
wiając ich przykazał ujarzmić mieszkańców Aten i Eretrii i jako
niewolników przywieść przed swoje oblicze" (Hdt VI, 94). Poselstwa
wysłane w 491 roku do greckich *poleis* dowodzą szerszego znaczenia
wyprawy. Prawdopodobnie miała ona znowu osiągnąć tyle, ile się dało.
Z pewnością też zdobycie Aten i Eretrii było głównym elementem planu,
od którego zależały dalsze. Nie wydaje się też, aby, choć wspomniane
przez Herodota zlecenie wypełniono dosłownie na Eretrii, chciano to
samo uczynić w Atenach. Zabranie na wyprawę dawnego tyrana, Hip-
piasza, wskazuje tyleż na chęć wykorzystania jego wiedzy i kontak-
tów, ile na zamiar zaprowadzenia w Atenach takich zmian politycznych,
które uczyniłyby je posłusznym narzędziem w ręku Persów.

Datys i Artafernes przybyli do Cylicji „wiodąc ze sobą liczną i do-
brze uzbrojoną piechotę, przyłączyła się do obozujących tamże flota,
którą poszczególne ludy miały wystawić; zjawily się też przeznaczo-
ne do transportowania koni okręty, które w poprzednim roku Dariusz
kazał przygotować swoim hołdowniczym państwom" (Hdt VI, 95).

Nie umiemy dokładnie ustalić liczebności sił oddanych do dys-
pozycji Datysa i Artafernesesa. W literaturze przedmiotu spotykamy
się z różnymi wielkościami, od niewiarygodnie wysokich do skraj-
nie niskich¹. Herodot wspomina, że z Cylicji wyruszyło 600 trier (Hdt
VI, 95). Według Neposa Dariusz wystawił 500 okrętów i 200 000
piechoty (*Milt.* 4). Iustinus podwyższył liczbę tych ostatnich do 60 000
(Iust. III, 9).

Jeśli dosłownie traktować informację Herodota, oznaczałoby to, że
na statkach znajdowało się co najmniej 120 000 ludzi. Skoro załogę

¹C. H i g n e t t, *Xerxes' Invasion*, Oxford 1963, s. 40.

trierę tworzyło około 200 osób, z czego co najwyżej 30—40 mogło być żołnierzami, a resztę stanowili wiosłarze i marynarze, wojsko lądowe liczyłoby 18 000-24 000 ludzi.

Na ogół sceptycznie ocenia się wiarygodność informacji Herodota, zwracając uwagę, że taką samą liczbę okrętów wymienia on opisując flotę perską w bitwie pod Lade. Poprawia się więc Herodota, dzieląc podaną przez niego liczbę na pół i otrzymaną wielkość czyniąc podstawą dalszych kalkulacji. Przy takich założeniach domyślamy się, że wojska Datysa i Artafernesa składały się z około 60 000 wiosłarzy, 20 000-25 000 żołnierzy, w tym 800 jeźdźców, do czego dodać trzeba załogi transportowców i statków zaopatrzenia, co daje około 90 000 uczestników ekspedycji². Taką właśnie liczbę znajdujemy u współczesnego wydarzeniom poety Simonidesa.

Szacunki dotyczące liczebności wyprawy obciążone są dużym marginesem błędu. Niewątpliwie jednak wojsko było liczne i, jak zapewnia Herodot, dobrze wyszkolone i uzbrojone. Wysłanie co najmniej 20 000 piechoty wydaje się prawdopodobne, gdyż dopiero taka jej liczba oznaczała, że połączone siły Aten i Sparty nie uzyskają przewagi liczebnej. Dzięki Hippiaszowi i innym greckim informatorom Persowie dobrze znali sytuację polityczną w Grecji i jej możliwości militarne. Z tego też powodu wydaje się, że nie ma podstaw do poprawiania Herodota i obniżania wynikającej z jego przekazu liczby wojsk perskich.

Z Cylicji flota perska udała się najpierw do Jonii, zatrzymując się na Samos, skąd uderzono na Naksos. Pomni doświadczeń związanych z wyprawą Aristagorasa Naksyjczycy uciekli w góry, a Persowie, wzięwszy do niewoli tych, których udało się schwytać, spalili miasto i świątynie, ruszyli w dalszą drogę. Mieszkańcy Delos, nie czekając na swą kolej, opuścili wyspę i uciekli na Tenos. Dowiedziawszy się o tym Datys zapewnił Delijczyków przez posłów o swych przyjaznych zamiarach, nakłonił ich do powrotu, składając na Delos ofiary ku czci Apollona.

² *The Cambridge Ancient History*, vol. 4, s. 481-517.

Po opuszczeniu Delos Persowie „podjeżdżali do wysp, stąd brali sobie żołnierzy i synów wyspiarzy uprowadzali sobie jako zakładników" (Hdt VI, 98). Opór stawiało jedynie Karystos na południowym krańcu Eubei, odmawiając zarówno wydania zakładników, jak i udziału w wyprawie. Persowie obiegli więc miasto i zaczęli pustoszyć pola uprawne, zmuszając Karystyjczyków do zmiany stanowiska. Następnym celem ataku była Eretria³.

Eretrajczycy wiedzieli o nadchodzącym niebezpieczeństwie. Poprosili o pomoc Ateńczyków, którzy wysłali 4000 kolonistów mieszkających na Eubei. W Eretrii gotowano się do odparcia ataku. Jednocześnie nie ustawały dyskusje o sensie i sposobie walki. Część mieszkańców chciała walczyć, inni, nie widząc szans na obronę, opowiadali się za opuszczeniem miasta i szukaniem schronienia w głębi wyspy. Jak mówi Herodot, byli też tacy, którzy zamyślali zdradę.

Wobec panującej różnicy zdań, za radą jednego z Eretrajczyków, a być może na podstawie własnej oceny sytuacji, oddział ateński opuścił miasto, wycofując się do Attyki. Zaraz potem wojska perskie wylądowały w pobliżu Eretrii. Na ląd zesłała piechota i konnica, a dowództwo perskie zarządziło przygotowania do ataku.

Eretrajczycy nie zdecydowali się na przyjęcie bitwy w otwartym polu. Wobec druzgocącej przewagi przeciwnika postanowiono bronić miasta. „Gdy przypuszczano silny szturm do murów, padło w przeciągu sześciu dni wielu po obu stronach; w siódmym dniu Euforbos, syn Alkimacha, i Filagrios, syn Kyneasa, dwaj poważani obywatele, wydali miasto Persom. Ci, wtargnąwszy do środka, naprzód splądrowali i spalili świątynie, mszcząc się za świątynie spalone w Sardes, a potem wedle rozkazu Dariusza wzięli mieszkańców do niewoli" (Hdt VI, 101).

Upadek Eretrii był dla Grecji wstrząsem. W ciągu tygodnia Persowie zawładnęli ludnym, świetnie się rozwijającym miastem. Wedle krążących później wśród Greków opowieści, aby wyłapać całą ludność Eretrii, Persowie urządzili obławę. „Żołnierze ustawivszy się

³ Zagadnienia związane z topografią ataku perskiego: W. W a l l a c e, *The Demes of Eretria*, „Hesperia" 1947, XVI, 2, s. 115-146.

w jednej linii, chwyciwszy się za ręce, przeczesywali cały kraj, aby móc zameldować królowi królów, że wszyscy zostali pochyceni" (Platon, *Prawa* 698 d 4-5; *Meneksenos* 24 b-c; Strabon X, 1, 10; Dio- genes Laertios III, 33).

Wiemy, że Persowie uciekali się do takich metod na wyspach, nie bardzo jednak potrafimy uwierzyć, że zastosowali je również na Eubei. Wyspa była za duża, aby takie przedsięwzięcie miało sens. Persowie zabawili zresztą w Eretrii zbyt krótko, żeby przed rychłą rozprawą z Atenami mogli urządzić oblężenie.

Nie znamy liczby pojmanych. Późne i skrajnie niewiarygodne źródło podaje liczbę 780 wziętych do niewoli. Eretrejskich jeńców załadowano na okręty, które popłynęły do Aten. Wraz z Persami odplynęli dwaj zdrajcy, którzy nie mieli już nic do roboty w zniszczonym i pozbawionym „opieki” najeźdźców mieście. Wkrótce zaczęli do niego wracać ci, którzy podobnie jak 4000 Ateńczyków nie wierzyli, że skłóconemu miastu uda się przetrwać oblężenie.

W następnych latach Eretria powoli dźwigała się z upadku. Dziesięć lat po katastrofie do wspólnej greckiej floty dostarczyła 7 okrętów oraz 600 hoplitów. Miasto przeżyło inwazję, choć wyszło z niej poważnie osłabione. Wedle napisu umieszczonego przez Eretrejczyków w świątyni Artemidy w procesji religijnej urządzonej przez polis wzięło udział 3000 hoplitów, 600 jeźdźców i 60 rydwanów. Ukazuje to możliwości wojskowe miasta w okresie poprzedzającym wyprawę Datysa i Artafernesa. Niestety, nie wiemy dokładnie, z jakich czasów pochodził napis. Wzmianka o rydwanach każe się domyślać, że chodzi o dość odległe czasy, gdyż wozów bojowych na początku V wieku w Grecji już nie używano.

Wziętych do niewoli Eretrejczyków umieścili Persowie na czas ekspedycji przeciwko Attyce na wyspie Styra, zabierając ich stamtąd w drodze powrotnej do Azji⁴. Wraz z Datysem i Artafernesem

⁴ O deportacji Eretrejczyków: F. G r o s s o, *Gli Eretrsi deportati in Persia*, „Rivista di filologia e di istruzione classica” 1958, 86, s. 110-120; R. J. P e n e l l a, *Scopelianus and the Eretrians in Chasia Athenaeum* 1974, 52, s. 295-300; R. K u l e s z a, *Eretrejczycy w Arderikka*, „Meander” 1992, 1-2, s. 39-48.

odbyli następnie długą podróż do Suz. W nagrodę za oddane usługi Euforbos i Filagrius otrzymali od króla majątki ziemskie (Plut., *Moralia* 9, 15). Pod znakiem zapytania stał los pozostałych, ku którym Dariusz „pałał gwałtownym gniewem, ponieważ pierwsi popełnili bezprawie” (Hdt VI, 119). Jak zapewnia Herodot, „teraz jednak, widząc ich uprowadzonych i oddanych w swe ręce, nie uczynił im nic złego, tylko osiedlił w Kissji w swojej posiadłości, która nazywa się Arderikka” (Hdt VI, 119).

Grecki historyk myślał zapewne o tym, że Eretrejczyków potraktowano inaczej niż Milezyjczyków, których synów wykastrowano, a córki wysłano do haremów. Nie tylko pozwolono im zachować życie, ale i osiedlono razem. Herodot dokładnie opisuje ich nową ojczyznę. „Jest ona odległa od Suz o dwieście dziesięć stadiów, a o czterdzieści stadiów od studni, która dostarcza trzech różnych rzeczy: bo czerpią z niej asphalt, sól i olej w taki sposób: Wydobywa się je żurawiem studziennym, do którego zamiast wiadra przywiązane jest pół szawłoka. Człowiek zanurza go na dno, czerpie nim i wylewa zawartość do zbiornika, rozdziela się masa w trzech kierunkach. Otóż asphalt i sól zaraz krzepną, olej zaś (zbierają ludzie do naczyń); Persowie nazywają go radinake, a jest on czarny i wydaje przykrą woń” (Hdt VI, 119).

Mogłoby się wydawać, że informacje zawarte w tym opisie pozwalają na dokładną lokalizację osady deportowanych Eretrejczyków. W rzeczywistości wymienione surowce są tak pospolite w tej części świata, że odnalezienie studni nie jest możliwe. Wprawdzie powszechnie uważa się dziś, że Arderikka leży na obszarze współczesnego Kir-ab⁵, ale jest to oczywiste nieporozumienie-Arderikka znajdowała się 210 stadiów od Suz, Kir-ab jest od nich odległe o 300 stadiów.

Zanim archeologowie nie trafią na ślad osady, niewiele będziemy wiedzieli o wysiedlonych Eretrejczykach. Herodot mówi o nich, że aż do jego czasów, a więc do trzeciej ćwierci V wieku zachowali swój

⁵ Jest to pomysł Henry'ego Rawlinsona („Journal of Royal Society”, vol. IX, s. 94) bezkrytycznie powtarzany przez niemal całą literaturę przedmiotu (np. w *Real-Encyclopadie* hasło Arderikka).

język⁶. Jest to o tyle interesująca informacja, że znajomość języka ojczystego w drugim lub trzecim pokoleniu wygnańców wskazuje, iż nadal tworzyli oni odrębną i dość liczną wspólnotę. Na dłuższą jednak metę przeznaczeniem Eretrajczyków była stopniowa orientalizacja i wtopienie się w greckie otoczenie.

W swym dziele geograficznym wspomina Strabon miejscowość Gordjene, w której „osiedleni zostali później deportowani przez Persów Eretrajczycy” (Strabon XVI, 1, 25). Z kolei Kurcjusz Rufus, opisując wyprawę Aleksandra Wielkiego przeciwko Persji, opowiada o wywodzących się z Eubei i całkowicie już zbarbaryzowanych Gortuach (Curt. IV, 12, 11). Obydwie wzmianki mogą odnosić się do potomków Eretrajczyków deportowanych przez Daryusza i Artakserksesa.

Tragedia Eretrajczyków była dla Greków groźnym ostrzeżeniem. Szczególnie mocno musiała przemawiać do wyobraźni Ateńczyków w 490 roku. Jeszcze długo potem, gdy zagrożenie perskie przestało być realne, wracano do tej historii. Zachowały się dwa epigramy, które ku czci Eretrajczyków ułożyć miał rzekomo sam Platon:

*Leżą tutaj, w środku równiny Ekbattany;
Ci mężowie, którzy porzucili fale Morza Egejskiego;
Żegnaj, Eretrio, moja słodka ojczyzno, iwy Ateny,
Sąsiedzie Eubei, i ty ukochane morze.*

(*Antologia Palatina* VIII, 256)

*Jesteśmy Eretrajczykami z Eubei i leżymy koło Suzy
Jak daleko niestety od ojczystego kraju.*

{*Antologia Palatina* VII, 259 = Diogenes Laertios III, 33)

Literackie echa historii zesłańców odnajdujemy w czasach rzymskich w pochodzącej z III wieku n.e. biografii filozofa cudotwórcy,

⁶ H. Bengston (*Griechische Geschichte*, München 1977, s. 164), a wcześniej G. Grote (*History of Greece*, London 1884, IV, s. 299) sądzili nawet, że z uwagi Herodota wynika, iż odwiedził on osadę i rozmawiał z jej mieszkańcami. Jak się wydaje, relacja Herodota nie daje jednak podstaw do takiej interpretacji.

Apolloniosa z Tiany. W połowie I wieku n.e. miał on odwiedzić Arderikkę, gdzie rozmawiał z jej mieszkańcami i oglądał chylące się ku ruinie groby i świątynie⁷. Biografia zawiera wiele interesujących szczegółów. Na przykład dowiadujemy się z niej, że w 490 roku trafiło do niewoli 780 Eretrejczyków, z czego trudy wędrówki przeżyło czterystu mężczyzn i dziesięć kobiet, dając początek greckiej osadzie w Arderikka, położonej w dzikim i nieprzyjaznym kraju. Niestety, niewiele przemawia za tym, że Apollonios naprawdę tam był, a związane z jego rzekomą wizytą informacje opierają się na solidnej podstawie. Cała opowieść ukazuje wsparty na ogólnym prawdopodobieństwie obraz kondycji psychicznej i materialnej zesłańców.

Jakkolwiek zresztą przedstawiała się sytuacja Eretrejczyków po roku 490, nie była ona do pozazdroszczenia. Lud żeglarzy, rzemieślników i kupców z trudem musiał przystosowywać się do życia w tak różnym od ojczyzostego otoczeniu. Żadnemu z Eretrejczyków nigdy już nie było dane wrócić w rodzinne strony.

Jak dla Jonii przestrożą miał być los Miletu, tak dla Grecji właściwej stał się nią los Eretrii.

Ateńczycy rozumieli dobrze, że niejednego z nich może spotkać to samo. W paradoksalny sposób brutalność okazana wobec Eretrejczyków musiała obrócić się przeciwko Persom, wzmacniając w Ateńczykach wolę walki aż do końca. Łądując w Attyce Datys i Artafernes zastali polis mniej wewnętrznie podzieloną niż na Eubei, do czego sami się bezwiednie trochę przyczynili.

⁷ Na temat Apolloniosa oraz jego rzekomej wizyty w Arderikka: G. P e t z k e, *Die Traditionen iiber Apollonios von Tyana und das Neue Testament*, Leiden 1970; E.L. B o w i e, *Apollonius of Tyana. Tradition and Reality, Aufstieg und Niedergang der Romischen, „Welt“* 1978, 2, s. 1652-1698; G.A. A n d e r s o n, *Philostratus. Biography and Belles Letress in the Third Century A.D.*, London 1986. Jest również praca w języku polskim poświęcona Apolloniuszowi: M. D z i e l s k a, *Apolloniusz z Tiany. Legenda i rzeczywistość*, Kraków 1983.

POLIS ATEŃSKA

W V i IV wieku Ateny były drugą co do wielkości i zarazem najludniejszą polis grecką. Miasto Ateny wraz z portem w Pireusie tworzyły jedyny większy zespół miejski na obszarze Attyki. Duża część ludności zamieszkiwała na wsi. Oprócz niewielkich wsi w Attyce znajdowało się kilka znacznie większych osad, między innymi Eleuzis, Dekeleia, Maraton, Thorikos. Powierzchnia Attyki wynosiła około 2400 km². Na początku V wieku Ateny miały około 30 000 obywateli, pięćdziesiąt lat później ich liczba wzrosła do 35 000-45 000, a w wyniku krwawej wojny peloponeskiej (431-404) spadła znowu do 30 000 i utrzymywała się na tym poziomie przez cały IV wiek. Ogólna liczba ludności Aten (kobiety, cudzoziemcy, niewolnicy) była znacznie wyższa i w okresie poprzedzającym inwazję perską mogła wynosić 200 000-300 000.

Ateny bardzo wcześnie stały się jednym z głównych ośrodków Grecji. W czasach mykeńskich (druga połowa drugiego tysiąclecia) na terenie Attyki istniało silne państwo, którego władca miał według poematów homeryckich wziąć udział w wojnie trojańskiej. Po najeździe Dorów (XII w.) Attyka udzieliła schronienia uchodźcom z różnych stron świata greckiego. W następnych wiekach należała obok Cypru do najprężniej rozwijających się krain Hellady. Zapewne wiązało się to z przetrwaniem na jej obszarze tradycji mykeńskich, o których świadczy zachowana ceramika. Attyka odegrała ogromną rolę w kolonizacji Azji Mniejszej (początek pierwszego tysiąclecia), co tłumaczy być może jej całkowitą nieobecność w Wielkiej Kolonizacji VIII-VI wieku.

Na początku pierwszego tysiąclecia Attyka nie tworzyła jednolitego organizmu politycznego. Spośród kilkunastu niewielkich państw, rządzonych przez królów, największe znaczenie miały Ateny. Od zjednoczenia kraju, co Ateńczycy łączyli z osobą mitycznego króla Tezeusza, stały się one najważniejszym ośrodkiem państwa. Attyka była pojęciem geograficznym, a samo państwo nazywano Atenami. Wraz z obaleniem monarchii ustaliła się w okresie archaicznym (VIII—VI w.) struktura polis, która jak wszędzie indziej w ówczesnej Grecji miała charakter arystokratyczny.

W Atenach rządili wybierani przez i spośród arystokratów urzędnicy, zwani archontami. Po obaleniu monarchii, co dokonało się bez użycia siły, archontowie rozdzielili pomiędzy siebie uprawnienia króla. Największym prestiżem i władzą cieszył się archont-*eponymos*, od którego imienia nazywano rok. Ateńczycy, podobnie jak inni Grecy, liczyli lata według listy głównych urzędników i mówili, że coś wydarzyło się za archontatu Solona (a więc wedle naszej rachuby czasu w 594/593) lub za archontatu Fajnipposa (czyli w 490/489). Naczelnie dowództwo wojskowe sprawował *archont-polemarchos* („dowódca”), a sprawami religijnymi i kultowymi kierował *archont-basileus* („król”). Nieco później zaczęto wybierać także sześciu tesmotetów (nadających „prawa”, *thesmoi*), oddając im rozsądzanie sporów między obywatelami. W nieznanym bliżej momencie tesmotetów zaliczono do archontów, co zwiększyło ich liczbę do dziewięciu. Wszyscy archontowie po zakończeniu trwającej rok kadencji wchodziłi w skład rady zbierającej się na wzgórzu Aresa, zwanej od miejsca obrad Radą Areopagu lub Radą na Areopagu. Jako ciało złożone z wybitnych osobistości politycznych, za którymi stały wpływy ich rodów, Areopag był głównym organem władzy w państwie. Jego kompetencje nie były z pewnością ściśle określone, a pozycja zależała od układu sił politycznych. Jak wynika z późniejszych źródeł, do Areopagu należała *nomofylakia* („straż praw”), a więc czuwanie nad całością spraw państwa. Areopagicy wybierali również archontów.

W rękach arystokratów skupiała się własność większości ziem, co zapewniało im niezależność materialną i dawało możliwość wywierania nacisku ekonomicznego na mniej zamożnych członków polis.

Ugruntowujące wysoką pozycję arystokratów przemiany gospodarcze zachodzące w VIII—VI wieku prowadziły do narastania konfliktów społecznych. Wolna ludność chłopska zadłużała się u bogatych sąsiadów, tracąc stopniowo na ich rzecz własność ziemi, a nawet popadając w zależność osobistą.

Następstwem owego zjawiska było wykształcenie się nowej grupy społecznej, *hektemoroi* („szóstaków”), którzy, nie mogąc spłacić zaciągniętych długów, godzili się oddawać wierzycielowi szóstą część uzyskiwanych plonów. Jeśli nie wywiązywali się z tego zobowiązania, popadali w niewolę za długi i byli sprzedawani jako niewolnicy za granicę. W rezultacie część arystokracji bogaciła się, a część chłopów ulegała pauperyzacji. Sytuacja ta budziła ogólne niezadowolenie. Nie tylko *hektemoroi*, ale także wolni, uprawiający własne gospodarstwa chłopi, czuli się zagrożeni. Żądania nowego, bardziej sprawiedliwego ułożenia stosunków w polis popierała rosnąca liczebnie warstwa rzemieślników i kupców. Sama arystokracja też nie tworzyła jednolitej grupy. Władzę w polis zmonopolizowały najmożniejsze rody, których członków nazywano eupatrydami (dosłownie „mający dobrych przodków”, czyli dobrze urodzeni). Rywalizacja i walki polityczne w obrębie arystokracji stanowiły źródło potężnego zagrożenia dla stabilności polis.

Jednym z epizodów owych walk była podjęta przez niejakiego Kylona próba ustanowienia tyranii w Atenach (636 lub 632). Z pomocą swych arystokratycznych przyjaciół oraz teścia, który wcześniej zdobył stanowisko tyrana w sąsiedniej Megarze, Kylon zajął Akropol, główny ośrodek polityczny i kultowy miasta.

Tyrania była w owym czasie zjawiskiem powszednim w świecie greckim. Spory w łonie arystokracji prowadziły częstokroć do zagarnięcia całej władzy w polis (jedynowładztwa, czyli tyranii) przez przywódcę jednej z rywalizujących facji. Tyrania godziła w arystokratyczną równość, ale nie była postrzegana jednoznacznie negatywnie. Czarny obraz tyrana zrodził się w V i IV wieku pod wpływem wydarzeń politycznych różnych od wczesnej tyranii okresu archaicznego. Kylonowi nie udało się jednak osiągnąć zamierzonego celu. Niedoszły tyran musiał ratować się ucieczką, a jego stronników wymordowano.

Zapewne właśnie te doświadczenia sprawiły, że arystokracja ustąpiła przed jednym z głównych formułowanych przez wolną ludność polis żądań - spisania praw, wedle których, częstokroć stronniczo i kierując się własnym interesem, ferowali wyroki arystokratyczni urzędnicy. Czyniąc prawo własnością publiczną odbierano arystokracji ważny element monopolu politycznego.

W 621 roku kodyfikację praw przeprowadził Drakon. Zakres i treść jego prawodawstwa nie są dokładnie znane. Wiadomo jedynie, że przeprowadzone niedługo potem reformy Solona z praw Drakona zachowały przepisy dotyczące spraw o zabójstwo. Jak mówiono, prawa Drakona pisane były krwią, ponieważ za większość przestępstw przewidywały karę śmierci. Zgodnie z przekonaniem autora reformy nawet najdrobniejsze przestępstwo zasługuje na najwyższą karę, a za poważniejsze - większej po prostu nie ma (stąd „drakońskie prawa”).

Prawa Drakona nie zmniejszyły, a może nawet zaostrzyły napięcia społeczne. Ich narastanie zmusiło bogatych i biednych do szukania kompromisu. Wyraził się on w oddaniu archontatu na rok 594/593 trzydziestoletniemu wówczas arystokracie Solonowi i wyposażeniu go w specjalne uprawnienia dla przeprowadzenia ogólnej reformy państwa.

Solon rozpoczął od ogłoszenia amnestii, zniósł niewolę za długi i doprowadził do wykupienia sprzedanych za granicę Ateńczyków. Uwolnił *hektemoroi* od obowiązku oddawania szóstej części plonów i nadał im pełną własność uprawianej ziemi. Ustanowił sąd ludowy (*heliaia*), który rozpatrywał odwołania od postanowień urzędników. Ważnym posunięciem Solona było przyznanie każdemu obywatelowi prawa do złożenia skargi sądowej (*grafe*) w razie popełnienia przestępstwa na szkodę jednostki lub „wspólnoty obywatelskiej”. Do tej pory przysługiwało ono wyłącznie osobie pokrzywdzonej. Wyjątek stanowiło zabójstwo; w tym wypadku prawo to przechodziło na rodzinę zmarłego. Dokonane zmiany miały zapewnić mieszkańcom polis większą szansę dochodzenia sprawiedliwości i ochronić przed samowolą arystokratycznej magistratury.

Od czasów Solona społeczność obywatelska dzieliła się na cztery grupy majątkowe, a od przynależności do jednej z nich zależał zakres

przysługujących jednostce praw politycznych. Grupy majątkowe istniały zapewne jeszcze przed Solonem, który utrwalił ów podział, przydał mu większego znaczenia politycznego i być może uzupełnił o grupę najwyższą. Należeli do niej *pentakosiomedimnoi*, ludzie, którzy osiągnęli dochód roczny w wysokości 500 „miar” (*medimnoi*, 1 *medimnos* = 39 litrów) zboża, wina lub oliwek. Najprawdopodobniej szło w tym wypadku o jakiś przelicznik, gdyż wartość pieniężna tej samej ilości zboża lub oliwek była różna, a wyprodukowanie 1 medimna wina lub oliwek wymagało różnego areалу ziemi. Posługiwanie się medimnami dla określenia stanu zamożności obywatela świadczy ponadto o tym, że cały ten podział sięga czasów, w których nie używano jeszcze pieniądza. Druga grupa, *hippeis* (Jeźdźcy”), musiała się wykazać dochodem powyżej 300 „miar”, a trzecia, *zeugitai* („właściciele *zeugos* - jarzma wołów”) powyżej 200. Czwartą grupę tworzyła pozostała wolna ludność, tj. pozbawieni praw politycznych *thetes* („robotnicy najemni”).

Nie bardzo umiemy sobie wyobrazić, jak ów podział funkcjonował w praktyce. Kryteria wydają się nam, może niesłusznie, niezbyt jasne. Skąd Ateńczycy mogli wiedzieć, do jakiej grupy powinien każdy z nich należeć, skoro nawet w o wiele późniejszym okresie nie sprawdzano wielkości majątków, a cały system opierał się na samooszacowaniu oraz na oszacowaniu zamożności jednego obywatela przez drugiego? Jest to tym bardziej istotne, że podział na grupy majątkowe uczyniono podstawą struktury politycznej państwa.

Złożone z obywateli należących do pierwszych trzech grup Zgromadzenie Ludowe (*eklezja*) wybierało urzędników (poza archontami?). O urzędy mogli się ubiegać obywatele z klasy najwyższej, a o archontat z dwóch klas wyższych. Solon, uzależniając udział w sprawach polis od zamożności, dawał szansę tym, którzy nie należeli do starej arystokracji, ale dysponowali znacznym majątkiem.

Ateńczycy przypisywali Solonowi wiele innych reform, na przykład ustanowienie Rady Czterystu, do której każda z czterech fyl, na które dzieliła się ludność Attyki, wybierała 100 przedstawicieli (stąd nazwa). Jest to wynik równie oczywistego nieporozumienia (nieco więcej na ten temat na dalszych kartach książki), jak rzekoma reforma monetarna Solona.

Po zakończeniu reform Solon na lat dziesięć dobrowolnie opuścił Attykę. Przyczyny owej dziwnej na pozór decyzji wiążą źródła z jego reformami. Udając się w długą podróż, w czasie której odwiedził Cypr, Egipt i Lidię, chciał zapewne uniknąć presji różnych grup zainteresowanych zmianą lub korektą niektórych reform. Jeśli do wyjazdu nie skłoniły Solona prywatne plany (na przykład handel), lecz względy natury politycznej, oznacza to, że czyniąc go archontem-prawodawcą Ateńczycy zobowiązali się do przestrzegania nowych praw i niezmienniania ich wbrew woli prawodawcy. Jeśli natomiast kierowała nim obawa o sposób przyjęcia reform, to, co nastąpiło po jego wyjeździe, w pełni ją potwierdziło.

Z reform nikt nie był do końca zadowolony. Jedni sądzili, że dostali za mało (Solon nie chciał przeprowadzić ponownego podziału ziemi, czego domagali się biedniejsi chłopci), inni, że stracili za dużo (zwłaszcza wierzyciele, poszkodowani z powodu kasaty długów). Solon świadomie wybrał drogę kompromisu, o czym sam mówił w wierszach, w których bronił swego dzieła:

*Taką wszak władzę przyznałem ludowi, na jaką zasłużył,
Ani nie ujął mu praw, ani przydzielił nad stan.
Tym zaś, co byli potężni i podziw budzili bogactwem,
Dalem wskazówki, jak strzec winni się tego, co złe.
Tarczą potężną i tych osłaniając stanąłem - i tamtych,
Żadnej nie dalem z dwóch stron odnieść zwycięstwa przez gwałt.*
(Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, XII, 1, tłum. L. Piotrowicz)

Minęło wiele czasu, zanim Ateńczycy właściwie ocenili zamiary Solona. Tymczasem niemal nazajutrz po jego wyjeździe w Atenach na nowo rozgorzały spory polityczne. W ciągu kilku lat ukształtowały się trzy rywalizujące ze sobą faksje polityczne: „mieszkańców równiny” (rozciągającej się naokoło Aten) pod wodzą Likurga; „mieszkających za górami” lub „w górach” (Hymettosu i Pentelikonu) z Pizystratem na czele; „mieszkańców wybrzeża” kierowanych przez Megaklesa z rodu Alkmeonidów. Wedle powstałego w kręgu Arystotelesa traktatu zatytułowanego *Ustrój polityczny Aten* (koniec IV w.) złożona z bogatych

arystokratów fakcja Likurga chciała przywrócić dawny ustrój, rekrutująca się spośród rzemieślników i kupców fakcja Megaklesa opowiadała się za „ustrojem umiarkowanym”, a zdominowana przez biednych „górali” fakcja Pizystrata dążyła do radykalnych reform społecznych i politycznych. O ile podziały wokół stosunku do reform Solona są czymś łatwo zrozumiałym, o tyle nakładanie się podziału geograficznego na społeczny i polityczny wydaje się mocno naciągane. W rzeczywistości bowiem wszystkie trzy ugrupowania miały charakter arystokratyczny, ścierały się nie wokół programów, ale walczyły o władzę, a regiony Attyki, o których była mowa, mogły się co najwyżej pokrywać z obszarami wpływów przewodzących faksjom arystokratycznych rodów.

Konflikt arystokratycznych faksji doprowadził do zagarnięcia władzy przez Pizystrata, który w 561 roku dokonał zamachu stanu w Atenach i został tyranem. Nie zmienił zasad ustroju, tylko sposób jego funkcjonowania. Prawa Solona pozostały w mocy, a tyran dbał głównie o to, aby wyłącznie jego stronnicy zostawali archontami. Dwukrotnie tracił, a następnie odzyskiwał władzę, przy której utrzymał się aż do śmierci w 528/527 roku.

Nie wydaje się, aby Pizystrat przeprowadził jakiegokolwiek reformy społeczne służące interesom ludu. Tyran, którego bezpieczeństwa strzegła najemna gwardia przyboczna, dbał zarówno o zachowanie dobrych stosunków z arystokracją, jak i o pozytywny wizerunek swych rządów wśród mas ludowych. O pierwszych świadczy między innymi powrót z wygnania Kimona, syna Miltiadesa (Starszego), o drugim udzielane chłopom pożyczki. Dla większości mieszkańców główną uciążliwością nowego systemu był pięcioprocentowy podatek pobierany przez tyrana.

Pizystrat robił wiele, aby przydać blasku swym rządóm w oczach Ateńczyków i innych Greków. Zbudowano świątynię Ateny na Akropolu, świątynię Dionizosa w Atenach, Demeter w Eleuzis. Zapoczątkowano budowę świątyni Zeusa Olimpijskiego, którą ukończył dopiero cesarz Hadrian. Za sprawą Pizystrata specjalną rangę uzyskały święta ku czci Ateny (Panatenaje) oraz Dionizosa (Dionizje). Na Dionizjach 534 roku Tespis po raz pierwszy wystawił tragedię. Od tej pory tragedie

stały się nieodłącznym elementem tych świąt. Z inicjatywy Pizystrata lub jego synów (Pizystratydów) wprowadzono jednolitą wersję poematów homeryckich, wydarzenie ogromnej wagi w dziejach literatury greckiej.

W późniejszych czasach Pizystrat cieszył się u Ateńczyków dobrą opinią. Jego panowanie sławiono jako przysłowiowe „złote czasy”. Dla Aten był to rzeczywiście dobry okres. Wyciszone zostały napięcia społeczne i klótnie arystokratycznych rodów. Miasto wzbogaciło się o wspaniałe budowle. Kwitł handel i rzemiosło. Około 530 roku wynaleziono w Attyce nowy sposób zdobienia naczyń glinianych, a ta tzw. ceramika czerwonoftgurowa stała się artykułem eksportowanym przez Ateny do wszystkich części świata greckiego.

Tyran, dbając o swe własne, zapewnił Atenom bezpieczeństwo zewnętrzne. Utrzymywał przyjazne stosunki z Tebami, Argos, Tesalią, Eretrią, Naksos, Samos. Ze Spartanami jego rodzinę łączyły ścisłe więzy. W rękę jednego z synów Pizystrata, Hegesistratosa, znajdowało się Sigejon nad Hellespontem, a za przyzwoleniem tyrana Miltiades (Starszy) dzierżył Chersones traki. Rodzina Pizystrata czerpała też dochody z kopalń złota w górach Pangajon (Tracja).

Pizystrat zdołał zdobyć sobie znaczną popularność i uznanie swej nadzwyczajnej pozycji zarówno w Atenach, jak i poza nimi. Trudno wprawdzie mówić o przyzwoleniu społecznym dla jego rządów, ale najwyraźniej oparł je na solidnej podstawie, skoro po śmierci ojca synowie bez żadnych problemów przejęli władzę. Z dwóch starszych braci, Hipparcha i Hippiasza, drugi był chyba nieznacznie starszy, a obaj mieli wówczas około czterdziestu lat. Sądząc z tego, co pisze Tukidydes (druga połowa V w.), sto lat później sami Ateńczycy dobrze nie wiedzieli, jak wyglądały stosunki między braćmi. Z Tukidydesa wynika, że rządził jako starszy Hippiasz (według obiegowej opinii Hipparch), korzystając z pomocy Hipparcha i znacznie młodszego Tessalosa.

Synowie Pizystrata mieli dość czasu, aby u boku ojca nauczyć się trudnej sztuki rządzenia. Wiedzieli, że poza gestami pod adresem ludu muszą zabiegać przede wszystkim o poparcie arystokracji. Z zachowanej inskrypcji dowiadujemy się, że archontem-eponymem

w 525/524 roku był Klejstenes z wpływowego rodu Alkmeonidów, a rok później Miltiades z rodu Filaidów, syn trzykrotnego zwycięzcy olimpijskiego Kimona i siostrzeniec Miltiadesa (Starszego), założyciela osady na Chersonezie trackim, gdzie w końcu VI wieku zastąpił go Stesagoras (brat Miltiadesa), a później sam Miltiades. Po pewnym czasie w postępowaniu Pizystratydów pojawiły się nowe elementy, o czym świadczyło między innymi zamordowanie Kimona przez zbirów naślanych przez Hippiasza i Hipparcha. Niektóre rodziny arystokratyczne, wśród nich Alkmeonidzi, udały się na przymusową emigrację.

W 514 roku dwaj arystokraci, młodziutki Harmodios i nieco starszy, zakochany w nim Aristogejton, targnęli się na życie tyranów. Jak zapewnia Tukidydes, zamach wypływał z urazy osobistej i nie miał podłoża politycznego. Pociągnął natomiast za sobą poważne konsekwencje polityczne. Nie udało się wprawdzie zamordować Hippiasza, ale z ręki tyranobójców zginął Hipparch. Zamachowców zgładzono, co uczyniło ich niemal natychmiast męczennikami i symbolem walki o wolność.

Wbrew jednak temu, w co chcieli wierzyć w V wieku Ateńczycy, Harmodios i Aristogejton nie obalili tyranii. Doszło do tego dopiero cztery lata później, w 510 roku.

Uwolnienie Aten od tyranów stanowi osobistą zasługę Klejstenesa.

Opuściwszy około 514 roku ojczyznę osiadł Klejstenes w Delfach, najświetniejszym w świecie greckim ośrodku kultowym Apollona, zawdzięczającym poważanie i dobrobyt powszechnie znanej wyroczni. Klejstenes oddał Delfijczykom wielkie usługi, organizując w całej Grecji zbiórkę pieniędzy na odbudowę spalonej świątyni Apollona. Z pomocą delfickich kapłanów, którzy w imieniu Apollona stali do Sparty nakazy podjęcia zbrojnej wyprawy przeciwko Pizystratydom, zyskał sojusznika przeciwko Hippiaszowi. W 510 roku dowodzone przez króla spartańskiego Kleomenesa oddziały wkroczyły do Attyki. Ze względu na związki łączące Spartan z rodziną Pizystrata akcja ta wymagała odpowiedniej oprawy propagandowej. Dostarczyli jej właśnie kapłani delficki, których nakazy, traktowane serio przez opisującego

ją Herodota, dla człowieka pokroju Kleomenesa nie mogły znaczyć zbyt wiele. Każę to domyślać się zgoła innych, czysto politycznych przyczyn wyprawy.

Spartanie obiegli Hippiasza na Akropolu. Gdy wzięto do niewoli synów tyрана, w zamian za gwarancję bezpieczeństwa dla siebie i swoich bliskich poddał się. W ten sposób w 510 roku obalono tyranie w Atenach, a Hippiasz ze swymi ludźmi udał się do Sigejon. Nigdy jednak nie zrezygnował z myśli o powrocie do Aten. Do końca swego długiego życia usiłował nakłonić Persję do podjęcia interwencji przeciwko Atenom, a jego machinacje przez wiele lat komplikowały sytuację zewnętrzną Aten.

Po odejściu tyрана wytworzyła się w polis polityczna pustka, a Ateńczycy stanęli przed dylematem, kto i jak ma rządzić. Pięćdziesięcioletni okres tyranii przyniósł w Atenach ogromne zmiany społeczne i ekonomiczne, ale nie wydaje się, aby elita arystokratyczna gotowa była na wprowadzenie takich reform, które dostosowałyby ustrój państwa do nowej sytuacji. Jedność poglądów dotyczyła wyłącznie jednego - niedopuszczenia do restauracji tyranii. Przywrócono dawny przepis, który przewidywał wyjęcie spod prawa osób dążących do wprowadzenia tyranii. Prawdopodobnie pod wpływem niedawnych doświadczeń wprowadzono zakaz torturowania obywateli. Zarządzono ogólny przegląd list obywateli (*diapsefismos*), chcąc usunąć ze wspólnoty ludzi, którzy obywatelstwo zawdzięczali tyranom.

Po opadnięciu emocji towarzyszących zniesieniu tyranii rozgorzała walka o władzę między Klejstenesem a Isagorasem, „zwolennikiem tyranów”. Początkowo toczyła się wedle starych reguł, w których sukces zależał od poparcia rodzin arystokratycznych. Większość związków arystokratycznych, tzw. heterii, poparła Isagorasa, czemu zawdzięczał on wybór na stanowisko archonta-eponyma 508/507 roku. W obliczu przegranej Klejstenes, który miał wyraźnie słabsze poparcie arystokracji, odwołał się do ludu, „od którego wprzód trzymał się z dala” (Hdt V, 66 i 69). Obiecuując reformę ustroju, zyskał sobie poparcie mas, co radykalnie odmieniło układ sił.

W roku 508/507 Klejstenes przeprowadził obiecywane reformy. Oznacza to, że sprawujący wówczas funkcję archonta Isagoras stracił

kontrolę nad sytuacją. Skoro zaś ogół arystokratów popierał Isagorasa, wolno przypuszczać, że Klejstenes realizował dzieło reform bezpośrednio na Zgromadzeniu Ludowym.

Nie widząc innego wyjścia, Isagoras poprosił teraz Spartan o pomoc. Do Aten ponownie, odpowiadając na kolejne wezwanie, przybył z wojskiem Kleomenes. Klejstenes uciekł zawczasu, a jego zwolenników wypędzono. Król spartański usiłował wtedy zaprowadzić rządy trzystu osób z Isagorasem na czele. Opór stawiała jednak Rada, po jej stronie opowiedział się również lud, zmuszając Kleomenesa i Isagorasa do wycofania się.

O roli Rady w tych wydarzeniach piszą Herodot i Arystoteles, ale żaden z nich nie wyjaśnia, o jaką „Radę” chodzi i dlaczego zajęła ona taką właśnie postawę. Zdaniem części uczonych Kleomenes napotkał opór ze strony Rady Areopagu. Nie wydaje się, aby tak było, gdyż Areopag składał się z byłych archontów, którzy sprawowali swój urząd w czasach tyranii i z łaski tyranów. Jak pokazuje poparcie okazane przez arystokrację dla Isagorasa i jej niechęć wobec Klejstenesa, w większości szła ona za głosem „zwolennika tyranów”, a nie ich wroga. Nie kto inny, ale właśnie Rada Areopagu uczyniła Isagorasa archontem.

Inni uczeni są zdania, że owa tajemnicza „Rada” jest identyczna z utworzoną jeszcze przez Solona Radą Czterystu. Kłopot w tym, że o solońskiej Radzie traktuje zaledwie pół zdania w *Ustroju politycznym Aten*, a pierwsze dokładniejsze o niej informacje znajdujemy dopiero pół tysiąca lat później u Plutarcha z Cheronei. Nie mamy nadto żadnych śladów jej działalności w VI wieku, co rodzi uzasadnione podejrzenia, że Rady takiej nigdy w Atenach nie było, a jej przypisanie Solonowi wynika z koniunktury politycznej powstałej w 411 roku, gdy, znosząc demokrację, oligarchowie naprawdę powołali do życia Radę Czterystu i aby posłużyć się jakimś uzasadnieniem historycznym, podobną instytucję przypisali Solonowi. Zachęcić ich do tego mogła pewna analogia. Jeśli po reformach Klejstenesa każda z nowych fyl wysyłała do Rady pięćdziesięciu przedstawicieli (w sumie 500), to wcześniej istniejące cztery fyle mogły ich wybierać po stu każda (w sumie 400).

Jedyną „Radą”, która mogła w 508/507 roku bronić Klejstenesa i której mógł bronić lud, była stworzona wówczas Rada Pięciuset¹. Wynikałoby z tego, że przed interwencją spartańską, co stanowiło zapewne bezpośrednią dla niej pożywkę, Klejstenes w części lub nawet w całości zdołał już urzeczywistnić swoje reformy.

O zwycięstwie odniesionym przez Klejstenesa, gdy nominalnie archontem-eponymem był ciągle jeszcze Isagoras, świadczy wybór na stanowisko archonta następnego roku (507/506) Alkmeona z rodu Alkmeonidów. W tym wypadku Rada Areopagu musiała działać pod wyrażną presją nastrojów społecznych.

Reformy Klejstenesa stanowią krok milowy w dziejach Aten. Położyły one podwaliny pod rozwój nowego państwa i nowego społeczeństwa. Herodot sądził nawet, co nie jest chyba do końca zgodne z prawdą, że Klejstenes wprowadził w Atenach demokrację.

Jak wcześniej wspomniano, Klejstenes nie przybył do Aten z gotowym planem przebudowy polis obliczonym na zwiększenie znaczenia ludu (*demos*). Nasze źródła zgodnie podkreślają, że wcześniej „trzymał się z dala od ludu”. Z przebiegu zdarzeń widać wyraźnie, że sojusz z demosem zrodził się późno i wynikał z koniunktury politycznej. Przegrywając walkę z Isagorasem odwołał się do argumentów ostatecznych. W Atenach naprawdę dokonała się w 508/507 roku „rewolucja”, ale Klejstenes, przynajmniej w początkowej fazie, nie zdawał sobie sprawy z dalekosiężnych jej skutków.

Cóż właściwie uczynił Klejstenes²? Aby zburzyć będący oparciem dla dominacji arystokratycznych rodów system więzi i zależności regionalnych, stworzył nowy podział administracyjny Attyki, stanowiący odtąd podstawę organizacji polis. Dawny podział na cztery fyle

¹ W nauce przeważa odmienny pogląd. Na ogół uważa się, że w obronie Klejstenesa stanęła właśnie nieznana skądinąd Rada Czterystu. Zob. np. E. W i p s z y c k a, B. B r a v o, *op. cit.*, t. 1.

² Na temat reform Klejstenesa pisano bardzo dużo. Z prac większych warto zwrócić uwagę na P. L e v e q u e, P. V i d a l - N a q u e t, *Clistliene l'Athenien*, Paris 1964, z mniejszych na artykuł S. K a r p i u k a, *Klisfienowskije rieformy*, „Wiesticnik Driewniej Istorii” 1986, 1, s. 17 nn.

plemienne zastąpił nowym, tworząc dziesięć fyl terytorialnych. Cały kraj podzielono na trzy części: miasto (*asty*), wybrzeże (*paralia*) i obszar wewnętrzny (*mesogeion*), a każdą z nich na dziesięć okręgów. Wyznaczając za pomocą losowania po jednym okręgu z każdej z trzech części, zbudowano fylę.

Podstawową jednostką administracyjną uczyniono demy (139). Przynależność do nich była od 508/507 roku dziedziczna. Nawet jeśli obywatel zmienił miejsce zamieszkania, pozostawał członkiem demy, do którego za czasów Klejstenesa został zapisany jego przodek. Znajdowało to wyraz w oficjalnym nazwisku Ateńczyka. Składały się na nie trzy elementy: imię własne (Klejstenes), imię ojca (syn Megaklesa) i nazwa demy (z demy Cholargos).

Warunkiem obywatelstwa było nie jak dotąd członkostwo rodu i frairii (stowarzyszenia rodowego), lecz przynależność do demy. Demy miały własne bóstwa opiekuńcze, zgromadzenia demotów i władze lokalne. Do zadań naczelnika demy (*demarchos*) należało przechowywanie listy członków (*leksiarhikon grammateion*), a wprowadzenie do niej nowych nazwisk wymagało specjalnej, mającej charakter publiczny procedury.

Wchodzące w skład każdej z dziesięciu fyl demy wysyłały swych przedstawicieli do powołanej przez Klejstenesa Rady Pięciuset. Szywno trzymano się przy tym zasady, że fyli przysługuje pięćdziesiąt miejsc w Radzie. Wyboru kandydatów dokonywano na zgromadzeniu demy. Spośród nich wyznaczano członków Rady, w drugiej połowie V wieku w drodze przeprowadzanego centralnie losowania w świątyni Tezeusza, na początku wieku być może jeszcze przez wybór na Zgromadzeniu Ludowym. Poszczególne demy miały prawo do różnej liczby miejsc, w zależności od liczby mieszkańców; najmniejsze do jednego, największe nawet do dwudziestu.

Zadaniem Rady było przygotowanie porządku obrad i kierowanie posiedzeniami Zgromadzenia Ludowego. W połowie V wieku Rada Pięciuset przejmie znaczną część uprawnień Areopagu i wówczas stanie się jednym z najważniejszych organów państwa. Ze względu na swą liczebność Rada nie mogła stale działać w pełnym składzie. Z przyczyn czysto technicznych podzielono zatem Radę na dziesięć komisji

roboczych, tzw. prytańii. Złożona z pięćdziesięciu przedstawicieli jednej fyli prytańia urzędowała przez dziesiątą część roku, zwołując w tym czasie posiedzenia Zgromadzenia i Rady Pięciuset. Spośród prytańów losowano na każdy dzień przewodniczącego (*epistates*), który przez 24 godziny kierował prytańią, a gdy zbierała się Rada lub eklezja, również ich obradami. O Radzie Pięciuset wiemy wprawdzie sporo, ale większość informacji odnosi się do czasów znacznie późniejszych, gdy ustrój polityczny Aten uległ zasadniczym w porównaniu ze stanem z końca VI wieku przeobrażeniom.

Zgromadzenie Ludowe (*eklezja*) również nie od razu stało się naczelną władzą polis. Atmosfera towarzysząca reformom Klejstenesa musiała jednak wyrazić się gwałtownym wzrostem znaczenia ludu oraz Zgromadzenia. Uczestniczyć w nim mógł każdy obywatel ateński, który ukończył osiemnasty rok życia. Zgromadzenie Ludowe uznawano za tożsame z całą „wspólnotą obywatelską”, a jego uchwały były decyzjami polis Ateńczyków. W IV wieku posiedzenia zwoływano czterdzieści razy do roku (cztery razy w miesiącu). Nie wydaje się, aby na przełomie VI i V wieku Zgromadzenie zbierało się z tą samą regularnością. Posiedzenia odbywały się na pewno rzadziej i dopiero z czasem stały się obowiązkowym punktem kalendarza politycznego. Na temat liczby uczestników oraz miejsca zgromadzeń niewiele wiadomo. Dopiero około 460 roku wzgórze Pnyks przystosowano specjalnie do potrzeb eklezji. Mogło wówczas pomieścić mniej więcej 6000 osób. Do tego czasu posiedzenia odbywały się prawdopodobnie na agorze, będącej tradycyjnie centrum handlowym i politycznym.

W ustroju demokratycznym Zgromadzenie Ludowe podejmowało najważniejsze decyzje polityczne, uchwalało prawa, określało politykę zagraniczną, stanowiło o wojnie i pokoju. Uprawnienia Zgromadzenia nie podlegały żadnym ograniczeniom i mogło ono zabierać głos we wszystkich sprawach.

Władza sędziowska należała do sądu ludowego (*heliaia*) złożonego z 6000 członków losowanych na okres jednego roku. *Heliaia* rzadko zbierała się w pełnym składzie. Większość procesów odbywała się przed kolegiami 500-osobowymi (przestępstwa na szkodę polis) oraz 200- i 400-osobowymi (sprawy prywatne). Na początku V wieku

zbierały się one raczej rzadko. Wzrost ich znaczenia nastąpi dopiero w latach sześćdziesiątych i wiązać się będzie z okrojeniem kompetencji Areopagu oraz z wprowadzeniem zapłaty za uczestnictwo w pracy sądu. Dzięki temu ostatniemu zapewniono niezbędną frekwencję, a sądy zbierały się około dwustu dni w ciągu roku. Bezpośrednio po reformach Klejstenesa liczba dni sądowych była z pewnością znacznie niższa i wystarczało w związku z tym wolontariuszy gotowych zjawić się w razie potrzeby na sesję sądową.

Szczupłość naszej wiedzy o Radzie Pięciuset, Zgromadzeniu Ludowym i sądach w okresie poprzedzającym wojny perskie nie wynika li tylko ze stanu źródeł, ale również z faktu, że zajmowały one skromniejsze miejsce w życiu polis niż w drugiej połowie V i w IV wieku³. Wielu uczonych wprawdzie wraz z Herodotem wierzy, że demokracja została w Atenach w 508/507 roku zadekretowana, ale przeciwko tej tezie przemawia niemało istotnych argumentów. Nie mamy nawet pewności, czy

³ Dokładny wykład ustroju ateńskiego przełomu VI i V wieku jest właściwie niemożliwy. Znacznie więcej wiemy o ustroju Aten w drugiej połowie V, a zwłaszcza IV wieku. Zazwyczaj historycy uznają reformy Klejstenesa za początek demokracji i opisują łącznie cały wiek V i IV. To, co wiemy o instytucjach politycznych Aten początku V wieku, wskazuje jednak, moim zdaniem, że demokracja kształtowała się stopniowo, a swą klasyczną formę uzyskała dopiero w połowie wieku za czasów Peryklesa. O ustroju Aten pisze C. H i g n e t t, *A History of the Athenian Constitution to the End of the Fifth Century B.C.*, Oxford 1952. W ostatnich latach ukazało się wiele prac na temat demokracji ateńskiej. Spośród tych o charakterze ogólnym, mających ambicję pełnego przedstawienia ustroju demokratycznego, na uwagę zasługują: R. K. S i n c l a i r, *Democracy and Participation in Athens*, Cambridge 1988; D. S t o c k t o n, *The Classical Athenian Democracy*, Oxford 1990; Ch. S t a r r, *The Birth of Athenian Democracy. The Assembly in the Fifth Century B.C.*, Oxford 1990; J. B I e i c k e n, *Die Athenische Demokratie*, Paderborn 1988. Najbardziej kompetentnie pisze o demokracji ateńskiej M. H. H a n s e n. Z jego licznych prac należy przede wszystkim wymienić *Demokrację ateńską w czasach Demostenesa*, Warszawa 1999. W języku polskim mamy też dwie inne książki, w których można szukać informacji o demokracji ateńskiej: R. F l a c e i e r e, *Życie codzienne w Grecji w czasach Peryklesa*, Warszawa 1985; R. K u l e s z a, *Ateny Peryklesa* (dalej cyt.: *Ateny...*), Warszawa 1991.

termin „demokracja”, „ludowładztwo” znany był wówczas Ateńczykom. Zupełnie możliwe, że dopiero wraz z kształtowaniem się nowej formy rządów pojawił się w pierwszej połowie V wieku desygnat słowny, którym powszechnie przynajmniej od połowy wieku zaczęto ją określać. Współcześnie używano raczej terminu *isonomia*, „równość praw”, a dopiero później powstała klasyczna triada ustrojowa: monarchia (rządy jednego - *monos*), oligarchia (rządy niewielu - *oligoi*) i *demokratia* (rządy demosu).

Bezpośrednio po reformach Klejstenesa u władzy pozostanie ta sama grupa, która na zasadach wyłączności uczestniczyła w życiu politycznym VI wieku. Sprawowanie głównych funkcji publicznych i przewodzenie polis aż do schyłku V wieku stanowiło niepisany przywilej ludzi wywodzących się ze środowiska arystokratycznego. Nie wywoływało to zasadniczego sprzeciwu ludu, znajdującego w niektórych z nich szczerych wyrazicieli swych interesów.

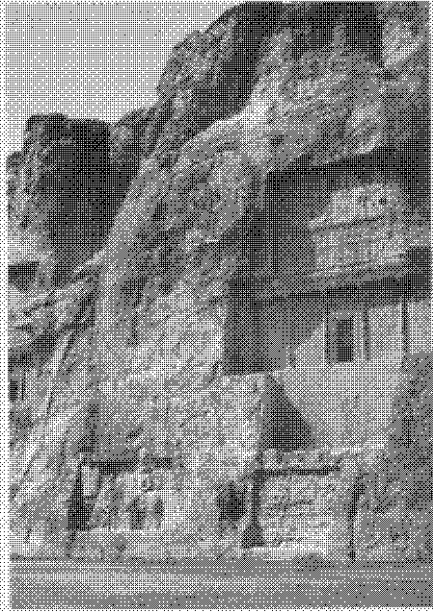
Tradycja zajmowania się polityką była w rodzinach arystokratycznych bardzo długa i silna. Właśnie arystokraci mieli dość czasu, pieniędzy, a także doświadczenia i niezbędnej wiedzy, by z dobrym skutkiem służyć polis. Na początku V wieku dobrze urodzeni obywatele musieli się zresztą dostosować do zmienionych reguł gry. Konieczność przekonania do swych racji wielotysięcznego Zgromadzenia Ludowego sprawiała, że coraz bardziej zaczęła się liczyć osobowość polityka. O polityce Aten przestają decydować arystokratyczne rody, lecz zabiegający o poparcie Zgromadzenia przywódca wywodzący się z arystokracji. Lud przestał być biernym obserwatorem, stał się sędzią.

Swe zdanie wyrażał lud poprzez głosowanie na eklezji. Wszyscy obywatele mogli też wypowiadać się w czasie obrad, nie wszystkich jednak głos miał równą wagę. Co więcej, wiele stanowisk publicznych rezerwowano nadal dla warstw wyższych. Tak było w wypadku strategów, których w liczbie dziesięciu, po jednym z fyli, wyznaczano od 501 roku. Wybierało ich Zgromadzenie spośród kandydatów zgłoszonych przez fyle. Strateg musiał mieć ukończone lat trzydzieści, majątek ziemski w Attyce, rodzinę oraz co najmniej jedno dziecko. Najwyraźniej nie chciano składać swego losu w ręce osób przypadkowych, szukając ludzi z doświadczeniem wojskowym



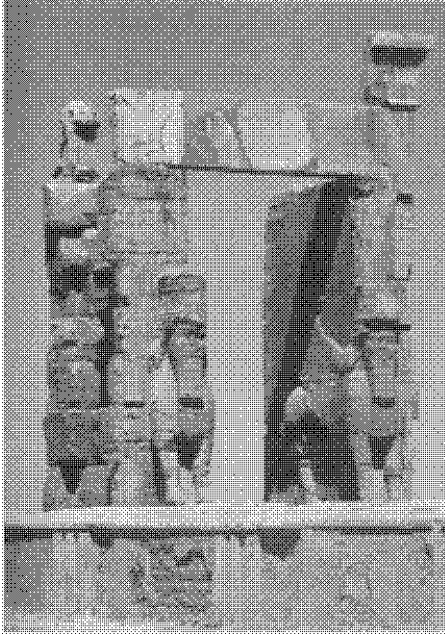
Gwardziści króla perskiego w pałacu w Suzach. Paryż, Luwr

Grobowiec Dariusza w Nagsh-i-Rustam

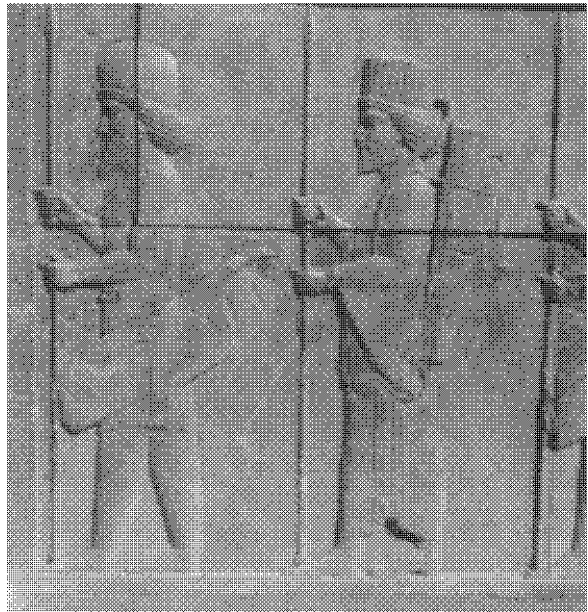


Malowidło na wazie czerwonofigurowej ukazujące hoplitę greckiego walczącego z Persem - początek V wieku p.n.e. Paryż, Luwr

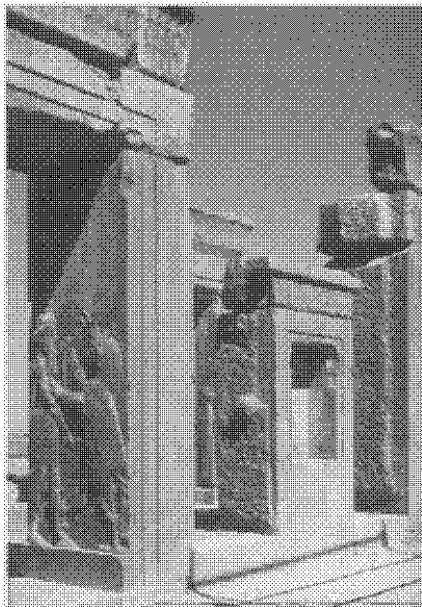




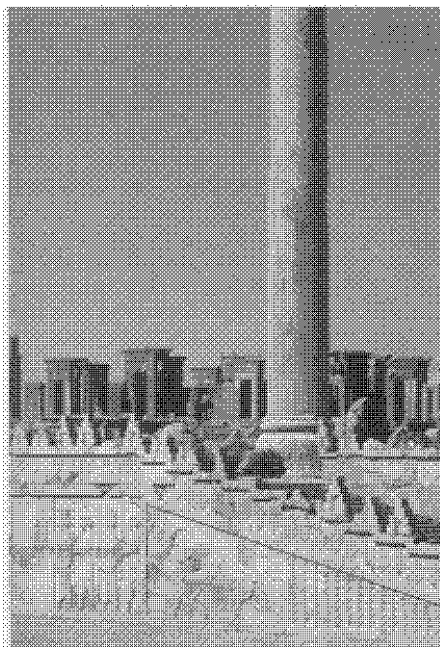
Brama pałacu w Persepolis



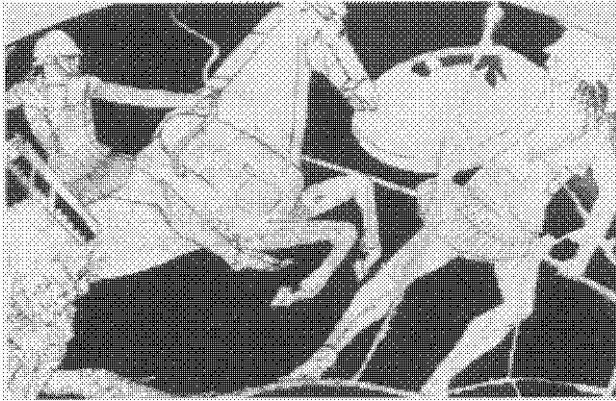
**Wojownik medyjski
(pierwszy od lewej)
i perski. Plaskorzeźba
z pałacu Dariusza
w Persepolis**



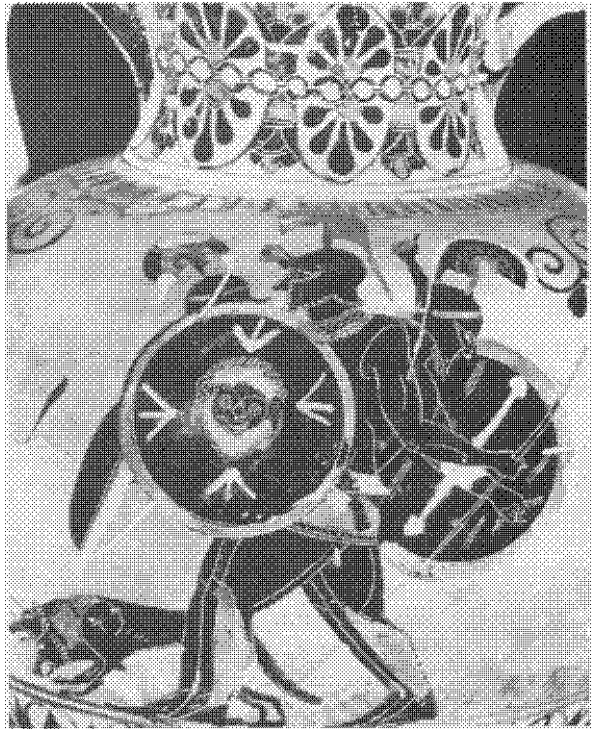
**Komnata w tzw. małym pałacu
Dariusza w Persepolis**



Monumentalne schody w Persepolis



Jeździec strzelający z łuku do hoplity. Malowidło na wazie z początku V wieku p.n.e. Muzeum w Berlinie

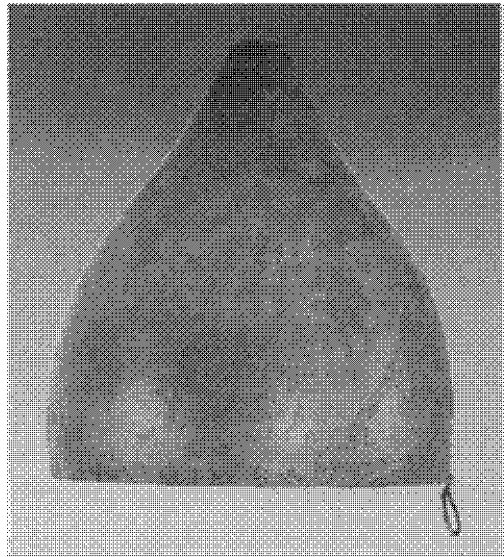


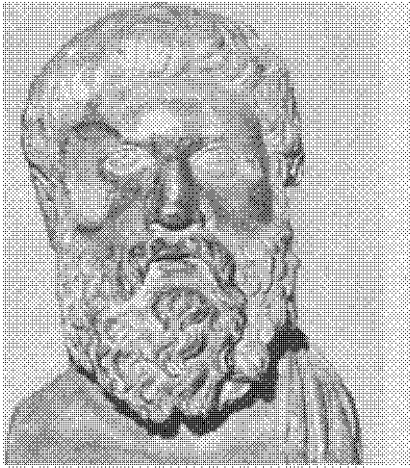
Uzbrojenie hoplickie. Malowidło wazowe z VI wieku p.n.e. ukazujące mitycznego Geryona

**Zmarły wojownik przed swoim grobem.
Malowidło na lekycie z V wieku p.n.e.
Muzeum Narodowe w Atenach**

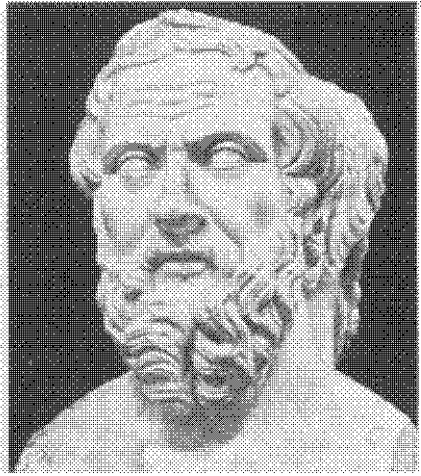


**Helm perski ofiarowany przez
Ateńczyków Zeusowi w po-
dzięcie za zwycięstwo nad Per-
sami. Muzeum w Olimpii**

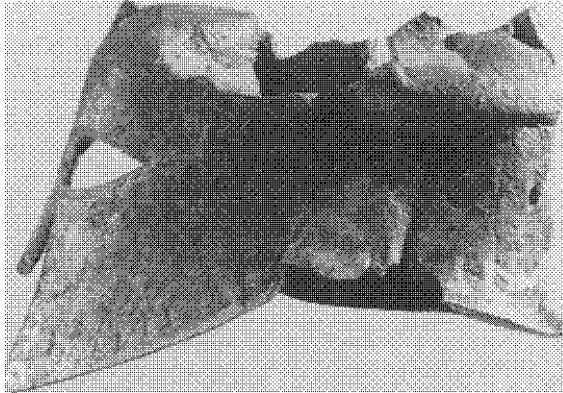




**Kopia rzymska greckiego popiersia
Miltiadesa. Muzeum w Rawennie**



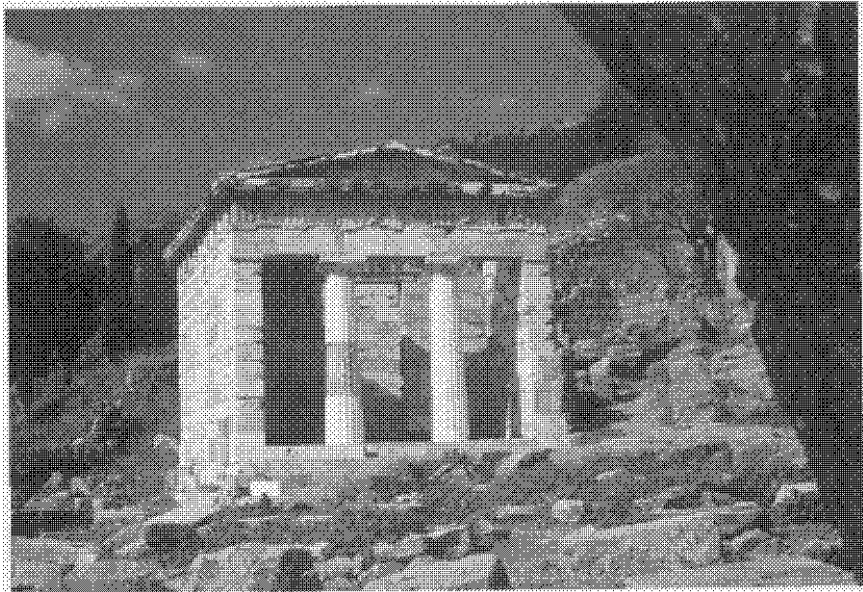
**Kopia rzymska greckiego popiersia
Herodota. Muzeum w Neapolu**



Helm Miltiadesa. Muzeum w Olimpii



Akropol w Atenach



Skarbiec Ateńczyków w Delfach

i przeszłością dającą gwarancję rzetelnego wykonywania obowiązków. W kolegium strategów nie było hierarchii ani z góry określonego podziału obowiązków. Strategowie tworzyli więc rodzaj rady wojennej, a o powierzeniu jednemu z nich prowadzenia kampanii wojennej decydowało Zgromadzenie Ludowe. Początkowo strategowie współpracowali ze sobą, być może podlegali nominalnemu zwierzchnictwu archonta-polemarchy, który w okresie wojen perskich ostatecznie stracił swe dawne uprawnienia wojskowe.

W razie wspólnego prowadzenia działań wojennych każdy ze strategów dowodził oddziałami własnej fyli. Każda z nich wystawiała oddział hoplitów (*taksis*) i jazdy (*Jyle*). Strategowi podlegał dowódca piechoty (*taksiarchos*) oraz jazdy (*Jylarchos*). *Taksis* mogła się dzielić na trzy *lochoi* odpowiadające podziałowi fyli na trzy części (z miasta, wybrzeża i regionu wewnętrznego).

Trzon armii stanowili hoplici walczący w szyku falangi. Każdy Ateńczyk sam musiał dbać o swe wykształcenie i zakupić na własny koszt niezbędny ekwipunek. Im wyższy był jego status społeczny, tym większe ponosił z tego tytułu koszty. Dwie pierwsze klasy służyły w oddziałach jazdy. Na utrzymanie konia mogli sobie pozwolić jedynie najbogatsi, a w IV wieku wypłacano nawet z kasy państwowej specjalne zasiłki na paszę dla koni. Ekwipunek hoplity był tańszy, a przez to dostępny większej liczbie obywateli. W ciężkozbrojnej piechocie służyli *zeugitai*, ateńska klasa średnia. Pobór do wojska przeprowadzano według *katalogos*, listy sporządzanej na podstawie rejestrów obywateli, które były przechowywane w demach. Ateny nigdy natomiast nie miały centralnego rejestru obywateli.

Na wojsko Aten składały się również oddziały lekkozbrojne, w których służyli mniej zamożni obywatele. Pełniły one wyłącznie funkcje pomocnicze.

Na początku V wieku Ateny nie miały jeszcze większej floty. Jej powstanie wiąże się z okresem poprzedzającym najazd perski w 480 roku. Przed 490 rokiem Ateńczycy mieli kilkadziesiąt okrętów wojennych. Utrzymanie floty należało częściowo do reprezentujących polis urzędników, a częściowo do zamożnych obywateli. Polis dostarczała kadłuba okrętu, za którego wyposażenie i utrzymanie

odpowiadał wyznaczony przez strategów obywatel, zwany trierarzą (dowódcą triery). Przez rok dowodził on trierą, której załogę stanowili wioślarze, marynarze oraz piechota morska, mająca takie samo uzbrojenie jak hoplici. Jako wioślarze służyli theci (czwarta grupa majątkowa). Nie jest całkiem jasne, z której grupy pochodziła piechota morska - *epibatai*. W drugiej połowie V wieku powoływano ich prawdopodobnie spośród thetów, którym państwo fundowało cały rynsztunek bojowy. Czy tak samo było wcześniej, nie potrafimy powiedzieć.

Jak widać, istniał ścisły związek między strukturą wojskową a organizacją polityczną państwa. Od udziału w obronie polis zależał udział w kierowaniu jej sprawami. Obywatel był zarazem żołnierzem. Jeśli, jak w wypadku thetów, nie służył w wojsku, również jego prawa polityczne były ograniczone. Theci nie mieli prawa do piastowania urzędów, choć mogli uczestniczyć w Zgromadzeniu Ludowym.

Wojna zajmowała w życiu polis miejsce najzupełniej wyjątkowe, z czego wynikał prestiż i wysoka pozycja strategów. Ich rola polityczna ustawicznie rosła także dlatego, że w przeciwieństwie do innych urzędów strategię można było pełnić wielokrotnie. Gdy z czasem poczęto losować większość urzędników, zaczęło się liczyć także to, że strategów wybierano, a decyzję podejmował lud na Zgromadzeniu. Wybór na stanowisko stratega stał się więc wyrazem szczególnego zaufania obywateli dla polityka, stwarzając mu przy tym okazję do dalszego zasłużenia się polis, wykazania spektakularnymi sukcesami, którymi nie mógł się poszczycić inny urzędnik. W V wieku politycy zabiegali o urząd stratega i większość czołowych osobistości politycznych dłużej lub krócej sprawowała tę funkcję.

Do połowy V wieku pewną, choć stale malejącą, rolę odgrywali archontowie, których liczbę zwiększono do dziesięciu, dodając tesmometem sekretarza, aby również archontów można było wybierać według fyl. Od 487/486 roku wybór zastąpiono losowaniem, co w dłuższym okresie zaowocowało również zmianą struktury Rady Areopagu.

Areopag przetrwał wprawdzie aż do końca istnienia demokracji, ale był w nowym ustroju ciałem obcym, z trudem dostosowanym do jej potrzeb. Klejstenes bezpośrednio nie uderzył w pozycję

Areopagu, uczynił to jednak pośrednio, zwiększając znaczenie Zgromadzenia Ludowego i tworząc Radę Pięciuset. Reszty dokonało samo życie. Poważnym ciosem było już wprowadzenie losowania archontów. W 462 roku Efiates przeprowadził reformy, które odebrały Areopagowi wszystkie uprawnienia, pozostawiając mu jedynie sądzenie spraw o zabójstwo. Przejawem zmniejszania się roli Rady i zarazem postępu demokracji było dopuszczenie do archontatu, a przez to i do Areopagu *zeugitai* w 457-456 roku. Jedynie przejściowo, w okresie wojen perskich, Areopag odzyskał część dawnego znaczenia.

W demokracji ateńskiej drugiej połowy V i IV wieku starano się ograniczyć do minimum samodzielność urzędników, traktując ich z dużą nieufnością, zawężając kompetencje i poddając stałej kontroli. Urzędy sprawowano kolegialnie, obowiązywała roczna kadencja, zakaz reelekcji, na ogół posługiwano się losowaniem. Spośród kilkuset urzędów ateńskich zaledwie kilkadziesiąt miało większe znaczenie polityczne. Należała do nich przede wszystkim strategia.

Na przełomie VI i V wieku, gdy demokracja w Atenach stawiała dopiero pierwsze kroki, rola urzędników była jeszcze znaczna. Zagrożenia, którym musieli Ateńczycy stawić czoło w ćwierćwieczu następującym po reformach Klejstenesa, z pewnością się do tego walnie przyczyniły. Już wówczas jednak urzędnik musiał działać w obrębie granic zakreślonych przez decyzje Zgromadzenia Ludowego, którego woli był wykonawcą.

Wśród nowych instytucji, które Ateny zawdzięczały Klejstenesowi, wymieniają źródła ostracyzm. Miał on zapobiegać zgubnym skutkom walk politycznych, których sam Klejstenes i ogół Ateńczyków doświadczył w poprzedniej epoce.

Wiosną każdego roku zadawano uczestnikom Zgromadzenia Ludowego pytanie, czy jest w polis ktoś, kto swoją działalnością zagraża stabilności państwa. W razie uzyskania odpowiedzi pozytywnej w wyznaczonym czasie obywatele zjawiali się na agorze, gdzie każdy z nich na glinianej skorupce (*ostrakon*, stąd ostracyzm) wypisywał nazwisko polityka, który jego zdaniem powinien zostać wygnany z kraju. Głosowanie uznawano za ważne jedynie wówczas, gdy wzięło w nim

udział co najmniej 6000 uprawnionych. Obywatel, którego nazwisko pojawiała się najczęściej, musiał na lat dziesięć opuścić Ateny, nie tracił jednak ani obywatelstwa, ani majątku.

Sens ostracyzmu wynika z charakteru stosunków politycznych panujących w Atenach. Nie spełniłby on niewątpliwie zadania we współczesnych systemach politycznych, w których istnienie partii sprawia, że politycy są łatwi do zastąpienia. W Atenach nie było jednak partii, pozycja polityka zależała od jego talentów osobistych, a nie od poparcia grupy. Niewielkie ugrupowania polityczne składające się z ludzi zaprzyjaźnionych i podobnie myślących znaczyły wiele, dopóki życie polityczne toczyło się głównie w Radzie Areopagu, ale wraz z przeniesieniem centrum politycznego na Zgromadzenie przestały wystarczać. Istniały one jednak nadal i bez nich trudno byłoby sobie wyobrazić sprawne funkcjonowanie Zgromadzenia. Grup takich mogło nawet być wiele, tyle tylko, że usunięcie przywódcy zazwyczaj oznaczało ich całkowity rozpad, a przynajmniej duże osłabienie. Poprzez ostracyzm lud ateński wyrażał nie tylko votum nieufności wobec danego polityka, ale również, a może przede wszystkim wobec proponowanej przez niego polityki.

Związek Klejstenesa z ostracyzmem jest zresztą o tyle podejrzany, że po raz pierwszy zastosowano go dopiero dwadzieścia lat po reformach 508/507 roku.

Opisywane do tej pory instytucje i zasady odnoszą się wyłącznie do „wspólnoty obywatelskiej”. Miała ona w pewnym sensie charakter elitarny, gdyż w jej skład wchodził wyłącznie pełnoprawni Ateńczycy, mężczyźni zrodzeni z ojca, a od 451 roku i z matki pochodzenia ateńskiego. Poza prawami politycznymi obywatele korzystali z pewnych dalszych przywilejów. Jedynie oni mogli posiadać na własność majątki ziemskie na terenie Attyki. Prawo chroniło własność obywateli oraz ich samych. Obywatela nie wolno było uwięzić bez wyroku sądowego ani poddać karze chłosty lub torturom. Obowiązki obywatela wobec polis zależały od jego zamożności. Najbogatsi byli zobowiązani do pełnienia tzw. liturgii, na przykład sfinansowania chóru występującego w czasie przedstawień teatralnych (*choregia*) lub wyposażenia okrętu (*trierarchia*).

Kobiety w Atenach, jak wszędzie w Grecji, nie miały praw politycznych. Stosując standardy współczesne mówi się niekiedy o upośledzeniu prawnym kobiet ateńskich⁴. Ich miejsce w społeczeństwie wyznaczała tradycja. Podobnie jak nieletni kobiety musiały mieć swojego opiekuna (*kyrios*), którym był ojciec, mąż lub krewny. W odróżnieniu od dziecka płci męskiej kobietę uważano *de facto* za nieletnią przez całe jej życie. Nie mogła sama zawierać żadnych umów (z wyjątkiem transakcji dotyczących bardzo drobnych sum), wytoczyć procesu ani występować jako świadek w sądzie. Z drugiej strony istniało pojęcie „obywatelki”, a w praktyce, mimo ograniczeń prawnych, sytuacja kobiet mogła wyglądać bardzo różnie, także w zależności od środowiska, do którego należała.

Poza obrębem wspólnoty obywatelskiej znajdowali się osiadli na stałe w Atenach cudzoziemcy, zwani metojkami. Za prawo zamieszkiwania w Attyce płacili podatek w wysokości 12 drachm rocznie od mężczyzny i 6 drachm od kobiety. Przebywając dłużej niż miesiąc na terenie Aten cudzoziemiec miał zapewne obowiązek wpisać się na listę metojków i znaleźć obywatela, który występował wobec polis jako jego opiekun (*prostates*) lub raczej przedstawiciel.

Ze statusem metojka wiązały się rozmaite ograniczenia. Oprócz płacenia dodatkowego podatku metojkowie podlegali na równi z obywatelami wszystkim obciążeniom finansowym (liturgie) i byli powoływani do służby wojskowej. Nie mieli żadnych praw politycznych, korzystali natomiast z niczym nieskrępowanej swobody prowadzenia działalności kupieckiej lub rzemieślniczej. Na mocy specjalnego przywileju przyznawanego przez Zgromadzenie Ludowe mogli nawet nabywać ziemię.

Metojkowie występowali w różnych *poleis*, zwłaszcza w tych, w których rozwój handlu i rzemiosła stwarzał największe możliwości zarobku. Byli wśród nich kupcy, rzemieślnicy, artyści, uchodźcy polityczni. W Atenach pojawiają się w wielkiej liczbie dopiero po wojnach perskich. Na początku V wieku nie byli na pewno bardzo liczni.

⁴ O sytuacji kobiet w starożytnej Grecji: I. B i e ż u Ń s k a-M a ł o w i s t, *Kobiety antyku*, Warszawa 1993. Przegląd głównych tendencji badawczych: R. K u l e s z a, *Neajra i gender studies*, „Przegląd Historyczny” 2004, 95, s. 241-247.

Upośledzoną grupę ludności Aten stanowili niewolnicy⁵. Źródłem ich dopływu była wojna i handel. Wykorzystywano ich do pracy w gospodarstwie, jako służbę domową, w warsztatach rzemieślniczych. Oprócz niewolników prywatnych byli również publiczni, zatrudnieni przez polis jako pomocnicy urzędników lub robotnicy. Niewolnictwo nigdy nie przybrało w Atenach rozmiarów masowych. U progu V wieku na pewno nie byli też bardzo liczni, a ich położenie, jak wskazują informacje odnoszące się do późniejszego okresu, już wówczas wykazywać się mogło znacznym zróżnicowaniem.

⁵ Na temat niewolników: 1. Biezuńska-Małowist, M. Małowist, *Niewolnictwo*, Warszawa 1987.

ATENY W LATACH 508/507 - 490

Najazd perski zastał świat grecki wewnątrznie skłócony i podzielony. Zarówno w miastach, jak i między nimi trwały konflikty, które w nie sprzyjających dla Greków warunkach mogły ułatwić Persom sięgnięcie po władzę nad Helladą. Jak pokazuje przykład Eretrii, zawsze mogli się znaleźć w polis ludzie gotowi w imię partykularnych interesów przejść na stronę Persów. Stanowiło to efekt uboczny niszczących miasta nieustannych tarć i sporów w łonie arystokracji. Nie brak też było *poleis* gotowych uznać zwierzchnictwo Persów ze względu na zastarzałe konflikty z sąsiadami, którzy zajęli inne stanowisko. Takie pobudki kierowały Eginetami, gdy przeciwko Atenom uznały zwierzchnictwo Achemenidów.

Pierwszoplanową rolę odgrywała w Grecji Sparta, stojąca na czele powstałego w VI wieku bloku militarnego, określanego w źródłach antycznych mianem przymierza (*symmachia*), a nam znanego lepiej pod nowożytną nazwą Związku Peloponeskiego. W jego skład poza Spartą wchodził Korynt, Sikyon, Tegea, zapewne Achaja, być może Megara i Egina. Członkowie Związku zobowiązywali się do wysyłania wojsk na wezwanie Spartan, którzy ze swej strony musieli zawsze uzyskać akceptację zgromadzenia przedstawicieli sprzymierzeńców dla wspólnych przedsięwzięć militarnych. Zobowiązania sojuszników nie szły daleko, sprowadzały się głównie do uznawania przywództwa (*hegemonia*) Spartan.

Prowadzenie przez *symmachię* jednolitej polityki ograniczały różniczne interesy członków. Sparta nie zawsze mogła liczyć na lojalność

sojuszników. Sama zresztą miała dość kłopotów związanych z koniecznością utrzymywania w posłuchu licznej grupy ludności niewolnej (helotów), jak również problemów z sąsiadami. Wielkim rywalem Sparty na Peloponezie było Argos¹, pokonane wprawdzie w bitwie pod Sepeia w 494 roku, zawsze jednak wrogie i przez swą siłę niebezpieczne.

Stosunki Aten i Sparty układały się zmiennie. W 510 roku wojska spartańskie doprowadziły z inicjatywy Klejstenesa do wypędzenia tyranów, ale niewiele lat później interweniowały ponownie, tym razem przeciwko Klejstenesowi na prośbę jego rywala politycznego, Isagorasa. Wystąpienie w obronie Klejstenesa ludu ateńskiego zmusiło Spartan do odejścia, otwierając długi okres wzajemnych pretensji.

W następnych latach położenie Aten gwałtownie się skomplikowało, co było skutkiem usunięcia tyranów i przewrotu politycznego wywołanego przez Klejstenesa². Zapewne chcąc zneutralizować zagrożenia zewnętrzne wysłano w 507 lub 506 roku poselstwo do satrapy perskiego Artafernesa. Przystał on na sojusz z Ateńczykami pod warunkiem uznania przez nich władzy Dariusza. Posłowie wyrazili w Sardes zgodę, ale po powrocie zostali surowo ukarani, co zniweczyło całkowicie efekty misji. Nie udało się ani osłabić knoń Hippiasza przeciwko Atenom w Persji, ani zyskać sojusznika użytecznego w konfliktach z innymi państwami Grecji.

Wokół Aten zaciskała się niebezpieczna pętla. Na Attykę uderzyły wojska Sparty i jej symmachii oraz Chalkidyjczycy i Beoci. Dowodzone przez obydwu królów spartańskich, Kleomenesa i Demaratosą, wojska stanęły w Eleuzis. W granice Attyki wkroczyli w dwu różnych

¹ Na temat Argos zob. R. K u l e s z a, *Argos. Szkice z dziejów politycznych miasta w V wieku p.n.e.*, Warszawa 2004 (tamże literatura przedmiotu s. 123-137).

² Analiza ówczesnej sytuacji w Atenach: C.A. R o b i n s o n, *Athenian Politics 510-486 B.C.*, „American Journal of Philology” 1945, 66, s. 243-254; M.F. M c G r e g o r, *The Propersian Party at Athens from 510 to 480 B.C.*, „Harvard Studies in Classical Philology” 1940, Suppl. 1, s. 71-95; G.E.M. W i l l i a m s, *Athenian Politics 508/7-480 B.C.: a Reappraisal*, „Atheneum” 1982, 60, s. 21-44.

miejskach Beoci i Chalkidyjczycy. Szanse na przetrwanie tego skoncentrowanego ataku wydawały się nikłe. Ateńczycy nie mieli dość siły, aby walczyć ze wszystkimi przeciwnikami jednocześnie, dlatego postanowili wyruszyć do Eleuzis, by najpierw stoczyć bitwę z wojskami symmachii spartańskiej. Na szczęście dla Aten do bitwy nie doszło. Niezadowoleni z ekspansji Sparty na północ od Peloponezu Koryntyjczycy opuścili Eleuzis. Zatargi między Demaratosem i Kleomenesem dokonały reszty. Armia symmachii odeszła z Eleuzis. Pozwoliło to Ateńczykom na przejęcie inicjatywy. W walnej bitwie rozgromili Beotów i, jak sami później utrzymywali, jeszcze tego samego dnia przeprawili się na Eubeę i pokonali Chalkidyjczyków na ich własnym terenie. Dzięki tym zwycięstwom Ateńczycy zagarnęli beockie Oropos i wysiedlili z Chalkis wrogich sobie arystokratów, osiedlając na zabranej im ziemi 4000 własnych kolonistów. Do rozwiązania pozostawał problem Eginy, która, zanim jeszcze Ateńczycy rozprawili się z Beotami i Chalkidyjczykami, niespodziewanie uderzyła na Faleron i Attykę.

Ateńczycy, uporawszy się z innymi zagrożeniami, planowali wzięcie odwetu na Eginetach. Na przeszkodzie stanęła jednak Sparta. Król Kleomenes nosił się wówczas z myślą o kolejnej interwencji w Atenach i przywróceniu *status quo* sprzed 510 roku. Za jego sprawą ścignięto do Sparty z Sigejon nad Hellespontem wygnanego z Aten Hippiasza.

Na zgromadzeniu symmachii Spartanie zaproponowali swym sprzymierzeńcom wyprawę w celu przywrócenia Hippiasza do władzy w Atenach. Opór sprzymierzonych, wśród nich zwłaszcza Koryntyjczyków, zmusił Spartan do odstąpienia od tego pomysłu.

Hippiasz opuszczał Spartę z niczym, nie zarzucił jednak myśli o powrocie do Aten. Dokładał starań, aby pozyskać przeciwko Atenom Artafarnesa, chcąc, aby „przeszły pod jego i Dariusza panowanie”. Pragnąc przerwać knowania Hippiasza Ateńczycy wysłali kolejne poselstwo do Artafarnesa (499?, 498?). Wobec stanowczej postawy satrapy, który nakazał im przyjąć Hippiasza, Ateńczycy znaleźli się w sytuacji tyleż trudnej, co oczywistej. Ich odmowa rozpoczyna okres otwartej wrogości między Atenami a Persją.

Ciepłe przyjęcie Aristagorasa w 498 roku i pomoc udzielona powstaniu jońskiemu były logiczną konsekwencją wcześniejszych wydarzeń. Dla Ateńczyków stosunki z Persją miały ścisły związek z ich problemami wewnętrznymi spowodowanymi popieraniem przez Persów znajdującego się na wygnaniu Hippiasza. Zaangażowanie Aten w powstanie trwało wszakże krótko. Po spaleniu Sardes oddział ateński wrócił do kraju. Powodem mogła być niewiara w szanse powstania, wynikająca z ocen dokonanych w czasie pobytu w Jonii, ale bardziej przekonująco brzmi hipoteza wiążąca wycofanie 20 okrętów ateńskich z nową sytuacją polityczną w Atenach.

W 496/495 roku stanowisko archonta-eponyma objął Hipparchos, syn Charmosa, ożeniony z córką Hippiasza i reprezentujący zapewne orientację properską, opowiadającą się skrycie za powrotem tyra-
na. Wybranie przez Radę Areopagu Hipparcha na archonta mogło wyrażać zwycięstwo ugrupowania sprzyjającego Persji i zarazem odpowiedzialnego za zakończenie militarnej obecności Aten w Jonii. Wybór Hipparcha mógł być jednocześnie sygnałem dla Persji, świadczącym o chęci porozumienia i zdezawuowania poprzedniej polityki. Przewaga zwolenników Persji trwała do 493 roku. Jej ostatnim śladem jest prawdopodobnie ukaranie grzywną Frynichosa i zakaz wystawiania jego tragedii *Zburzenie Miletu*, która wywołała wśród widzów ogromne emocje, przypominając im okrutny los Miletu i Jonii.

W 493 roku doszło w Atenach do przesilenia politycznego. Kiedy Persowie zajęli Propontydę, wrócił do kraju Miltiades, wokół którego skupili się teraz stronnicy polityki antyperskiej. Bezpośrednio po powrocie wytoczono mu proces o tyranie (nad obywatelami ateńskimi?) na Chersonesie. Herodot powiada, że oskarżali Miltiadesa jego „wrogowie”. Nie jest to może szczególnie zaskakujące, ale sugeruje, że zdaniem historyka oskarżyciele kierowali się nie tyle lub nie tylko względami merytorycznymi, ile politycznymi. Owymi „wrogami” mogli być Alkmeonidzi, którzy w 489 roku doprowadzili do skazania Miltiadesa. Możemy również szukać „wrogów” Miltiadesa z 493 roku wśród tych, którym jego powrót przeszkadzał najbardziej, a więc wśród polityków będących u władzy między rokiem 497 a 493. Obecności w tej

grupie Alkmeonidów nie da się wykluczyć, skoro w 490 roku stawiano im zarzuty współpracy z Hipiaszem i z Persami³.

Miltiadesa uniewinniono w 493 roku, co zakończyło propercki epizod w historii Aten. Archontem na rok następny (493/492) został Temistokles. Wedle ateńskiej tradycji już wówczas przystąpił on do obwarowywania portu w Faleronie i budowy floty przeznaczonej na wojnę z Eginą. Stronnictwo properckie nie poniosło wprawdzie zupełnej klęski, ale straciło na znaczeniu i wyraźnie przycichło. W latach 493-490 elita polityczna Aten była podzielona wokół stosunku do Persji, ale, jak dowodzą wydarzenia 490 roku, w społeczeństwie dominowała wola walki, reprezentowana wśród polityków przez Miltiadesa i zapewne Temistoklesa.

Sytuacja zewnętrzna Aten bezpośrednio przed najazdem perskim była ciągle skomplikowana. Sprzymierzoną Eretrię zajęli właśnie Datys i Artafernes. Ateny znajdowały się w stanie wojny ze swą starą konkurentką handlową- Eginą. W końcu lat dziewięćdziesiątych Egineci bez wypowiedzenia rozpoczęli wojnę z Atenami (słynna „wojna bez heroldów”), a gdy przybyli posłowie Dariusza, dali im „ziemię i wodę”. Na nic zdały się interwencje Sparty. Egineci zawsze mogli liczyć na poróżnione z Atenami Teby.

Ateny, z czego musieli zdawać sobie sprawę Datys i Artafernes, były w gruncie rzeczy skazane na samotną walkę. Jak się okazało, mogły liczyć na pewną, ale niewielką pomoc beockich Platei. Znacznie bardziej problematyczna, ze względu na odległość, mogła się okazać pomoc Sparty, którą jej przeszła polityka postawiła w rzędzie wrogów Persji. Wsparcie Spartan, jakkolwiek militarnie i politycznie bezcenne, nie oznaczało, że w sukurs Atenom przyjdzie cała symmachia.

Nie wiemy, jak wcześnie do Ateńczyków dotarła wieść o ekspedycji, ani też, jakie działania dyplomatyczne podjęli oni przed inwazją. Z Herodota wynika, że zarówno Ateny, jak i Eretria szukały pomocy dopiero w ostatniej chwili. W obu tych miastach niemal do

³R.Kulesza, *Przekupstwo i sprzeniewierzenia w Atenach V-IV wieku p.n.e.* (dalej cyt.: *Przekupstwo i sprzeniewierzenia w Atenach...*), Warszawa 1994 (katalog nr 3).

końca toczyły się dyskusje, co począć. Mimo to wydaje się, że latem 490 roku poczyniono jakieś przygotowania, aby dowiedzieć się, czy można liczyć na pomoc zewnętrzną, czy nie. W przeciwnym razie należałoby się spodziewać, że Ateńczycy wysłaliby do Sparty po wylądowaniu Persów nie gońca, ale posłów. Sparta nie była też z pewnością jedyną polis, do której Ateny zwróciły się w lipcu-sierpniu 490 roku o pomoc.

Poza działaniami politycznymi szkolono armię, zaopatrywano miasto w żywność, gromadzono środki niezbędne do obrony. Zrobiono najwyraźniej wszystko, co było możliwe i, jak się okazało, wystarczająco dużo, aby ocalić polis.

MARATON

Z Eretrii popłynęli Persowie do Attyki. Za radą Hippiasza na miejsce lądowania wybrali wybrzeże w pobliżu Maratonu¹. Jak wyjaśnia Herodot, Maraton był „najodpowiedniejszym w Attyce miejscem dla rozwinięcia ruchów jazdy i leżał najbliżej Eretrii” (Hdt VI, 102).

Niekiedy zadaje się pytanie, dlaczego wybór Persów nie padł na równie dogodne dla działań konnicy okolice Faleronu, zwłaszcza jeżeli, podobnie jak w wypadku Eretrii, zamiarem Datysa i Artafernesa było zajęcie miasta. Na tak postawione pytanie nie umiemy, niestety, udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Nie wiemy nawet, czy Faleron lub inne miejsca brano w ogóle pod uwagę. Na wybór Maratonu mogło się złożyć wiele czynników, nie mających nawet bezpośredniego związku z sytuacją powstałą w 490 roku. Jakaś rolę mogły odegrać osobiste doświadczenia Hippiasza, który pół wieku wcześniej towarzyszył ojcu, gdy ten, wyruszywszy z Eretrii do Maratonu, rozpoczął zakończoną sukcesem walkę o odzyskanie władzy w Atenach. W okolicach Maratonu rodzina Pizystrata cieszyła się w przeszłości dużymi wpływami, z których być może zamierzano teraz skorzystać. Jeśli jednak

¹ Literatura na temat bitwy została zamieszczona w bibliografii na końcu książki. W związku z tym, że artykuły o Maratonie podejmują na ogół te same (i często w taki sam sposób) wątki, należałoby je cytować przy niemal każdym zdaniu, co mogłoby się okazać nużące przy lekturze, albo zrezygnować z zestawiania poglądów w ogóle, co też dla wygody Czytelnika uczyniłem, skupiając się na argumentach, a nie na poglądach.

względy te mogły mieć jakiś wpływ na samego Hippiasza, to dla Dattysa i Artafernesa były one bez znaczenia.

Długa, pozbawiona obrony plaża Maratonu pozwalała na bezpieczne przeprowadzenie lądowania. W pobliżu Maratonu nie brakło wody i pastwisk, co musiano brać pod uwagę, planując wykorzystanie w dalszych działaniach konnicy. W niewielkiej odległości, tuż za cieśniną oddzielającą Attykę od Eubei, znajdowała się świeżo spacyfikowana Eretria, stanowiąca bezpieczne zaplecze dla operacji przeciwko Atenom.

Więść o wylądowaniu Persów przekazano bezzwłocznie do Aten za pomocą „sygnału ogniowego”. Spodziewając się przybycia Persów po upadku Eretrii umieścili Ateńczycy na wybrzeżu zwiadowców, którzy przekazywali informacje o ruchach wojsk nieprzyjacielskich.

Jeszcze szóstego dnia attyckiego miesiąca Boedromion (? 8 IX 490)², gdy w Atenach odbywały się uroczystości religijne ku czci Artemidy o przydomku Agrotera (Łowczyni), nadeszła wieść o zdobyciu Eretrii. Na zwołanym wówczas Zgromadzeniu Ludowym uchwalono złożenie w ofierze bogini jednego koziołka za każdego zabitego Persa. Ogół Ateńczyków nie miał wątpliwości - należy walczyć. W najbliższych dniach jednak nie do Zgromadzenia, ale do wykonujących jego uchwały dowódców wojskowych należał głos decydujący. Strategowie wyprawili do Sparty Filippidesa, zawodowego gońca, który potrafił biec bez wytchnienia cały dzień. Filippides miał donieść o przybyciu Persów i prosić o natychmiastową pomoc.

Dzielącą Ateny od Sparty odległość 230 km pokonał Filippides w zaiste imponującym tempie. Już następnego dnia po wyruszeniu z Aten wystąpił przed władzami spartańskimi. Czas naglił, mówił więc krótko, może nawet dokładnie tak, jak relacjonuje Herodot: „Spartanie, Ateńczycy proszą was, abyście przyszli im z pomocą i nie pozwolili, by najstarsze miasto Hellenów wpadło w ręce barbarzyńców; już bowiem Eretria jest dziś ujarzmiona, a Hellada stała się uboższa o jedno wybitne miasto” (Hdt VI, 106).

² Sprawa chronologii wydarzeń poprzedzających bitwę pod Maratonem i daty samej bitwy nie jest całkiem pewna. W niniejszej pracy przyjmuję chronologię najbardziej rozpowszechnioną wśród badaczy bitwy.

Spartanie, zapewne zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, obiecywali pomoc tak szybko, jak będzie to możliwe: „[...] nie mogli tego zaraz uczynić, bo nie chcieli przekroczyć prawa: wszak był to dziewiąty dzień nowego miesiąca; w dziewiątym dniu, jak mówili, kiedy tarcza księżycy nie jest jeszcze pełna, nie wyruszają. Oczekiwali więc pełni” (Hdt VI, 106). Słowa te brzmią tajemniczo i dla nas cokolwiek niejasno. Nie rozumiemy, dlaczego Spartanie zwlekali i gotowi jesteśmy posądzać ich o złe intencje. Wątpliwości wysuwali również niektórzy późniejsi greccy autorzy, szukając racjonalnego uzasadnienia niobecności spartańskich oddziałów pod Maratonem.

Z pism Platona dowiadujemy się, że Spartanie nie mogli przybyć natychmiast z powodu buntu helotów (*Prawa* 698E, 692D). Izokrates, żyjący w IV wieku ateński filozof i retor, twierdził, że wojsko Spartan wyruszyło bez najmniejszej zwłoki, ale nie zdążyło przybyć na czas. Plutarch z Cheronei podkreśla z naciskiem, że Spartanie wcale nie czekali na pełnię i powtarza wersję Izokratesa (*De malignitate Herodoti* 26).

Jak było naprawdę? W chwili przybycia Filippidesa Spartanie jak zawsze w miesiącu Karnejos (ateński Boedromion) obchodzili uroczystości ku czci Apollona Karnejskiego. Odczuwamy nieprzeparłą pokusę, aby odmowę Spartan traktować jako wymówkę, nie rozumiejąc, dlaczego nie mogli oni mimo stanu wyższej konieczności przerywać czynności religijnych. Pokusie tej musi ulegać człowiek żyjący w epoce, w której nie tylko religia, ale również wszystko inne ustępuje przed wojną. Skrupułów Spartan nikt jednak współcześnie nie kwestionował. Dopóki poczucie religijności nie uległo poważniejszym zmianom, rozumiano i akceptowano postawę Lacedemończyków. Wątpliwości zaczną się pojawiać w IV wieku, a u Plutarcha znajdziemy pokrewny naszemu sposób myślenia.

Nasze obiekcje wynikają zapewne z odmiennego od greckiego z początku V wieku rozumienia religii i obowiązku religijnego. Dla przykładu, gdy odbywały się poświęcone Zeusowi igrzyska olimpijskie w Helladzie, następowało zawieszenie wszelkich działań wojennych. Wojna ustępowała miejsca świętu, a nie odwrotnie.

Z powodów, które Ateńczycy potrafili zrozumieć, Spartanie nie od razu przybyli więc do Attyki. Na prośbę Aten natychmiast odpowiedzieli Platejczycy, wysyłając kilkuset hoplitów. Ustalenie dokładnej liczby Platejczyków nie jest możliwe. Na trudnej do odgadnięcia podstawie Nepos dochodzi do liczby 1000 hoplitów (*Milt.* 5,1). Zaczepnął ją z jakiegoś nieznanego nam źródła lub jedynie dopełnił do okrągłej sumy 10 000 liczbę wojsk greckich, wiedząc z Herodota, że Ateńczycy wystawili 9000 hoplitów. Z Herodota wiadomo, że w bitwie pod Platejami w 479 roku uczestniczyło 600 hoplitów platejskich. Ta druga bitwa była o wiele ważniejsza dla Platejczyków i toczyła się w pobliżu ich miasta, co każe się spodziewać, że mogli w niej wystąpić z większymi siłami niż pod Maratonem.

Plateje były niewielką polis. Zajmowały powierzchnię około 80 km², a liczba mieszkańców nie przewyższała chyba nigdy 5000. Nie wydaje się, aby rzeczywiście byli w stanie wystawić oddział tysiąca hoplitów. Skądinąd gdyby tak było, Herodot zapewne odnotowałby ten fakt. Skoro tego nie uczynił, należy sądzić, że kontyngent platejski pod Maratonem był znacznie mniejszy i liczył raczej 600 niż 1000 hoplitów.

Platejczycy udali się bezpośrednio do Maratonu, gdzie znajdowały się już wojska ateńskie, wysłane tam na wniosek Miltiadesa przez Zgromadzenie Ludowe. Uchwaliło ono również przyznanie wolności tym wszystkim niewolnikom, którzy wezmą udział w bitwie (Arystoteles, *Retoryka*, 1411 a 10; Schol. Dem. XIX, 303; Paus. VII, 15-17).

10 000 ateńskich hoplitów i około 600 platejskich zajęło stanowiska w okręgu świątynnym Heraklesa, położonym na południowym skraju równiny maratońskiej, w odległości mniej więcej 6,5 km od Persów. Wybierając taką pozycję dowódcy ateńscy zagroździłi wojskom perskim drogę do odległych o 40 km Aten.

9 Boedromiona wojska stały już naprzeciwko siebie. 11 Boedromiona przybiegł do Aten Filippides i tego samego dnia przekazano do Maratonu przyniesioną przez niego wiadomość - Spartan należy się spodziewać dopiero za siedem dni.

Wśród dziesięciu ateńskich strategów nie było jedności. Jedni ze względu na liczebną przewagę przeciwnika opowiadali się przeciwko

bitwie, inni z Miltiadesem na czele widzieli w niej jedyną szansę. Jak twierdzi Plutarch, do grona zwolenników Miltiadesa należał Arystydes, który był wówczas jednym ze strategów (Plut. *Arist.* 5).

„Wobec rozbieżności zdań i widocznej przewagi gorszego poglądu" Miltiades przeciągnął na swą stronę Kallimacha z demu Afidnaj, ówczesnego archonta-polemarchę, który jako jedenasty miał oddać swój głos w sprawie bitwy. Herodot przytacza przemowę wygłoszoną rzekomo przez Miltiadesa w celu pozyskania archonta: „W twojej teraz, Kallimachu, jest mocy albo oddać Ateny w niewolę, albo je oswobodzić i zostawić pomnik po sobie, na wieczne czasy, jakiego nawet Harmodios, Aristogeiton nie zostawili. Teraz bowiem znaleźli się Ateńczycy w największym, odkąd istnieją, niebezpieczeństwie. Jeśli ulegną Medom, postanowione jest, co mają ucieść, wydani Hippiaszowi; jeżeli zaś to miasto zwycięży, zdołają stać się pierwszym wśród miast helleńskich. Jak to może nastąpić i jak właśnie od ciebie zależy rozstrzygnięcie tych spraw, teraz ci powiem. Wśród nas, dziesięciu strategów, podzielone są zdania, ile że jedni żądają walki, drudzy są jej przeciwni. Otóż jeżeli nie stoczymy bitwy, obawiam się wielkiej zwady, która raz wtargnąwszy zamąci umysły Ateńczyków, tak że skłonią się ku Medom. Jeżeli natomiast zmiemy się w walce, zanim jeszcze jakieś zgniłe myśli zrodzą się w duszy niektórych Ateńczyków, zdołamy przy bezstronności bogów zwyciężyć w bitwie. To wszystko więc w twoim jest ręku i od ciebie zawisło. Bo jeżeli ty przyłączysz się do mego zdania, wolną mieć będziem ojczyznę i pierwsze miasto w Helladzie; a gdybyś poszedł za tymi, co odradzają walkę, to nastąpi coś przeciwnego niż te wszystkie korzyści, jakie wyliczyłem" (Hdt VI, 109).

Mowa ta bardziej niż do Kallimacha jest niewątpliwie skierowana do potomności, a bardziej niż do Miltiadesa należy do Herodota. Kallimach dobrze znał sytuację, nie było więc potrzeby, aby opowiadać o niej tak, jakby po długiej nieobecności dopiero co powrócił do Aten.

Nie jest też bynajmniej całkiem oczywiste, jak formalnie wyglądały stosunki między kolegium dziesięciu strategów a archontem-polemarchem, wcześniej naczelnym wodzem, ale później urzędnikiem pozbawionym istotnego wpływu na sprawę wojskowe. Na początku

V wieku strategowie dowodzili oddziałami swoich fyl, a polemarch sprawował ogólne dowództwo nad całością wojsk (Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten* 22, 2). Czy tak było również w 490 roku? Z Herodota zdaje się wynikać, że nie.

Dzięki stanowisku Kallimacha na radzie wojennej (10 strategów oraz archont-polemarch) postanowiono stoczyć bitwę. Każdy ze strategów dowodził przez jeden dzień. Strategowie opowiadający się po stronie Miltiadesa, gdy przypadało im naczelne dowództwo, zrzekali się go na jego korzyść. Wedle Herodota Miltiades przyjmował je, ale „nie wprzód wdawał się w walkę, aż dzień jego dowództwa nastał” (Hdt VI, 110).

Uznanie wiarygodności tej informacji pociąga za sobą dwa wnioski. Po pierwsze, że archont-polemarch nie był już w tym okresie naczelnym wodzem. Budzi to jednak pewne wątpliwości. Przestał nim być kilka lat po Maratonie, a w czasie bitwy stoi na czele prawego skrzydła, a więc zajmuje miejsce należące zgodnie z tradycją do naczelnego wodza. Skoro wszakże nie do niego należy w 490 roku inicjatywa, a w radzie wojennej jego głos znaczy tyle samo, co pozostałych strategów, sprawuje być może wyłącznie dowództwo honorowe. Wyjątkowość sytuacji mogła sprawić, że Ateńczycy rzeczywiście zdecydowali się każdego dnia składać dowództwo w ręce innego, wyznaczanego drogą losowania stratega. Po drugie, przekaz Herodota tłumaczy, dlaczego Ateńczycy zwlekali z rozpoczęciem bitwy. Tłumaczenie takie nie jest jednak satysfakcjonujące. Sugeruje bowiem, że jedynym powodem były ambicje Miltiadesa, który nie chciał z nikim dzielić zwycięstwa.

Wprawdzie wedle Izokratesa bitwę stoczono tego samego dnia, w którym wylądowali Persowie (Isocr. IV, 87), a wedle Neposa dnia następnego (*Milt.* 5,3), informacje owe jednak nie zasługują na zaufanie. Dlaczego zatem wojska czekały?

Persowie mogli liczyć na różnicę zdań wśród Ateńczyków. Jak pokazują wahania członków kolegium strategów, nie były to rachuby całkiem bezzasadne. Ufni w swą przewagę liczebną mogli pokładać pewne nadzieje w sympatyzującej z nimi faksji Hipparchosa, a także liczyć na osłabienie morale Ateńczyków. Tego właśnie najbardziej

obawiał się Miltiades. Znali z pewnością treść odpowiedzi udzielonej przez władze Sparty, co sprawiało, że kilkudniowa zwłoka nie miała dla nich większego znaczenia.

Miltiadesowi z kolei po przezwycięzeniu rozbieżności wśród strategów powinno zależeć na szybkim rozegraniu bitwy, aby nie dopuścić do szerzenia się, przytłumionych na razie, nastrojów defetystycznych. Z drugiej wszakże strony rozsądek nakazywałby poczekać, aż przybędą Spartanie. Zdaniem Neposa było zresztą akurat odwrotnie - Miltiades śpieszył się, gdyż „chciał stoczyć walkę przed nadejściem posiłków spartańskich" (*Milt.* 5).

Na pewno natomiast nie mógł Miltiades czekać, jak mówi Herodot, na moment, w którym losowanie uczyni go naczelnym dowódcą.

Miltiades zamierzał zapewne rozpocząć bitwę wraz z przybyciem hoplitów spartańskich. O tym, że zaczęła się wcześniej, zdecydował szczęśliwy traf. Wedle księgi Suda, późnego źródła bizantyjskiego z X wieku n.e., Miltiades wydał bitwę, gdy uczestniczący w wyprawie perskiej Jonowie wdrapali się na drzewa i dali Ateńczykom znać, że nie ma w obozie konnicy. Ze wzmianką tą wiąże się sporo wątpliwości. Po pierwsze, nie bardzo wiadomo, o jakie drzewa chodzi. Wiemy, że aby uchronić się przed atakiem perskiej konnicy, Ateńczycy pościnali drzewa naokoło swego obozu, umacniając go w ten sposób. Jeśliby chodziło o te drzewa, w źródle powinna się raczej pojawić informacja o tym, że Jonowie znaleźli się w greckim obozie lub przed nim. Jeśli zaś weszli na jakieś inne drzewa, to jak, skoro rzecz cała dziać się musiała nocą, mogli dać znać Ateńczykom o odejściu konnicy nie zostając przy tym zauważeni przez Persów? Jakkolwiek świadectwo księgi Suda przez swą enigmatyczność pozwala na różne interpretacje, odnotowany w nim fakt ma podstawowe znaczenie dla rekonstrukcji przebiegu bitwy.

Zgodnie z tym, co mówi Herodot, w wyprawie Datysa i Artafernesa brała udział piechota i konnica. Jak szacują specjaliści, na statkach transportowych przewieziono 800-1200 koni. Jazda, o której czytamy jeszcze przy okazji desantu na Eubeę, znika następnie z przekazu Herodota, choć nadzieje z nią związane wpłynęły na wybór Maratonu jako miejsca lądowania i bitwy.

Cóż się stało z konnicą perską? Według jednych uczonych odpłynęła na statkach, aby uderzyć w innym punkcie Attyki, według innych odesłano konie na pastwiska Eretrii, a według jeszcze innych znajdowały się bliżej, wyprowadzone nocą na łąki leżące opodal Maratonu.

Herodot nie ma nic do powiedzenia na temat udziału konnicy w bitwie. Z jego milczenia wyciąga się wniosek, że pod Maratonem walczyła jedynie piechota perska. Gdyby jazda pojawiła się w którymś momencie na równinie maratońskiej, bitwa mogłaby przybrać inny obrót, a Herodot musiałby o tym wspomnieć.

Pewne poszlaki wskazują jednak, że konnica uczestniczyła w bitwie. Po pierwsze, żadne ze źródeł nie wspomina o tym, aby opuszczając Attykę Datys i Artafernes musieli skądkolwiek, z Eretrii lub z jakiegoś miejsca w Attyce, zabierać konnicę. Herodot mówi natomiast o tym, że przed udaniem się w drogę powrotną do Azji Persowie zawijają na wyspę Styra, by załadować na okręty jeńców z Eretrii. Po drugie, powstałe w latach sześćdziesiątych w Atenach malowidło przedstawiające bitwę (o czym mowa wcześniej) ukazuje również jeźdźców perskich. Po trzecie, Pauzaniusz, który oglądał równinę maratońską w II wieku n.e., przywołuje legendę, według której w miejscu, gdzie toczyły się najcięższe walki, nocą można było słyszeć rzenie koni.

Owe różnorodne wzmianki w połączeniu z relacją Herodota składają się do wniosku, że konnica nieobecna w decydującej fazie bitwy być może pojawia się pod jej koniec. Możliwe również, że ikonograficzne reminiscencje udziału konnicy wiążą się jedynie z tym, iż dowódcy perscy walczyli konno, a główne siły jazdy nie zostały w ogóle wykorzystane. Mocno zagmatwana sprawa konnicy perskiej ma bez wątpienia podstawowe znaczenie dla opisu przebiegu bitwy³.

12 września 490 roku o świcie Miltiades uszykował wojska greckie do bitwy. Wiedział, że Persowie nie mają konnicy i nie spodziewają się ataku. Aby wyzyskać element zaskoczenia i osłabienia sił przeciwnika, musiał działać szybko. Na przestrzeni 1,5 km ciągnęła

³ Problem liczebności konnicy perskiej i jej udziału w bitwie omawia J.A.S. Evans, *Herodotus and the Battle of Marathon*, „Historia” 1993, 42, s. 293-299.

się nieprzerwana linia hoplitów, na prawym i lewym skrzydle ustawionych w ośmiu, a w środku w czterech szeregach. Lewe skrzydło tworzyli Platejczycy, pozostałe części szyku składały się ze stojących według fyl Ateńczyków. Od Persów dzieliła ich odległość 8 stadionów (1 stadion - 192 m), czyli 1480 metrów. Miltiades, rozstawwszy wojsko i złożwszy bogom ofiary, wydał rozkaz do ataku.

Falanga posuwała się powoli, zmniejszając dzielący ją od Persów dystans. Hoplici, zbliżywszy się na odległość strzału z łuku, na rozkaz Miltiadesa ruszyli pędem w kierunku nieprzyjaciela. Wedle Iustynusa (II w.n.e.) Miltiades poderwał hoplitów do biegu na tysiąc kroków od szyku perskiego - „przyśpieszyli marsz i przybyli do nich, zanim ci zdążyli wypuścić strzały” (Iust. II, 9). W zdaniu tym zawiera się wiele przesady, choć z pewnością nieco mniej niż u Herodota, który każe hoplitom biec przez całe 1480 metrów. Zakuci w zbroje hoplici nie mogli biec ani długo, ani na tyle szybko, aby łucznicy perscy nie zdołali chwycić za broń. Miltiadesowi szło natomiast o to, aby czas, w którym przebywali w zasięgu strzał perskich, ograniczyć do minimum. Biegiem pokonano zatem tylko ostatni odcinek (może około 100 m) dzielący linie falangi od Persów. Dzięki temu uderzenie Greków nabrało dodatkowego impetu: „Persowie, widząc nadbiegających, gotowali się ich przyjąć, i przypisywali to zgubnemu niewątpliwie szaleństwu Ateńczyków, kiedy ujrzeli, że w małej są liczbie i pędzą cwałem, nie rozporządzając ani jazdą, ani łucznikami” (Hdt VI, 112).

Szeregi Persów i Greków zwarły się. Rozgorzała walka wręcz. Miltiades, spływając środek do czterech szeregów i skupiając główne siły na skrzydłach, liczył na rozbicie bocznych skrzydeł armii perskiej i wciągnięcie w głąb ustawionych w centrum najlepszych oddziałów wroga, złożonych z Persów i Saków. Najcięższe walki toczyły się właśnie w centrum, gdzie naprzeciwko doborowych i liczniejszych niż greckie oddziałów perskich stali hoplici z fyl Antiochis i Leontis, dowodzeni przez strategów Arystydesa i Temistoklesa (Plut. *Arist.* 5). Zgodnie z przewidywaniami Miltiadesa na lewym i prawym skrzydle górą byli Grecy. Nie podejmując pościgu za uciekającymi ściągnęli skrzydła i uderzyli na Persów walczących w środku pola. Żołnierze perscy znaleźli się w potrzasku.

„Uciekających Persów ścigali i wycinali w pień, aż dotarli do morza; tu zażądali ognia i dobrali się do okrętów" (Hdt VI, 113). Grecy usiłowali przeszkodzić Persom w ewakuacji i zająć okręty. Walczono zżarcie. Świadomość zagrożenia Persom, a odniesionego zwycięstwa Ateńczykom dodawały siłę. Ateńczycy zdobyli siedem nieprzyjacielskich okrętów.

W bitwie u okrętów wspaniałym się między innymi brat Ajschylosa, Kynegejros, który „chwycił się końca rufy okrętowej i padł po odcięciu mu ręki toporem" (Hdt VI, 114). Dążenie do spotęgowania efektu dramatycznego skłoniło Iustinusa do ukazania wyczynu Kynegejrosa w sposób jeszcze bardziej niezwykły: „Po zabiciu wielu nieprzyjaciół w czasie walki, gdy uciekających wrogów pędził na okręty, uchwycił prawą ręką przeładowany okręt i nie prędzej puścił, aż nie stracił ręki. Wtedy po odcięciu prawej ręki ujął okręt lewą, a gdy i tę stracił, wstrzymał go na koniec zębami. Tak wielka w nim była zaciętość, że nie zmęczony tyłoma ciosami, nie pokonany utratą rąk, w końcu sam kadłub ludzki walczył zębami niby dziwie zwierzę" (Iust. II, 9).

Iustinus nieźle przesadził, ale po bitwie musiało po Atenach krążyć wiele niezwykłych opowieści o bohaterskich czynach jej uczestników. Niejedno ubarwiono i dodano, ale pozostaje faktem, że Ateńczycy popisali się pod Maratonem zarówno wielką walecznością, jak i dyscypliną. Na polu bitwy zginął archont Kallimach, strateg Stesileos, prawie dwustu innych, wielu było rannych.

„Długo - jak mówi Herodot - trwała ta bitwa pod Maratonem". Z przebiegu zdarzeń owego dnia wynika, że rozpoczęła się około godziny 5.30 i zakończyła między 8.00 a 10.00. Przed południem okręty perskie odpłynęły spod Maratonu i okrążywszy przylądek Sunion wzięły kurs na Ateny, chcąc dotrzeć do miasta przed hoplitami ateńskimi.

Wśród Ateńczyków krążyła później pogłoska, że „Persowie pozyskali tę myśl wskutek podstępного planu Alkmeonidów, którzy wedle umowy pokazali tarczę Persom, kiedy ci już byli na okrętach" (Hdt VI, 115). Herodot oburza się z powodu oskarżenia o zdradę zasłużonych dla walki z tyranją i wprowadzenia demokracji Alkmeonidów,

ale nie kwestionuje, że ktoś odbijając promienie słońca tarczą sygnalizował Persom (zapewne z Pentelikonu), aby płynęli do pozabawionych załogi Aten⁴.

Istnieniu properskiej faksji w Atenach nie da się zaprzeczyć, ale nie rozumiemy, dlaczego dawano Datysowi i Artafernesowi znaki tarczą, zwłaszcza gdy znajdowali się po przegranej już bitwie na okrętach. Najpewniej podjęto w mieście jakieś uzgodnione wcześniej, a teraz potwierdzone w umówiony sposób przygotowania. O tym, że warto spróbować szczęścia w Atenach, Datys i Artafernes wiedzieli i bez zdrajców ateńskich.

Źródła milczą na temat tego, co działo się w mieście podczas bitwy. Nietrudno mimo to domyślić się atmosfery niepokoju i trwogi, strachu i wyczekiwania. Oddał ją pięknie w poemacie *Maraton* Kornel Ujejski:

*W Atenach pusto. Śród obszaru miasta
Pozostał starzec, ślepiec i niewiasta.
A kto mógł, patrzył w trwożnym niepokoju,
Czy nie obaczy co od strony boju.
Nic, nic nie widać; i słońce zagasto,
I gwiazdy... Cyt... cyt... Coś w pobliżu wrzasło.
Prędkimi kroki ktoś po bruku bije,
I woła: „Tchu! Tchu! Głosu. Grecja... żyje!
Cześć! Cześć!... Milcjades!... Tchu!... Zwycięstwo z nami!”
Kobiety z domów wyszły z pochodniami...
Z gałązką lauru Grek ulicą bieżył
J padł wołając: „Zwycięstwo!” - Już nie żył.*

W tym czasie, kiedy zdrajcy ateńscy dawali tarczą znaki Persom, strategowie wysłali do miasta herolda, który miał donieść o triumfie i zapewne ostrzec przed nadciągającym nieprzyjacielem. Lukian (II w.n.e.) powiada, że wiadomość przyniósł Filippides, który

⁴ Zob. A. Krawczuk, *Herodot i Alkmeonidzi*, „Przegląd Historyczny” 1968, 59, s. 406-415.

wyrzekłszy w obecności archontów: „Chajrete, nikomen” („Radujcie się, zwyciężyliśmy”), ze zmęczenia wyzionął ducha (*Pro lapsu*, 2-3). Lukian być może mylnie przypisuje ów wyczyn Filippidesowi, który, jak wiemy, biegał z poselstwem do Sparty i z powrotem. Inne imiona zanotował Plutarch: „Bitwę pod Maratonem zwiastował, według Heraklejdesa z Pontu niejaki Tersypos z gminy Erchia. Większość autorów podaje jednak, że nazywał się on Eukles, a biegł z bronią jeszcze, rozgrzany bitwą, a gdy dobiegł do pierwszych domów, wyrzekł tylko - Witajcie! Radujmy się! i zaraz potem wyzionął ducha” (Plut. *Moralia*, 347 C).

Trasa dzisiejszego biegu maratońskiego, upamiętniającego wydarzenia 490 roku, liczy 42,195 km i równa się mniej więcej odległości dzielącej Ateny od Maratonu. Ateńczyk, który biegł spod Maratonu, mógł biec wygodniejszą, ale dłuższą drogą, liczącą właśnie 42 km; mógł też wybrać krótszą, choć trudniejszą, skracając dystans do około 37 km.

W ślad za heroldem podążyło wojsko. Oddział jednej fyli pod dowództwem Arystydesa pozostawiono na polu bitwy dla pilnowania łupów. Pozostałe poprowadził Miltiades do Aten. „Ateńczycy, ile mieli sił w nogach, pośpieszyli do miasta i przybyli tam wprzód niż barbarzyńcy” (Hdt VI, 116). Ów morderczy wyścig o życie ocalił Ateny i ich zwycięstwo odniesione pod Maratonem. Hoplici zdołali już rozłożyć się obozem w okręgu świątynnym Heraklesa w Kynosarges pod Atenami, gdy w porcie Faleron pojawiła się flota perska. Dzień zbliżał się ku końcowi. Okręty przez „jakiś czas” stały na kotwicy, a następnie odpłynęły do Azji.

Na polu bitwy zginęło 192 Ateńczyków. Ich szczątki spalono i umieszczono w zbiorowej mogile, nad którą usypano kopiec (Kopiec Maratoński). W osobnych mogiłach pochowano Platejczyków i niewolników ateńskich. Ateńczycy na pewno bardzo dokładnie policzyli straty własne i dobrze zapamiętali liczbę poległych obywateli. Czy to samo można powiedzieć o stratach przeciwnika, które miały wynieść 6400 zabitych? Różnica jest tak znaczna, że może stanowić wytwór fantazji. Symptomatyczne, że im bardziej oddalamy się w czasie od bitwy, tym liczba uczestników, a zwłaszcza poległych Persów, zaczyna coraz bardziej

wyrażać sławę Maratonu niż rzeczywistość historyczną, Iustinus doszedł aż do 200 000 poległych Persów (cała wyprawa 600 000).

Wiemy skądinąd, że Ateńczycy próbowali spełnić złożone przed bitwą na Zgromadzeniu ślubowanie w sprawie poświęcenia Artemidzie jednego koziołka za każdego zabitego Persa. Znaleźli się jednak w kłopotcie, gdy „okazało się niezliczone mnóstwo poległych, uchwalili przebłagać boginię obiecując corocznie składać w ofierze 500 koziołków” (Plut., *De malignitate Herodoti* 26; Ksenofont, *Anabasis* III, 2, 12). Niewątpliwie przemawia to na korzyść informacji podawanej przez Herodota.

Dlaczego Ateńczycy wygrali? Z pewnością nie przez przypadek, jak się niekiedy sugeruje. Miltiades okazał się nie tylko zręcznym i dalekowzrocznym politykiem, ale też doskonałym dowódcą. Lepiej niż ktokolwiek inny w Atenach znał perską taktykę i wartość wojsk. Ze swej wiedzy o Persach i Grekach czerpał wiarę w możliwość zwycięstwa, wiarę, której brakło części strategów. Dobrze rozegrał bitwę taktycznie, a po jej zakończeniu nie pozwolił zaprzepaścić zwycięstwa. Szcześnieśliwy traf (zniknięcie konnicy) stworzył okazję, ale jej wykorzystanie było już zasługą Miltiadesa.

Miltiades pokonał Datysa i Artafersesa. Obywatele Aten i Platei zwyciężyli żołnierzy - poddanych króla perskiego. Hoplita okazał wyższość swego morale, wyszkolenia i sposobu walki.

ATENY I GRECJA PO MARATONIE

Wielki niedostatek naszych źródeł polega na tym, że nie pozwalają one odczuć atmosfery, która panowała w Atenach bezpośrednio po bitwie. Świadomość tego, co wydarzyło się pod Maratonem, musiała przecież określać wyjątkowy nastrój owych dni wrześniowych 490 roku. Nerwowa krzątanina i niepokój towarzyszące przygotowaniom do odparcia ataku perskiego ustąpiły teraz publicznie i prywatnie przeżywanej radości. W domach i na ulicach Aten mówiono tylko o jednym. Uczestnicy bitwy opowiadali o swoich wyczynach, zażywając zasłużonej sławy i podziwu. Straty własne były stosunkowo niewielkie, w nielicznych więc tylko domach radość mieszała się z żalobą i smutkiem po utracie bliskich. Kto żyw śpieszył w tych dniach na równinę maratońską, by na własne oczy ujrzeć miejsce, w którym ateński hoplita pokonał „długogrzywego Meda”.

Nazajutrz po bitwie przybyło 2000 spartańskich hoplitów. Obejrzawszy zasłaną tysiącami poległych równinę wyrazili Ateńczykom uznanie z powodu odniesionego przez nich zwycięstwa i powrócili na Peloponez. Wieść o nim, choć źródła na ten temat milczą, musiała lotem błyskawicy rozejść się po całej Helladzie. Zwycięstwo pod Maratonem stało się przedmiotem „narodowej” dumy Ateńczyków. „Pierwsi bowiem ze wszystkich, jakich znamy, Hellenów szturmowym krokiem ruszyli na nieprzyjaciół, pierwsi znieśli widok medyjskiej odzieży i noszących ją mężów; bo dotychczas nawet sam dźwięk imienia Medów wzbudzał w Hellenach trwogę” (Hdt VI, 112).

Na polu bitwy usypano poległym Ateńczykom widoczny do dziś Kopiec Maratoński. Na jego szczycie umieszczono kamienne tablice, na których według fyla wyryto nazwiska zabitych. Obecnie kopiec ma 9 metrów wysokości, około 85 metrów średnicy i 150 metrów obwodu u nasady. W starożytności był znacznie wyższy i mierzył być może około 15 metrów. Według Pauzaniaza kopiec usytuowano w miejscu, gdzie toczyły się najbardziej zacięte walki, tj. w centrum szyku ateńskiego, co potwierdzają liczne znaleziska perskich grotów strzał w tym rejonie¹.

W XIX wieku n.e. dwukrotnie rozkopywano kopiec, za każdym razem bez spektakularnych wyników. Odkrywca Myken i Troi, Henryk Schliemann, ściał w 1884 roku cały wierzchołek wzgórza i dopuścił się wielu innych rażących błędów. Sześć lat później kopiec badali archeologowie greccy. W trakcie wykopalisk zdołano odkryć nieco spalonych kości ludzkich i zwierzęcych, co potwierdza literacką tradycję o przeznaczeniu kopca.

Oprócz mogiły Ateńczyków na równinie znajdowały się wspomniane przez Pauzaniaza (I, 32, 3) kopce Platejczyków i niewolników ateńskich, którzy walczyli pod Maratonem.

Wszystkie kopce musiały powstać niedługo po bitwie. Nieznany jest los poległych Persów. Zdrowy rozsądek podpowiada, że musiano im również urządzić zbiorową mogiłę. Źródła milczą również w tej sprawie, pozostaje więc czekać na odkrycia archeologiczne².

Ateńska polis wystawiła na równinie maratońskiej także pomnik ku czci Miltiadesa, przy którym wedle Pauzaniaza nocą można było słyszeć rżenie koni i odgłosy walki.

W swym Skarbcu w Delfach złożyli Ateńczycy w darze Apollonowi część zdobytych na Persach łupów. Zachowała się do dziś inskrypcja związana z tym faktem, będąca niegdyś powodem przypuszczeń, że sam Skarbiec Ateńczyków w Delfach wzniesiono z okazji zwycięstwa pod Maratonem.

¹ Omówienie wspomnianych w rozdziale zabytków związanych z Maratonem znaleźć można u M.L. Bernhard, *Sztuka grecka V wieku p.n.e.*, Warszawa 1975.

² Na temat możliwej lokalizacji grobów Platejczyków i Persów: J.A.S. Evans, *op. cit.*, s. 291-292.

Wśród 16 posągów ustawionych zapewne w 470 roku przy Świętej Drodze w Delfach znalazł się obok Apollona, Ateny i herosów Aten posąg Miltiadesa autorstwa wielkiego rzeźbiarza Fidiasza (Paus. X, 10, 1). Inicjatywa ta wypłynęła prawdopodobnie od syna Miltiadesa, Kimona, cieszącego się wówczas w Atenach wielkimi wpływami.

Sam Miltiades bezpośrednio po bitwie złożył swój hełm bojowy w ofierze bogu w świątyni Zeusa w Olimpi. W trakcie wykopalisk prowadzonych przez niemieckich naukowców w latach 1951-1965 znaleziono ów hełm. Widnieje na nim napis: „Miltiades anetheken toi Di” („Miltiades ofiarował Zeusowi”).

Miltiades, prawdziwy autor zwycięstwa pod Maratonem, zażywał zasłużonej sławy, coraz większej w miarę jak cichły spory polityczne związane z jego osobą. Całe pokolenie walczących pod Maratonem (maratonomachów) przywołują późniejsze źródła jako symbol dawnych cnót i wartości. O Maratonie, co nietrudno zrozumieć, długo rozprawiano w Atenach, a udział w bitwie był nie tylko przedmiotem dumy polis, ale i poszczególnych obywateli. Wielki grecki tragediopisarz, Ajschylos, na własnym grobie kazał umieścić napis mówiący nie o swych sztukach, lecz o walce pod Maratonem:

*Ajschyl, syn Euforiona, Ateńczyk, leży w tym grobie,
w Geli, co słynie ze zbóż, kędy zastała go śmierć.
Męstwo i siłę ów gaj opowiedzieć by mógł maratoński,
i długogrzywy Med - ten bowiem dobrze je zna.*

Zgromadzenie Ludowe uchwaliło uczcić zwycięstwo poprzez umieszczenie na monetach polis gałązki wawrzynu na hełmie Ateny. Około 460 roku na ścianie Stoa Pojkile, zwanej niekiedy niezbyt zresztą ściśle Galerią Narodową Aten, dwaj znani artyści, Mikon i Panajnos, stworzyli malowidło ukazujące walkę pod Maratonem (Maratonomachia). Niezachowane malowidło według Pauzania (I, 15, 3), który mógł je jeszcze oglądać, przedstawiało trzy fazy bitwy: Platejczyków i Ateńczyków walczących z Persami, ucieka-

jących Persów oraz Greków zabijających Persów usiłujących wsiąść na okręty. Skądinąd wiemy, że na malowidle widać było Miltiadesa wydającego rozkaz do ataku (Aischines III, 186; Schol. Aristides III, 566) i Persów ewakuujących się wraz z jazdą na okręty (Pliniusz Starszy, *Nat. Hist.* XXXV, 37). Być może fragmenty tego właśnie malowidła oddaje relief z Bresci („Hesperia” 1966, 35, rys. 35).

Maraton znaczył wiele dla Ateńczyków. Odgrywał poza tym rolę uniwersalnego symbolu dziejów Aten i Grecji. Jednocześnie miał w stosunkach wewnątrzateńskich pewien specyficzny wydźwięk polityczny. W późniejszej historii Aten odwoływanie się do tradycji maratońskiej oznaczało często przyznanie się do określonej opcji politycznej. Potęga Aten opierała się w drugiej połowie V wieku na flocie, której trzon stanowili wywodzący się z thetów marynarze. Oni byli strażnikami potęgi polis i w jakiejś mierze także z tego powodu dzięki uczestnictwu w Zgromadzeniu Ludowym uzyskali głos decydujący w sprawach państwa. Przeciwnicy demokracji spoglądali tkliwym okiem na czasy i wydarzenia z początku V wieku, z epoki Maratonu symbolizującego zwycięstwo odniesione przez wywodzących się z klasy średniej hoplitów. Ścierały się ze sobą dwa poglądy na temat kształtu państwa. Według jednego siłę państwa powinno się oprzeć na armii lądowej, na hoplitach, czego konsekwencją musiało być oddanie rządów klasie średniej. Według drugiego przyszłość polis leżała w rozbudowie floty, czego następstwem musiał być wzrost politycznego znaczenia warstw niższych. Zwolennikiem pierwszego poglądu był Miltiades, a później jego syn Kimon, drugi reprezentował między innymi Temistokles.

W miarę oddalania się od V wieku Maraton staje się przede wszystkim symbolem, jest zresztą nim do dziś, walki o słuszną sprawę, w której mimo różnicy sił zwycięstwo przypada obrońcom wolności.

Z Herodota, który skąpi nam informacji o tym, co działo się w Atenach nazajutrz po bitwie, wynika, że na dalszą metę rozbudziła ona w Ateńczykach nadzieje dalszego spożytkowania zwycięstwa. Wskazuje na to podjęcie przez Ateny w 489 roku wyprawy wojennej

przeciwko wyspie Paros i być może innym wyspom archipelagu cykladzkiego. Inicjatorem i dowódcą wyprawy był Miltiades³.

Herodot wspomina, że Miltiades „zażądał teraz siedemdziesięciu okrętów, wojska i pieniędzy od swych ziomków, nie podając przeciwko jakiemu krajowi wyrusza w pole, tylko mówiąc, że ich wzbogaci, jeśli za nim pójdą: powiedzie ich bowiem do takiego kraju, skąd bez trudu pozyskają mnóstwo złota. Po takim oświadczeniu zażądał okrętów. Ateńczycy, podnieceni nadzieją, dali mu je" (Hdt VI, 132).

Historyk podkreśla, że Miltiades zataił cel wyprawy, ale zaraz potem dodaje, że „popłynął przeciw Paros pod tym pozorem, że Paryjczycy pierwsi rozpoczęli wojnę, wysyłając wraz z flotą perską jeden trójrzędowiec do Maratonu". Wspomina ponadto, że był to zwykły pretekst, gdyż Miltiades chciał w rzeczywistości wyrzucić zemstę na Lysagorasie, synu Teisiasa z Paros, który oczernił go przed Persem Hydarneusem. Jeśli zaufać Herodotowi, Miltiades z jakichś powodów (na przykład, aby wiadomość nie dotarła wcześniej do Paryjczyków) trzymał do końca cel ekspedycji w tajemnicy, a uczestników wyprawy poinformował o nim już po wypłynięciu z Aten. W świetle takiej interpretacji wyprawa paryjska ma wyłącznie łupieżczy charakter, nie zawiera istotnego podtekstu politycznego, a intencje ateńskiego wodza ukazane są jak najgorszy sposób.

Po wylądowaniu na wyspie Ateńczycy przystąpili do oblężenia obwarowanego miasta. Od Paryjczyków zażądali 100 talentów okupu, grożąc w razie odmowy kontynuowaniem oblężenia aż do skutku. Wobec nieprzejednanego stanowiska mieszkańców Paros Miltiades nie miał innego wyboru, jak dalej prowadzić oblężenie.

W tym miejscu przytacza Herodot historię powtarzaną przez Paryjczyków: Z Miltiadesem, który nie mógł sobie dać rady z bronionym zaciekle miastem, „wdała się w rozmowę branka, z pochodzenia

³ Z nowszych prac dotyczących dyskusji na temat wyprawy paryjskiej warto wymienić artykuł K..H. K i n z I a, *Miltiades' Paros expedition in der Geschichtsschreibung*, „Hermes" 1975, 104, s. 280-307. Analiza tradycji źródłowej mówiącej o wyprawie paryjskiej oraz o procesie, do którego w jej wyniku doszło: R. K u l e s z a, *Przekupstwo i sprzeniewierzenia w Atenach...*, s. 55-58.

Paryjka, która nazywała się Timo, a była służebną ze świątyni bóstw podziemnych. Ta stanęła przed obliczem Miltiadesa i radziła mu spełnić to, co mu zaleci, jeżeli mu zależy bardzo na zdobyciu Paros. Następnie udzieliła mu wskazówek, a Miltiades wyszedł na wzgórze za miastem i przeskoczył ogrodzenie świątyni Demeter Ustawodawczej, ponieważ nie mógł otworzyć furtki; potem wkroczył do świętego przybytku, aby coś wewnątrz uczynić: czy to zabrać coś nienaruszalnego, czy cokolwiek innego popełnić. Był już u furtki, gdy nagle opadło go drzenie; więc wrócił tą samą drogą i, przeskakując płot, zwicznął sobie udo; niektórzy mówią, że stłukł sobie kolano" (Hdt VI, 134).

Przywołanie niezbyt pochlebnej i przyznajmy dość niejasnej tradycji paryjskiej, jeśli nie wynikało z braku innych informacji, świadczy o niechętnym stosunku Herodota do zwycięzcy spod Maratonu. Szczegóły wyprawy paryjskiej musiały być w Atenach na tyle dobrze znane, że nie zachodziła potrzeba powoływania się wyłącznie na opowieści Paryjczyków, bez opatrywania ich na dodatek żadnym komentarzem.

Wskutek odniesionej niezbyt zresztą chwalebnie rany stan zdrowia Miltiadesa pogorszył się tak dalece, że po 26 dniach oblężenia wydał rozkaz ewakuacji i odplynął do Aten.

Zupełnie inaczej opisuje wyprawę Korneliusz Nepos w *Żywocie Miltiadesa*. Milczy on na temat żądania Miltiadesa i powiada, że po bitwie pod Maratonem „Ateńczycy dali Miltiadesowi 70 okrętów, aby najechał wyspy, które wspierały barbarzyńców. Wiele z nich w tej wyprawie zmusił do posłuszeństwa, niektóre zajął siłą. Na dumnej ze swych bogactw wyspie Paros, skoro nic nie sprawił słowami, wysadził wojska na ląd, miasto zamknął szańcami i odciął dowóz żywności" (M/f. 7). Zdaniem Neposa wyprawa 489 roku stanowiła kontynuację antyperskiej polityki Aten, a nie pirackie przedsięwzięcie. Jej cel wykraczał poza Paros. Nawet Nepos szczegółowo opisuje jedynie oblężenie Paros, co wynikać może z faktu, że w jego pojęciu była ona najważniejszym i, jak się okazało, ostatnim punktem wyprawy.

Gdy Miltiades był już bliski zawładnięcia miastem, „las rosnący w pobliżu na lądzie stałym i widoczny z wyspy nagle nocą stanął w ogniu z niewiadomej przyczyny. Płomienie dostrzegli zarówno

obrońcy, jak szturmujący, i tak jedni, jak drudzy wzięli je za sygnał dany przez flotę króla perskiego. Powstrzymało to Paryczyków od poddania się, a Miltiades w obawie przed nadpłynięciem floty królewskiej spalił maszyny oblężnicze, które ustawił, i z tyłoma okrętami, z iloma wyruszył, powrócił do Aten ku wielkiemu niezadowoleniu ludu" (*Milt.* 7).

Wersja Neposa przynajmniej na pozór wydaje się znacznie bardziej racjonalna i przekonująca, Nepos żył jednak wiele wieków po opisywanych wydarzeniach i w przeciwieństwie do Herodota nie mógł korzystać z relacji bezpośrednich świadków. Zasadniczy problem polega więc na tym, skąd czerpał swe informacje. Podejrzewa się, że opierał się na zaginionym później dziele Eforosa, historyka piszącego w IV wieku. Z kolei za źródło Eforosa dla tej epoki uważa się niekiedy *Dzieje wojen perskich* Dionizjosa z Miletu, historyka z pierwszej połowy V wieku, rzekomo przychylnego Filaidom. Gdyby to było prawdą, mielibyśmy w postaci relacji Dionizjosa-Eforosa-Neposa równorzędną z podawaną przez Herodota tradycję źródłową wyprawy paryjskiej. Możliwe jest zresztą inne rozwiązanie. Otóż dążenie do stworzenia bardziej niż Herodotowy przekonującego obrazu wydarzeń skłoniło Neposa lub Eforosa do podjęcia pewnych zabiegów racjonalizujących wersję zawartą w *Dziejach*.

Obaj autorzy zgodnie stwierdzają, że po powrocie do kraju napotkał Miltiades powszechną wrogość. Jego imię „mieli na ustach wszyscy Ateńczycy, zwłaszcza Ksantippos, syn Arifrona, który oskarżył go przed ludem jako winnego kary śmierci, ponieważ oszukał Ateńczyków" (Hdt VI, 136). Obiecał „wzbogacić Ateńczyków", obietnicy nie spełnił, w związku z czym postawiono mu na Zgromadzeniu Ludowym zarzut „oszukania Ateńczyków". Jeśli przypomnimy sobie stawiane Alkmeonidom (z tego rodu pochodziła żona Ksantipposa, Agariste) po Maratonie zarzuty zdrady (błyskanie tarczą), będziemy mogli się domyślać, że Alkmeonidzi szukali w 489 roku rewanżu na Filaidach. Trzydzieści lat później konflikt dwu arystokratycznych rodów zaowocował jeszcze jednym głośnym procesem politycznym. W 463 roku syn Ksantipposa, Perykles, oskarżył na Zgromadzeniu Ludowym o przekupstwo, a właściwie o zdradę syna Miltiadesa, Kimona.

W 489 roku Alkmeonidzi wykorzystali nadarzącą się okazję, aby usunąć ze sceny politycznej swego głównego przeciwnika i zająć jego miejsce. Miltiades był wprawdzie obecny podczas procesu, ale postępująca choroba (gangrena) nie pozwoliła mu na osobiste prowadzenie obrony: „[...] spoczywającego na łożu wobec ludu bronili przyjaciele, wspominając często o bitwie pod Maratonem i zajęciu Lemnos, jak je zdobył i oddał Ateńczykom, wywarłszy zemstę na Pelazgach. Lud o tyle stanął po jego stronie, że uwolnił go od kary śmierci, ale z powodu przestępstwa skazał go na grzywnę pięćdziesięciu talentów. Wkrótce potem Miltiades zmarł, bo udo jego uległo zakażeniu i gniuciu, a pięćdziesiąt talentów zapłacił jego syn Kimon” (Hdt VI, 136).

Nepos i w tym wypadku podaje nieco inną wersję zdarzenia. Miltiadesa oskarżono nie o „oszukanie Ateńczyków”, lecz o przekupstwo. „Oskarżono go zatem o przekupstwo - że chociaż już mógł zdobyć Paros, został jakoby przekupiony przez króla i dlatego odstąpił nic nie wskórawszy” (*Milt.* 7). Nepos nie mówi, o jakiego króla chodzi, ale zakładając, że czerpie z greckiego źródła, możemy sądzić, iż chodzi o króla perskiego. Ilekroć Grecy mówili o królu, myśleli o jedynym prawdziwym królu, jakiego znali, o królu Persów. Natomiast gdy mieli na myśli kogoś innego, na przykład władcę macedońskiego, zawsze podawali dodatkowe informacje, pisząc król Macedonii lub Macedończyków. W świetle wcześniejszych losów Miltiadesa jego przekupienie przez Persów w 489 roku możemy bez wahania odrzucić, składając wzmiankę Neposa na karb jego lub jego źródła pomyłki.

Sensowniej brzmią dalsze słowa Neposa: „Oskarżony był wprawdzie z powodu Paros, ale przyczyna skazania była zgoła inna. Otóż Ateńczycy z powodu tyranii Pizystratesa, która skończyła się parę lat temu przed opisywanymi przypadkami, bardzo się bali wzrostu znaczenia któregośkolwiek ze swych współobywateli [...]” (*Milt.* 8). Do uprzedzeń tego właśnie typu odwoływali się na pewno politycy odpowiedzialni za proces Miltiadesa.

Wedle Herodota obronę Miltiadesa prowadzili jego przyjaciele, wedle Neposa w imieniu oskarżonego przemawiał jego brat Stesagoras. Wzmianka o Stesagorasie, który zmarł jeszcze w końcu VI wieku, zdaniem wielu uczonych dyskredytuje Neposa. W rzeczywistości

problem jest bardziej skomplikowany. W rękopisach, w których dochowało się dzieło Neposa, zachowała się tylko część liter imienia obrońcy Miltiadesa - ...sagoras. W pięciu rękopisach mamy ...sagoras, w jednym ...dagoras, a w jednym Diagoras. Wydawcy Neposa przyjęli arbitralnie wersję Stesagoras, gdyż Miltiades miał rzeczywiście brata o takim imieniu.

Stosunkowo niedawno autor znanych polskiemu czytelnikowi *Dziejów Grecji* N.G.L. Hammond zaproponował lekcję Isagoras, wskazując na możliwość, że dawny przeciwnik Alkmeonidy Klejstenesa był członkiem rodu Filaidów, krewnym Miltiadesa, którego Nepos ze względu na bliskie pokrewieństwo nazywa bratem oskarżonego⁴. Jeśli zresztą przyjąć wersję imienia Stesagoras, trudno utrzymywać, że poza zmarłym kilkanaście lat wcześniej żaden inny Filaida nie mógł nosić tego imienia.

Herodot, Nepos, a także Demostenes (XXVI, 6) i Plutarch (*Cim.* 4, 3) zgodnie twierdzą, że na Miltiadesa nałożono grzywnę w wysokości 50 talentów. Była to suma na ówczesne stosunki ogromna. Może równała się kosztom wyprawy paryjskiej, którymi obciążono skazanego wodza. Nepos oraz Diodor (*Bibl. Hist.* X, 29), Plutarch (*Cim.* 4, 3), Iustinus (II, 15, 19) i Pseudo-Platon (*Aksiochos* 368 D) mówią ponadto, o czym nie wspomina Herodot, że Miltiadesa wtrącono do więzienia do czasu zapłacenia grzywny. Nie wrócił on już na wolność, zmarł w więzieniu, a pogrzeb wyprawił mu Kimon dopiero po zapłaceniu grzywny.

Proces Miltiadesa przywoływali później krytycy demokracji (Temistokles, Arystydes, Kimon, Perykles) wśród innych przykładów niewdzięczności ludu ateńskiego, który niepomny wielkich zasług swych wybitnych przywódców skazywał ich na kary wygnania, grzywny, a nawet śmierci. Moralizatorski ton takich wypowiedzi ignorował zwykle okoliczności wydania wyroku skazującego. Ateńczycy, czemu trudno się w końcu dziwić, bez entuzjazmu odnosili się do nieskutecznych dowódców, którzy zawiedli ich zaufanie, zmarnotrawili powierzone środki, nie spełnili złożonych obietnic. Na takie okazje czyhali przeciwnicy polityczni. Okazji takiej dostarczył w 489 roku Alkmeonidom Miltiades.

⁴ N.G.L. Hammond, *The Philaids and the Chersonese*, „Classica! Quarterly” 1956, 6, s. 113-129.

Kłęska paryjska i upadek Miltiadesa otwierają w Atenach okres burzliwych walk politycznych.

Wykorzystywano w nich przypisywany Klejstenesowi, ale zastosowany po raz pierwszy i być może naprawdę dopiero wówczas wprowadzony ostracyzm⁵. Pierwszą jego ofiarą stał się wygnany w 488/487 roku Hipparchos, syn Charmosa (archont-eponym 496/495), przywódca faksji Pizystratydów w Atenach. W następnym roku ostracyzmowano Megaklesa, syna Hippokratesa, czołową postać rodu Alkmeonidów. Obydwa ostracyzmy wskazują na niechęć społeczeństwa ateńskiego do properskiej polityki, z którą możemy na pewno wiązać Hipparcha i być może Megaklesa.

W tym samym czasie wprowadzane są w Atenach reformy ograniczające znaczenie instytucji stojącej na straży wpływów starej arystokracji, Rady Areopagu. W 487—486 roku wybór archontów zastąpiono losowaniem. Na dłuższą metę prowadziło to do osłabienia ich pozycji, a złożoną z byłych archontów Radę Areopagu uczyniło z czasem dość przypadkową reprezentacją klasy wyższej, a nie jak dotąd zgromadzeniem najwybitniejszych osobistości w polis⁶. Pośrednią konsekwencją owej reformy był wzrost autorytetu strategów wybieranych po jednym z każdej byli przez Zgromadzenie Ludowe. Ze względu na możliwość wielokrotnego piastowania tej funkcji i związane z tym wpływy ubiegali się o nią wszyscy główni przywódcy.

⁵ Podstawowe informacje o ostracyzmie: R. Flaceliere, *op. cit.*; R. Kulesza, *Ateny...* Mamy obecnie wiele prac na temat ostracyzmu. Zob. m.in. R. Thomsen, *The Origins of Ostracism*, Kopenhaga 1975; E. Vanderpool, *Ostracism at Athens* [w:] *Lectures in Memory of Louise Taft Semple*, (red.) C.G. Butler et alii, University of Cincinnati 1973, s. 217-270; *The Athenian Agora. Results of Excavations Conducted by the American School of Classical Studies at Athens*, vol. XXV *OSTRAKA*, (red.) Mabel L. Lang, Princeton 1990; S. Brenne, *Ostraka and the Process of Ostrakophoria* [w:] *The Archaeology of Athens and Attica under the Democracy*, (red.) W.D.E. Coulson et alii, Oxford 1994, s. 13-24. Ze starszych można sięgnąć do J. Carcopino, *L'ostracisme athenien*, Paris 1935.

⁶ Dysponujemy osobną pracą na temat Areopagu: R.W. Wallace, *The Areopagus Council to 307 B.C.*, New York 1989.

Za te zmiany odpowiedzialni byli politycy, którzy przekonanie o konieczności kontynuowania antyperskiego kursu łączyli z dążeniem do przekształcenia ustroju państwa w kierunku bardziej demokratycznym. Jakkolwiek trudno jest wskazać ich z imienia, na głównego zwycięzcę wskazuje bieg wydarzeń. W 485-484 roku usunięto z Aten w drodze ostracyzmu Ksantipposa, syna Arifrona, a w 483-482 być może także Arystydesa. Archontem-eponymem na ten rok został Temistokles, najbardziej wpływowy polityk następnych lat.

Szczęśliwy traf sprawił, że w 483 roku odkryto na terenie Attyki (w Laurion) bogatą żyłę srebra. Wywołało to powszechną dyskusję na temat sposobu wykorzystania środków, które miała dzięki temu zyskać polis. Według Herodota chodziło o sumę 50 talentów, wedle informacji zawartej w *Ustroju politycznym Aten* Arystotelesa o 100 talentów. Na podatny grunt trafiały z pewnością hasła rozdzielenia owych dodatkowych funduszy między obywateli. Dalekowzroczności Temistoklesa zawdzięczały Ateny decyzję o przeznaczeniu całej sumy na budowę floty wojennej. Dzięki Temistoklesowi, który odwołał się do niechęci i obaw Ateńczyków, przed wojną z Eginą zbudowano 200 trier.

Wojna z Eginą, z której nieuchronności zdawano już sobie sprawę w 481 roku, była powodem, a może tylko pretekstem do wystawienia potężnej floty. Z wygnania odwołano Arystydesa i Ksantipposa, przygotowywano do walki wojska lądowe i okręty. Ateny i Grecja żyły wieściami o gigantycznej wyprawie perskiej, która dziesięć lat po Maratonie znowu miała zagrozić światu helleńskiemu.

Klęska pod Maratonem nie dotknęła szczególnie mocno Persji i jej interesów. Strata 6400 ludzi nie znaczyła wiele dla dysponującego nieprzebranymi zasobami ludzkimi imperium. Sam wynik bitwy można było w końcu złożyć na karb przypadku, błędu dowódców lub szczupłości sił własnych. Następne wydarzenia dowodzą w każdym razie, że Maraton nie ostudził zapału Persów do opanowania Hellady.

Nie możemy w związku z tym twierdzić, co czyni część uczonych, że Achemenidzi nie przywiązywali większej wagi do problemu greckiego. Zarówno wyprawa Dariusza w 513 roku przeciwko Scytom europejskim, jak też ekspedycje w latach 492 i 490, a następnie w 480 roku świadczą o zamiarze rozszerzenia panowania perskiego na Europę.

Aż do przegranej kampanii 480/479 roku Persja stale ponawia wysiłki, dążąc do narzucenia swej zwierzchności ludom zamieszkującym na zachód od Azji Mniejszej.

Nie jest mimo to sprawą łatwą ustalenie momentu, w którym w politykę Persji wpisał się plan podboju Grecji. Być może należy go wiązać z powstaniem jońskim i pomocą udzieloną Jonom przez Eretrię i Ateny. Nadesłane z Grecji posiłki mogły zwrócić uwagę Dariusza na sąsiadującą z jego włościami Grecję. Jak pisze Herodot, po Maratonie Dariusz „zarządził przygotowania do nowej, daleko większej wyprawy” (Hdt VII, 1). Na przeszkodzie stanęły problemy wewnętrzne imperium. W 487 roku wybuchło antyperskie powstanie w Egipcie i w Babilonii, rok później zmarł Dariusz. Do zaniechanych z konieczności planów wyprawy powrócił po niejakich wahaniach związanych z brakiem jedynomyślności w jego otoczeniu syn i następca Dariusza, Kserkses. Od 484 roku trwają w Persji przygotowania do wyprawy przeciwko Grekom. Herodot przesadza, mówiąc, że wzięło w niej udział około 1600 okrętów i 1 800 000 wojska lądowego, ale nie ulega wątpliwości, że Kserkses zgromadził w 481 roku ogromne siły.

Kto wie, co spotkałoby Greków i jak potoczyłyby się losy świata, gdyby do wyprawy doszło wcześniej, jeszcze za życia Dariusza, gdy Grecja była zupełnie nie przygotowana do odparcia ataku. Przed 480 rokiem podziały w świecie *poleis* były silne, choć nie tak ostre jak w poprzednich latach. Wokół Sparty i Aten skupiło się łącznie 31 państw gotowych walczyć w obronie wolności Grecji. Z pozostałych część zachowywała neutralność, a inne bardziej lub mniej otwarcie opowiedziały się po stronie Persji.

Źródeł rozbicia politycznego było wiele. Jak dawniej niebagatelną rolę odgrywały konflikty między *poleis*. Zatwardziały wróg antyperskich Aten - Egina, nadal widział w Persji naturalnego sojusznika. Skłócone ze Spartą Argos na Peloponezie wybrało dwuznaczną neutralność. Wielkie znaczenie miał czynnik geograficzny. Państwa północnej i środkowej Grecji, które pierwsze musiałyby w razie próby oporu doznać skutków gniewu perskiego władcy, nie miały wielkiego wyboru. Wielu nie wierzyło w możliwość pokonania armii perskiej, traktując Maraton jako odosobniony epizod i pamiętając głównie

powstanie jońskie i jego katastrofalne skutki. Stanowisko poszczególnych *poleis* zależało też od tego, kto nimi aktualnie rządził. Properską politykę Teb w tym czasie tłumaczono później dominacją oligarchów, zrzucając na nich całe odium.

Równie ważnym problemem jak podziały wokół stosunku do Persji są przyczyny zawiązania się antyperskiej koalicji w 481 roku. Jak wiemy, prośby o pomoc dla Jonów spotkały się z nikłym odzewem, a Ateny w 490 roku mogły liczyć jedynie na Spartan i Platejczyków. Niewątpliwie ogromnie istotna była postawa Sparty, która w tym wypadku mogła żądać od członków swej symmarchii solidarnego działania. Sparta, a w jeszcze większym stopniu Ateny były najbardziej zagrożone najazdem perskim. Posłowie, którzy przybyli w 481 roku do państw greckich z wezwaniem, aby dały one „ziemię i wodę” królowi perskiemu, ominęły Ateny i Spartę. Mimo to nie doszłoby do panhelleńskiej koalicji, gdyby pod Maratonem Ateńczycy nie udowodnili sobie i pozostałym Hellenom, że wojska perskie nie są niezwyciężone.

Termopile, Salamina, Plateje rozstrzygnęły ostatecznie o wyniku zmagania grecko-perskich⁷. Achemenidzi zrezygnowali z prowadzenia przeciwko Helladzie działań wojennych na wielką skalę. Dla obrony przed Persją *poleis* greckie z Azji Mniejszej i wysp Morza Egejskiego utworzyły pod przewodnictwem Aten Związek Morski. Jego dziełem było odepchnięcie Persji od wybrzeży Azji Mniejszej. Dzięki okupionemu wielkimi ofiarami zwycięstwu świat polis zyskał możliwość bezpiecznego rozwoju.

W Atenach postępom demokracji towarzyszył niebywały rozkwit gospodarki i kultury. Tragedie Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa, komedie Arystofanesa, dzieło historyczne Tukidydesa, działalność Sokratesa, twórczość sofistów, wspaniałe rzeźby i budowle z tego okresu - wszystko to jest owocem wolności, którą polis zawdzięczała upartej

⁷ Nie ma w języku polskim prac o wojnach perskich. Zainteresowany tym okresem Czytelnik jest niemal wyłącznie skazany na podręczniki. Najbardziej szczegółowy wykład przebiegu wojen daje N.G.L. Hammond w *Dziejach Grecji*, Warszawa 1973. Z prac obcych można się odwołać do sygnalizowanej wcześniej monografii Hignetta.

walce o zachowanie tożsamości i niezależności. Wielki przywódca ateńskiej demokracji, Perykles, nazwał Ateny „szkołą wychowania Hella-
dy”. U początku drogi do Aten Peryklesa, a później Platona, Arystotelesa,
Demostenesa znajduje się Maraton.

ŹRÓDŁA

Usiłując odpowiadać na pytania dotyczące przeszłości jesteśmy zawsze zdani na źródła opisujące interesujące nas wydarzenia i zjawiska. Zależność od różnej wartości źródeł określa nasze możliwości poznawcze. W wypadku Maratonu większość informacji zawdzięczamy Herodotowi, który na kartach tej książki pojawiał się częściej niż ktokolwiek inny i z tego też powodu poświęcimy mu teraz najwięcej uwagi.

Nazwany przez Cyncerona „ojcem historii” jest pierwszym greckim autorem, który poznawanie przeszłości uczynił osobną dziedziną badań. Od niego pochodzi też sam termin „historia”. Swoje dzieło, znane dziś pod tytułem *Dzieje*, nazwał „przedstawieniem badań”, historią (gr. *historeo* - dowiaduję się, badam).

Od Maratonu dzielił Herodota stosunkowo niewielki przedział czasu, co sprawiło, że mógł on dotrzeć do tego, co naprawdę wydarzyło się w 490 roku. Herodot mógł i na ogół chciał przekazać prawdę, a mimo to nie możemy mu zaufać we wszystkim. Aby zrozumieć, dlaczego tak jest, powinniśmy bliżej przyjrzeć się dziełu i sylwetce autora¹.

¹ W języku polskim nie ma osobnej pracy o Herodocie. Istnieje stara, choć nadal użyteczna praca S. Witkowskiego, *Historiografia grecka*. Warszawa 1938. O Herodocie, a także o innych wspomnianych w tym rozdziale historykach można przeczytać u T. S i n k o, *Literatura grecka*, t. 1, cz. 2, Kraków 1932. Prace obcojęzyczne: F. J a c o b y, *Herodotus, Reai-Encyclopadie*, Suppl. II, Stuttgart 1913, s. 205-520; J.L. M y r e s, *Herodotus: Father of History*, Oxford 1953; C.W. F o r n a r a, *Herodotus*, Oxford 1971.

Urodził się około 484 roku w Halikarnasie w Azji Mniejszej, mieście pierwotnie karyjskim, skolonizowanym w początkach pierwszego tysiąclecia przez Dorów, a w V wieku mającym już charakter joński. Przyszły historyk pochodził z rodziny arystokratycznej o mieszanych, karyjsko-doryckich korzeniach. Jego ojciec nosił karyjskie imię Lykses, a brat greckie, Teodoros. Sam Herodot, sądząc z niechęci, jaką żywił do Jonów i podziwu dla Dorów, uważał się chyba za Doryjczyka. Swe *Dzieje* spisał jednak w dialekcie jońskim i pozostawał pod wyraźnym urokiem kultury jońskiej.

W okresie dzieciństwa Herodota w imieniu królów perskich Halikarnasem rządili tyrani. Podczas wojen perskich władzę sprawowała słynna Artemizja, której wyczyny wojenne pod Salaminą(480) wzbudziły wielkie uznanie króla Kserksesa. Później panował w Halikarnasie jej syn Pisindelis, a po nim wnuk Lygdamis.

Za rządów Lygdamisa Herodot, który wdał się w jakieś rozgrywki polityczne przeciwko tyranowi, musiał uciekać. Udał się wówczas na Samos, gdzie wedle późniejszej tradycji nauczyć się miał dialektu jońskiego, co jest o tyle dziwne, że joński był już wtedy językiem urzędowym w jego ojczystym mieście. Od 454 roku Halikarnas należał do ateńskiego Związku Morskiego, co dało Herodotowi możliwość powrotu. Wkrótce jednak z nieznanych nam przyczyn Herodot tym razem już na zawsze opuszcza swą ojczyznę.

W połowie V wieku przybył do Aten, które odegrały w jego życiu rolę szczególną. W 446 lub 445 roku za publiczne wygłoszenie fragmentów swego dzieła, sławiących zasługi Aten w walce z Persami, miał otrzymać nagrodę w wysokości 10 talentów srebra. Informację o tym wydarzeniu podaje Plutarch (I-II w.n.e.) za Dyllosem z Aten (IV—III w.), autorem historii Grecji w 27 księgach. Przyznanie nagrody, choć nie mające precedensu, prawdopodobnie rzeczywiście nastąpiło i świadczy o tym, że przedstawiona przez Herodota wizja udziału Aten w sprawach greckich satysfakcjonowała Ateńczyków. Z pewnością odrzucić natomiast należy wysokość nagrody, stanowiącą wymysł Dyllosa lub jakiegoś późniejszego autora.

W 444/443 roku z inicjatywy Aten doszło do założenia na ruinach miasta Sybarytów w Italii osady Turioi. Plan skolonizowania tego terenu

wyszedł od Ateńczyków, ale przedsięwzięcie miało ogólnogrecki charakter i wzięli w nim udział ludzie z różnych stron Hellady. Obok Hipodamosa z Miletu i Protagorasa z Abdery do Turioi trafił także Herodot. Z miastem tym pozostał związany do końca życia. Po śmierci pochowano go być może na miejscowej agorze, co świadczyłoby o uznaniu, jakim cieszył się w polis Herodot. Arystoteles (IV w.) i wielu innych autorów antycznych określa Herodota mianem Turyjczyka.

W niektórych rękopisach *Dziejów* miał występować jako Herodot z Turioi, a nie z Halikarnasu.

Nie znamy dokładnie drogi życiowej Herodota. Nawet daty narodzin i śmierci są przybliżone. Na podstawie informacji zawartych w *Dziejach* przypuszcza się, że pisał od około 450 do około 425 roku. Bardzo wiele podróżował, zbierając dane do swego dzieła. Herodot jest nie tylko pierwszym prawdziwym historykiem, ale i wielkim podróżnikiem. Zwiedził wzdłuż i wszerz cały świat grecki od Jonii po Italię i Sycylię, od wybrzeży Morza Czarnego po Cypr, poznał Trację i Egipt, przemierzył Azję Mniejszą docierając aż do Persji. Chronologia owych podróży budzi wiele wątpliwości. Nie wiemy też, kiedy wpadł na pomysł pisania historii, choć z pewnością część dzieła musiała być gotowa, gdy przybył do Aten około 450 roku.

Jak sam przyznaje, postanowił pisać, aby „ani dzieje ludzkie z czasem nie przepadły, ani czyny wielkie i podziwienia godne tak przez Hellenów, jak i przez barbarzyńców dokonane nie zaginęły bez słowa”. *Dzieje* opowiadają historię wojen grecko-perskich, doprowadzoną do 479 roku. Zdaniem Herodota były one przejawem odwiecznego konfliktu między Europą i Azją, którego wcześniejszy epizod stanowiła między innymi wojna trojańska. Sięgając głęboko w przeszłość przedstawia w rozbudowanych dygresjach dzieje Medów, Persów, Egipcjan. Szeroko uwzględnia materiał etnograficzny, opisując obyczaje ludów, z którymi zetknął się w czasie licznych podróży.

Herodot starał się mówić prawdę. Był człowiekiem otwartym i pozbawionym uprzedzeń, co ułatwiało mu rzetelną prezentację stron konfliktu. Na jego sposobie postrzegania historii ważyła jednak tradycja, w której wyrósł, doświadczenia życiowe, poglądy polityczne. Mimo wszystko patrzył na świat greckimi oczyma, operował bliskimi

Grekom pojęciami, na które nie zawsze ściśle przekładał niegrecką rzeczywistość. Jako człowiek głęboko religijny, w życiu jednostek i społeczeństw dopatrywał się ingerencji bóstw, wierzył, że wynagradzają one za dobre uczynki i karzą za złe. Jak wielu współczesnych bardzo serio traktował przepowiednie wyroczni, w których bogowie przemawiali ustami swoich kapłanów. Skłonność do tłumaczenia różnych zjawisk ingerencją bóstw niewątpliwie zaważyła negatywnie na wielu interpretacjach Herodota. Poza tym w opisach cudzoziemskich krain i ich historii zawsze zależał od swych informatorów miejscowych. Nie mógł czytać tekstów w języku perskim lub egipskim ani rozmawiać bezpośrednio z mieszkańcami Scytii lub Lidii. Konieczność korzystania w każdym wypadku z usług greckojęzycznego pośrednika lub pośredników poważnie ograniczała możliwości dotarcia do prawdy.

Nic więc dziwnego, że już w starożytności mocno krytykowano „ojca historii”. Do jego metody badawczej zasadnicze zastrzeżenia zgłaszał wielki historyk Tukidydes, piszący u schyłku V wieku. Liczne niedokładności w opisie dziejów perskich wytykał mu Ktezjasz z Knidos, który bawił w Persji w latach 415-398, a następnie sam napisał jej historię². Najostrzejszy atak na Herodota przypuścił Plutarch z Cheroni, żywiąc doń głęboką urazę za niekorzystne ukazanie roli Beocji w wydarzeniach z początku V wieku. W piśmie zatytułowanym *O złośliwości Herodota* niezbyt zresztą udolnie zebrał wszystko, co przemawiałoby na niekorzyść autora *Dziejów*.

Nauka nowożytna przez długi czas obchodziła się z Herodotem równie surowo, zarzucając mu naiwność, brak krytycyzmu, nieumiejętność ogarnięcia głębszych przyczyn i sensu opisywanych zjawisk. Obecnie jednak przeważają oceny pozytywne. Dokonujący się w różnych dziedzinach wiedzy o antyku postęp badań zweryfikował na korzyść Herodota wiele negatywnych opinii, przyczyniając się do jego rehabilitacji jako historyka. Ogromną zaletą Herodota jest to, że często przytacza różne wersje wydarzeń, prezentując na ogół własne stanowisko, ale

² K. G ł o m b i o w s k i, *Ktezjasz z Knidos, grecki historyk perskiej monarchii Achemenidów*, Gdańsk 1981; F.W. K o n i g, *Die Persika des Ktesias von Knidos*, Graz 1972; F. J a c o b y, *Real-Encyclopdie XI*, Stuttgart 1922, s. 2032-2073.

ostateczny wybór pozostawia czytelnikowi. Niejednokrotnie czerpie z rzetelnych źródeł. Jak sam powiada, rozmawiał z mieszkańcami ponad czterdziestu greckich *poleis* i krain od Cypru do Syrakuz oraz trzydziestu innych krajów od Arabii i Libii do Kolchidy i Scytii, od Persji do Kartaginy.

Dokładna ocena Herodota wypada jednak różnie w zależności od tego, o który fragment jego dzieła pytamy. W wypadku Maratonu historyk, jak już wiemy, znalazł się w sytuacji bardzo korzystnej. Bawiąc przez czas dłuższy w Atenach, mógł jeszcze w połowie V wieku rozmawiać z uczestnikami bitwy. Ułatwiało to, ale zarazem ogromnie utrudniało zadanie. Polityczna aktualność Maratonu oraz znaczenie bitwy dla potomków bohaterów wydarzeń 490 roku sprawiały, że ujęcie historii ówczesnych Aten musiało zależeć także od tego, z kim Herodot rozmawiał i komu dał wiarę.

Na ogół uważa się, że Herodot ulegał wpływom Alkmeonidów i uwzględniał w *Dziejach* głównie ich wersję przeszłości Aten. Nie brak jednak również zwolenników przeciwnej opinii. Przesłanki do dyskusji są słabe i trudno je ostatecznie przesądzić. Cóż bowiem wynika z faktu, że Herodot wspomina, iż Agariste, żona Ksantipposa, przed urodzeniem Peryklesa śniła, że urodzi lwa. Nie wiemy przecież, jakie znaczenie sam historyk przywiązywał do symboliki związanej ze lwem. Na pozór porównanie bardzo pochlebne dla wnuka Klejstenesa, ale z punktu widzenia zwolenników demokracji stanowiące kiepski komplement, zwłaszcza w wypadku Peryklesa posądzanego przez przeciwników o zapędy tyrańskie. Z drugiej strony usiłowania odwrócenia od Alkmeonidów odium związanego z plotkami przypisującymi im zdradę w 490 roku mogą wynikać zarówno ze stronnictwa Herodota, jak i z jego głębokiej wiary w słuszność poglądu, którego broni.

Jeśli jednak nie należał do zwolenników Alkmeonidów, to na pewno nie odczuwał szczególnej sympatii do ich rywali, Filaidów. Miltiades nie był ulubionym bohaterem Herodota. Jego zasług każe się raczej domyślać, niż sam o nich mówi, dowiadujemy się o nich raczej ze wszystkich innych źródeł, aniżeli od niego. Negatywnie odbiło się to na opisie bitwy pod Maratonem, której nie da się właściwie przedstawić nie eksponując roli Miltiadesa. Swoje zrobiło także niewielkie

zrozumienie Herodota dla spraw wojskowych. Wiadomości na temat liczby wojsk, przebiegu bitwy, w tym zwłaszcza udziału konnicy perskiej, w *Dziejach* właściwie nie ma. Herodot skupia się niemal wyłącznie na wydarzeniach politycznych, relacjonuje je jednak wybiórczo i prezentuje w sposób stronniczy, w pozostałych kwestiach poprzestając na zreferowaniu elementów tradycji znanych ogółowi Ateńczyków. W rezultacie dla Maratonu dzieło Herodota okazuje się źródłem bardzo niedoskonałym. Na podstawie relacji samego tylko Herodota nie da się odtworzyć wiarygodnego obrazu bitwy. Z drugiej jednak strony wszystkie opisy bitwy oddają pierwszeństwo właśnie Herodotowi. Przyczyna tkwi w tym, że jest on najbliższy wydarzeniom i mógł korzystać ze świadectw z pierwszej ręki, cennych nawet wówczas, jeśli podejrzewamy je o stronniczość.

Pozostałe źródła są znacznie późniejsze i jeśli nie opierają się na dobrych wcześniejszych świadectwach, mogą mieć jedynie charakter posiłkowy. Dotyczy to przede wszystkim *Żywotu Miltiadesa* autorstwa żyjącego w I wieku Publiusza Korneliusza Neposa (*Żywoty wybitnych mężów*). Jego podstawa źródłowa nie jest należycie znana. Zapewne korzystał z cieszącego się nie najlepszą reputacją ze względu na zamiłowanie do ukazywania dziejów w sposób najbardziej dramatyczny i zajmujący Eforosa z Kyme, historyka żyjącego w IV wieku, autora *Historii Grecji* doprowadzonej do 340 roku. Z Eforosa korzystał również Diodor Sycylijski, ale księga XI jego dzieła, w której opisywał interesujący nas okres, niestety przepadła. Nie ma pewności, w jakiej mierze Eforos korzystał z Herodota, a w jakiej z innych źródeł. Zdaniem części uczonych mógł czerpać z zaginionego później dzieła Dionizjosa z Miletu (pierwsza połowa V w.), który pisał o Persji i wojnach grecko-perskich (*Persika*).

Najmniejszej nawet wartości dla rekonstrukcji wydarzeń z 490 roku nie ma natomiast opowiadanie Iustinusa (II w.n.e.), który sporządził wyciąg z obszernej (44 księgi) historii powszechnej napisanej na początku naszej ery przez Pompejusza Trogusa.

Interesujące szczegóły odnajdujemy w *Przewodniku po Helladzie*, dziele Pauzania (II w.n.e.), który przemierzył całą Grecję, opisując jej zabytki i związaną z nimi historię. Ważnych informacji na temat

konnicy perskiej dostarcza bizantyjski leksykon z X wieku n.e., księga Suda, późne, ale często wykorzystujące dobrą tradycję źródło.

Okruchy informacji, głównie w związku z uczestnictwem w bitwie znanych postaci, znaleźć też można w *Żywotach równoległych* Plutarcha z Cheronei (I-II w.n.e.). Plutarch właściwie nie był historykiem, ale jako człowiek wszechstronnie wykształcony, dysponujący ogromną wiedzą i mający dostęp do źródeł, z których my nie możemy już korzystać, jest dla nas często bardzo cennym sojusznikiem. W wypadku *Żywotów* niebezpieczeństwo polega jednak na tym, że, jak sam zresztą mówi, dobór informacji podporządkował możliwie najlepszemu ukazaniu sylwetek bohaterów. Nie wydarzenia historyczne, ale udział w nich postaci tytułowych *Żywotów* był kryterium podstawowym. Może to prowadzić do daleko idących deformacji, gdyż Temistokles lub Arystydes pojawiają się pod Maratonem nie dlatego, że odegrali w bitwie jakąś znaczącą rolę, ale tylko dlatego, że brali w niej udział, czemu nadano znaczenia ze względu na ich późniejszą sławę. Mimo tych zastrzeżeń musimy pamiętać, że Plutarch znał nie tylko dzieło Herodota, ale również innych autorów i mógł ich informacje przekazać.

Nasza wiedza o Maratonie byłaby z pewnością pełniejsza, gdyby dochowały się dzieła poprzedników Herodota, zwanych logografami (gr. *logos* - opowiadanie, *grafein* - pisać). Na jednego z nich, Hekatajosa z Miletu, powołuje się sam Herodot.

Logografowie opowiadali o przeszłości, głównie lokalnej, nie odzielając legendy od historii, które stanowiły u nich jedną rzeczywistość. Zważywszy, że pisali w czasie wojen perskich i o samych wojnach, powinniśmy się spodziewać w ich dziełach wzmianek o Maratonie, a może nawet dokładnych opisów bitwy.

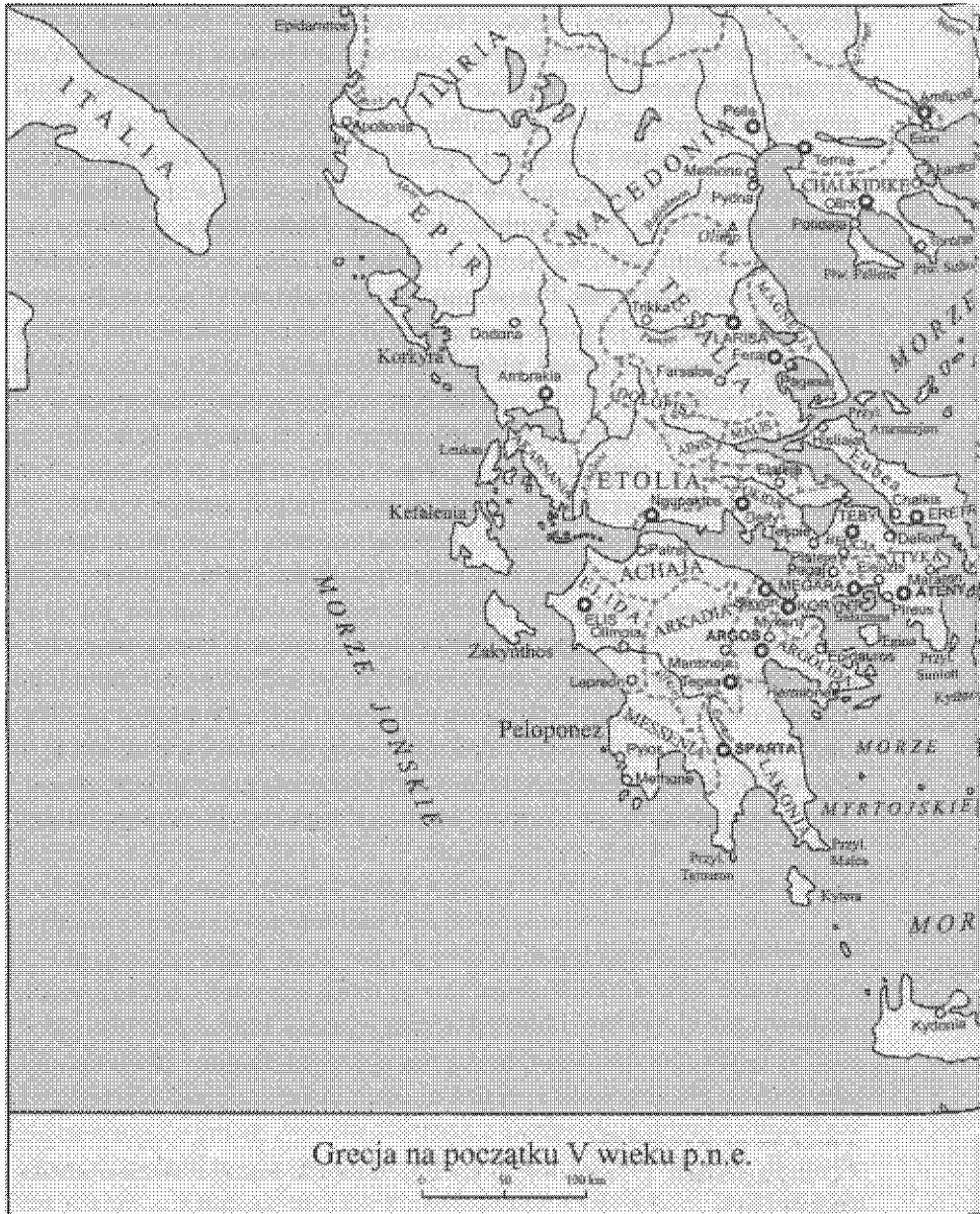
Na pewno włączył ją do swej opowieści wspomniany wcześniej Dionizjos z Miletu. Zapewne pisał o niej również Hellanikos z Lesbos (druga połowa V w.), wśród którego licznych dzieł (zachowało się dwadzieścia tytułów) znajdowały się prace poświęcone dziejom Persji (*Persika*), historia Grecji, a także historia Attyki. Odnoszący się do 492 roku zachowany fragment *Persika* Charona z Lampsakos jego również każe umieścić wśród zaginionych źródeł do bitwy pod Maratonem. W gruncie rzeczy u każdego zresztą z dziejopisów tworzących przed wojną

peloponeską (431-404) moglibyśmy spodziewać się informacji o wyprawie perskiej 490 roku. Wojna peloponeską i będące jej następstwem wydarzenia stanowią ważną dla Maratonu cezurę, gdyż przenosi zainteresowania historyków na późniejsze czasy.

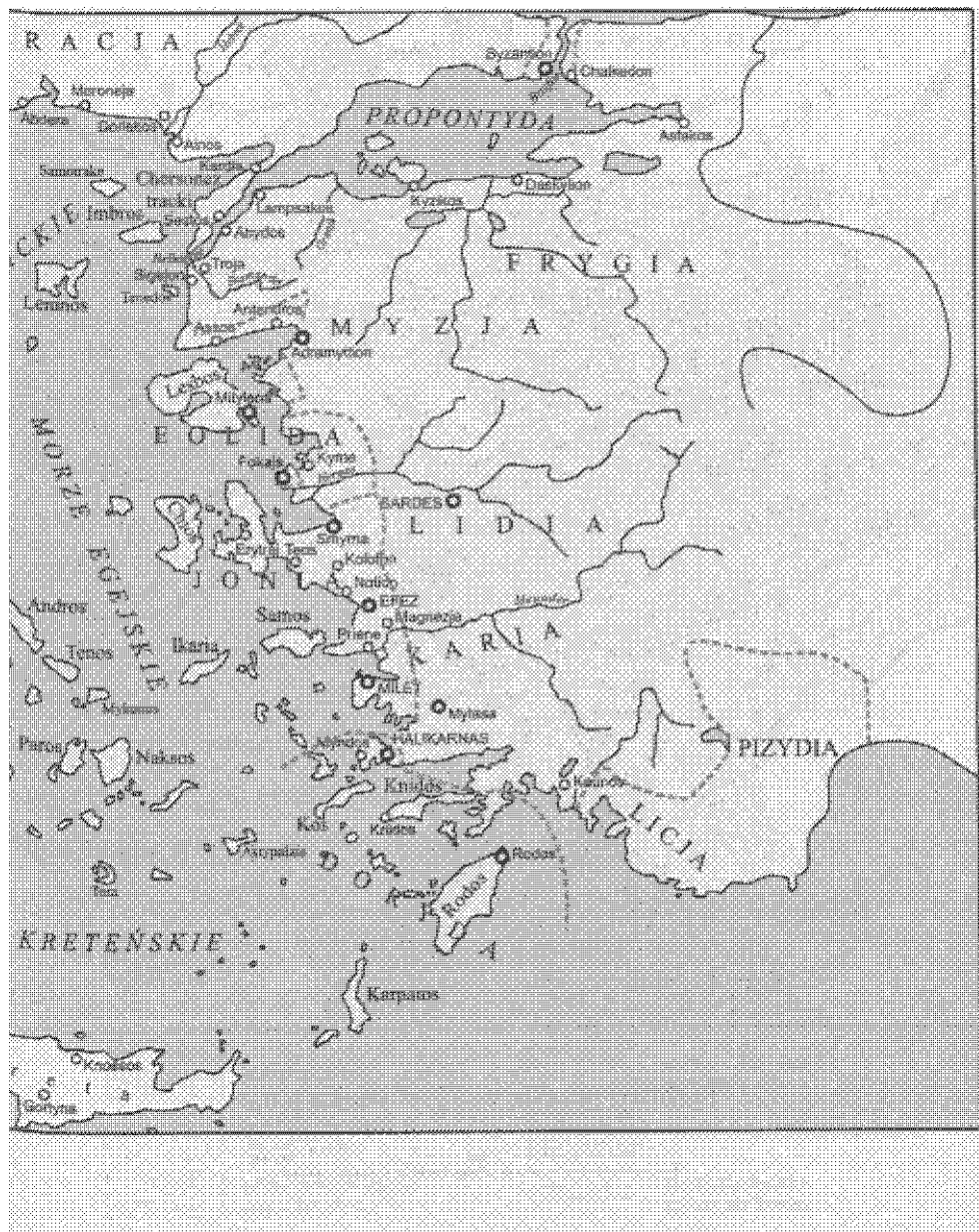
Wielką stratą jest przepadek spuścizny historyków ateńskich, tzw. attydografów, zajmujących się historią lokalną Attyki³. Ich dość długą listę rozpoczyna wspomniane już dzieło Hellanikosa, a kończy napisana w latach 290-263 *Atryda* Filochorosa z Aten. U attydografów (Klejdemos, Androtion, Fanodemos, Demon, Melantios) mogły znajdować się informacje, które przeniknęły do innych, zachowanych dzieł. Attydografowie nie mogli jednak być dla historii 490 roku źródłem pierwszorzędnym. Z maratonomachami mógł jeszcze rozmawiać Herodot, ale już nie Hellanikos. Pozostawała żywa z pewnością, ale podatna na zmiany tradycja ustna, a zwłaszcza Herodot i inni współcześni jemu pisarze. W rezultacie attydografowie mogli znać pewne szczegóły, na przykład ustawienie fył pod Maratonem (Plutarch, *Arystydes* 5, 4), wątpliwe natomiast, aby mogli przekazać pełną i wiarygodną wersję przebiegu bitwy.

Oznacza to, że przepadek historiografii sprzed wojny peloponeskiej skazuje nas na Herodota i zmusza do patrzenia na Maraton jego oczyma. Kwestionując wiarygodność jego relacji, ku czemu są przecież powody, pozostalibyśmy z niczym. Jedynym, choć nie najlepszym wyjściem, jest więc uzupełnianie wersji Herodota szczegółami zawartymi u innych autorów i odtworzenie tą drogą przybliżonego obrazu bitwy.

¹ O attydografach: F. J a c o b y, *Atthis: The Local Chronicles of Ancient Athens*, Oxford 1949.

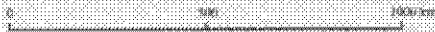


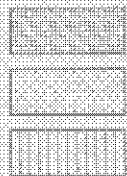
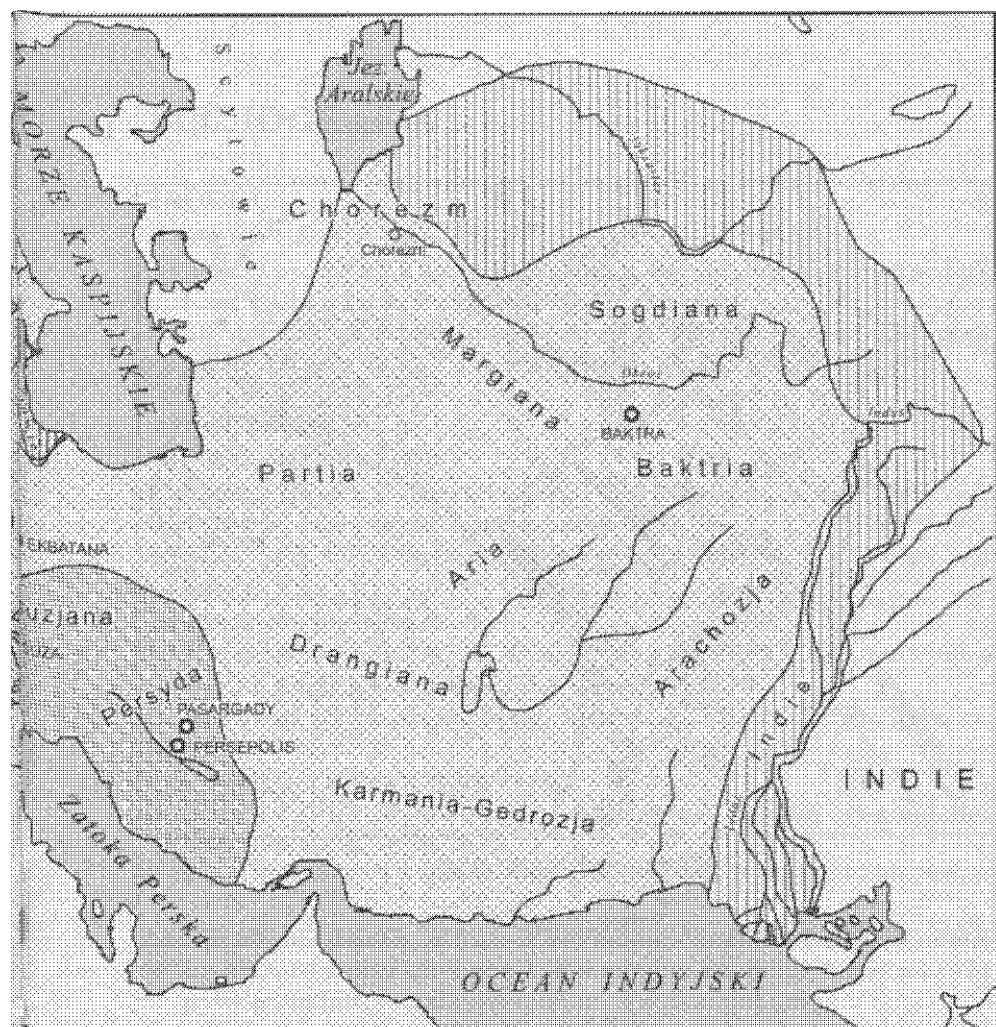
Grecja na początku V wieku p.n.e.



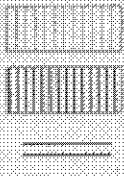


Państwo perskie w VI–V wieku p.n.e.

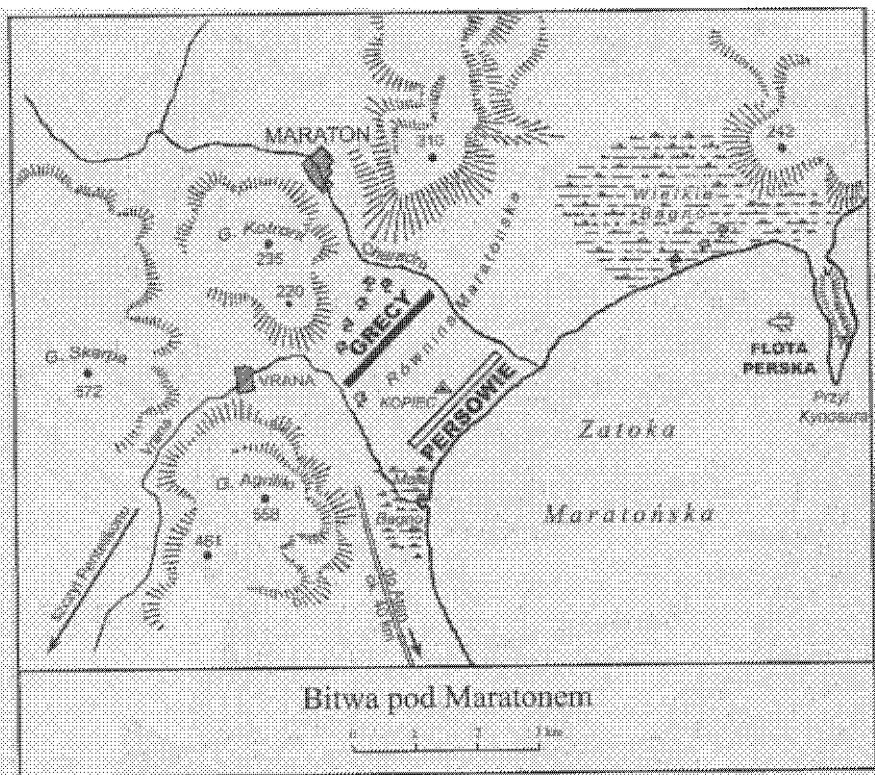




kolęba państwa perskiego
 podboje Cyrusa Wlk.
 558-529 p.n.e.
 podboje Kambyzesa
 529-522 p.n.e.



podboje Dariusza I
 521-485 p.n.e.
 plemiona i państwa niezależne
 Droga Królewska
 z Suzy do Sardes



Bitwa pod Maratonem

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

- Herodot, Dzieje, tłum. S. Hammer, Warszawa 1954.
Korneliusz Nepos, Żywoty wybitnych mężów, tłum. zbiorowe pod red. L. Winniczuk, Warszawa 1974.
Iustynus, Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa, tłum. I. Lewandowski, Warszawa 1988.

OPRACOWANIA

Na temat dziejów Persji:

- Cambridge History of Iran, t. I, ed. I. Gershevitch, Cambridge 1985.
Cook J.M., The Persian Empire, London 1983.
Olmstead A.T., Dzieje imperium perskiego, tłum. K. Wolicki, Warszawa 1974.

Na temat dziejów Grecji:

- Cambridge Ancient History, vol. 4, ed. J. Boardman, N.G.L. Hammond, D.M. Lewis, M. Ostwald, Cambridge 1988.
Hammond N.G.L., Dzieje Grecji, tłum. A. Świderkówna, Warszawa 1973.

Zagadnienia dotyczące wojskowości:

- Delebruck H., Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte, t. 1, Berlin 1920.
Pritchett W.K., The Greek State at War, t. 1-5, Berkeley 1974-1991.

LITERATURA DOTYCZĄCA BITWY POD MARATONEM (WYBÓR)

- W języku polskim istnieje praca A. Krawczuka (Maraton, Warszawa 1976) poświęcona bitwie oraz wydarzeniom ją poprzedzającym.
Baillie Reynolds P.K., The Shield Signal at the Battle of Marathon, „Journal of Hellenic Studies” 1929, 49.
Bicknell P., The Command Structure and Generals of the Marathon campaign, „Antiquite Classique” 1970, 39.
Bulanda E., Le nouveau monument de victoire sous Marathon, „Archeologie” 1948, 2.
Evans J.A.S., Herodotus and Marathon, Florilegium 1984.

- E V a n s J. A. S., Herodotus and the Battle of Marathon, „Historia" 1993, 42.
- G i l l i s D., Marathon and the Alcmaeonids, „Greek, Roman and Byzantine Studies" 1969, 10.
- G r u n d y G. B., The Great Persian Wars and its Preliminaries, London 1901.
- H a m m o n d N. G. L., Studies in Greek History, Oxford 1973.
- H e n d e r s o n R. B., Marathon, „Journal of Hellenic Studies" 1932, 52.
- H i g n e t t C., Xerxes' Invasion of Greece, Oxford 1963.
- H o d g e A. T., From Marathon to Phaleron, „Journal of Hellenic Studies" 1975, 95.
- H o d g e A. T., L o s a d a L. A., The Time of the Shield Signal at Marathon, „American Journal of Archeology" 1970, 74.
- H u d s o n H. G., The Shield Signal at Marathon, „American Historical Review" 1937, 12.
- M a u r i c e F., The Campaign of Marathon, „Journal of Hellenic Studies" 1932, 52.
- M c L e o d W., The Bowshot and Marathon, „Journal of Hellenic Studies" 1970, 90.
- P r i t c h e t t W. K., Marathon, Berkeley-Los Angeles 1960.
- R o a d e r W. R., S t a n i e r R. S., Questions about Marathon, „Greece and Rome" 1947, 16.
- S h r i m p t o n G., The Persian Cavalry at Marathon, „Phoenix" 1980, 34.
- V e e r v a n d e r J. A. G., The Battle of Marathon. A Topographical Survey, „Mnemosyne" 1982, 34.
- W h a l l e y N., On the Possibility of Reconstructing Marathon and other Ancient Battles, „Journal of Hellenic Studies" 1964, 84.

INDEKS OSÓB

- Achemenidzi, dynastia perska 21,24,
27, 29-34, 40-43, 48, 49, 52, 57,
59, 72, 103, 132, 134
- Agamemnon, król Myken 57
- Agariste, żona Ksantipposa, matka
Peryklesa 128, 140
- Ajschines (Aischines), mówca i po-
lytyk ateński 125
- Ajschylos, tragediopisarz grecki 118,
124, 134
- Aleksander III Wielki, król Macedo-
nii 34, 66-68, 79
- Alkajos, poeta grecki 17
- Alkimach 76
- Alkmeon, polityk ateński 92
- Alkmeonidzi, ród ateński 86, 89, 92,
106, 107, 118, 128-131, 140
- Alyattes, król Lidii 37
- Amazis, król Egiptu 26
- Anakreont, poeta grecki 17
- Anaksymander z Miletu, filozof grec-
ki 36
- Anaksymenes z Miletu, filozof grec-
ki 36
- Anderson G.A. 80
- Anderson J.K. 13
- Androtion, attydograf 143
- Apollonios z Tiany, filozof grecki 80
- Apries, król Egiptu 26
- Archiloch, poeta grecki 17
- Arifron, ojciec Ksantipposa 128, 132
- Aristagoras, tyran Miletu 43-46, 50-
55, 58, 60-62, 64, 75, 106
- Aristogejton, tyranobójca 89, 113
- Arktinos z Miletu, poeta grecki 36
- Artafernes, bratanek Dariusza 74
- Artafernes, satrapa Lidii 44, 52, 55,
56, 60, 69, 70, 74, 75, 77, 79, 80,
104, 105, 107, 109, 110, 115, 116,
119, 121
- Artemizja, królowa Halikarnasu 137
- Artybios, wódz perski 58
- Arystofanes, komediopisarz grecki
134
- Arystoteles, filozof grecki 10, 86,91,
112, 114, 132, 135, 138
- Arystydes, wódz i polityk ateński 113,
117, 120, 130, 132, 142
- Astyages, król Medii 21, 22
- Atossa, żona Dariusza I 31
- Balcer J.M. 42
- Bardija, brat Kambyzesa 26, 27
- Bardija Samozwaniec 27
- Bengston H. 79
- Bernard P. 67
- Bernhardt M.L. 123
- Bias z Priene, jeden z „siedmiu mę-
drców” 40
- Biezuńska-Malowist I. 101, 102
- Bleicken J. 95
- Boardman J. 56
- Bowie E.L. 80
- Branchidzi, ród kapłański w Didymie
46, 66-68
- Bravo B. 48, 92
- Brenne S. 131
- Burn A.R. 35
- Butler C.G. 131
- Carcopino J. 131
- Cartledge P. 14, 17
- Castritius H. 42
- Charmos, ojciec Hipparchosa 106

- Charon z Lampsakos, historyk grecki 142
- Charopinos, brat Aristagorasa 55
- Chersis, ojciec Onesilosa 56
- Coates J.F. 15
- Coulson W.D.E. 131
- Cyceron, filozof, mówca i polityk rzymski 136
- Cyrus I Wielki, król Persji 21-26,29, 30, 34,38, 39,41,42, 49
- Dariusz I, król Persji 7, 25-31, 33, 34, 42-45, 49, 53-55, 58, 60-62, 65, 71-74, 76, 78 104, 105, 107, 132, 133
- Datys, wódz perski 74,75, 77,79,80, 107, 109, 110, 115, 116, 119, 121
- Daurises, wódz perski 60
- Dejokes (Dajaukku), twórca państwa medyjskiego 20
- Demaratos, król Sparty 104, 105
- Demodok z Krotonu, lekarz grecki 48
- Demon, attydograf 143
- Demostenes, mówca ateński 130, 135
- Diagoras 130
- Diodor Sycylijski, historyk grecki 66, 130, 141
- Diogenes Laertios, autor grecki 77, 79
- Dionizjos z Fokai, dowódca floty jõeskiej 61-63
- Dionizjos z Miletu, historyk grecki 128, 141, 142
- Diyillos z Aten, historyk grecki 137
- Drakon, prawodawca ateński 84
- Dzielska M. 80
- Efialtes, polityk ateński 99
- Eforos z KLyne, historyk grecki 128, 141
- Ehrhardt N. 64, 123
- Euelton 56
- Euforbos 76, 78
- Eukles 120
- Eurypides, tragediopisarz grecki 134
- Evans J.A.S. 116, 123
- Ezop, bajkopisarz grecki 17
- Fajnippos, polityk ateński 82
- Fanodemos, attydograf 143
- Fehr B. 67
- Fidiasz, rzeźbiarz grecki 124
- Filagrios 76, 78
- Filaidzi, ród ateński 89, 128, 130, 140
- Filippides 110-112, 119, 120
- Filochoros z Aten, attydograf 143
- Finley M. 8
- Flaceliere R. 95, 131
- Fontenrose J. 66
- Fornara C. W. 136
- Forrest W.G. 17
- Fraortes (Frawartisz), król Medii 20
- Frynichos z Aten, tragediopisarz grecki 106
- Gaumata, kapłan medyjski 26-29
- Glombiowski K. 139
- Gobryas, ojciec Mardoniosa 71
- Gorgos, król Salamińczyków 56, 57, 59
- GrafD.F. 52
- Grosso F. 77
- Grotę G. 79
- Gunter W. 67
- Hadrian, cesarz rzymski 87
- Hallock T. 66
- Hammond N.G.L. 42, 53,56, 130, 134
- Hansen M.H. 95
- Hanson V.D. 14
- Harmodios, tyranobójca 89, 113
- Harpagos, dostojnik medyjski 21,22, 39,40
- Hegesistratos, syn Pizystrata, tyran Sigejon 88
- Hekatajos z Miletu, logograf 36, 142
- Hellanikos z Lesbos, logograf 142,

- Hellenos, syn Deukaliona i Pyrry, pro-
toplasta Greków 16
- Heim PR. 21
- Heraklejdes z Pontu, filozof i astro-
nom grecki 120
- Hermofantos 55
- Herodot, historyk grecki 19, 21-22,
25-28, 32,33, 36,37, 39-41,43-
46, 50, 51, 53-66, 68, 69, 71-76,
78, 79, 90-92,95, 106, 107, 109,
110, 112-118, 120-122, 125-130,
132, 133, 136-143
- Herzfeld E. 65
- Hezjod, poeta grecki 17
- Hignett C. 74, 95, 134
- Hill G. 56, 57
- Hipparch, syn Charmosa 106, 131
- Hipparch, syn Pizystrata 88, 89, 114
- Hippiasz, syn Pizystrata, tyran Aten
52,74,75, 88-90, 104-107, 109,
110, 113
- Hippodamos z Miletu, architekt grecki
64, 138
- Hippokrates, ojciec Megaklesa, Alk-
meonida 131
- Histiajos, tyran Miletu 43,45,47,54,
55, 58, 61, 69
- Holladay A.J. 14
- Homer, poeta grecki 17, 36
- Hydarneus 126
- Hymajas, wódz perski 60
- Iatragoras 46
- Isagoras, polityk ateński 90-92, 104,
130
- Iustinus, pisarz rzymski 74, 117, 118,
121, 130, 141
- Izokrates, filozof i retor grecki 111,
114
- Jacoby F. 136, 139, 143
- Kallimach, wódz ateński 113, 114,
118
- Kambyzes, król Persji 21, 23, 25-27,
29, 34
- Kanachos z Sikyonu, rzeźbiarz grecki
67
- Karageorghis V. 56
- Karpiuk S. 92
- Kimon, syn Miltiadesa Starszego,
polityk i wódz ateński 87, 124,
125, 128-130
- Kinyradzi, dynastia rządząca w Pa-
fos na Cyprze 57
- Kinyras, król na Cyprze 57
- Kinzl KH. 126
- Klejdemos, attydograf 143
- Klejstenes, polityk ateński 89-96,98-
100, 104, 130, 131, 140
- Kleomenes, król Sparty 50, 51, 89-
91, 104, 105
- Kdnig F.W. 139
- Krawczuk A. 119
- Krezus, król Lidii 22, 23, 37, 38, 40
- Ksantippos, ojciec Peryklesa 128,
132, 140
- Ksenofont, historyk grecki 121
- Kserkses I, król Persji 7, 29, 33, 34,
66, 133, 137
- Ktezjasz z Knidos, historyk grecki 139
- Kulesza R. 17,39,65,66,77,95, 101,
104, 107, 126, 131
- Kurcjusz Rufus, historyk rzymski 66,
68, 79
- Kyaksares, król Medii 20, 21
- Kylon, arystokrata ateński 83
- Kyneas 76
- Kynegejros, brat Ajschylosa 118
- Kyrris C.P 57
- Lang L. 131
- Lateiner D. 43
- Lengauer W. 8, 28, 46
- Leveque P. 92
- Lewis D.M. 56

Likurg, polityk ateński 86, 87
Lukian, pisarz grecki 119, 120
Lygdamis, władca Halikarnasu 137
Lykses, ojciec Herodota 137
Lysagoras 126
Łopozko T. 15
Maier F.G. 56
Malowist M. 102
Mandrokles z Samos, inżynier grecki 42
Mantyes 53
Mardonios, wódz perski 71-74
Mazares, wódz perski 39
McDowell D.M. 17
McGregor M.F. 104
Megabadzios, wódz perski 53-55
Megabates, wódz perski 44, 45
Megabydzios, wódz perski 27, 28, 43
Megakles, polityk ateński 86, 87, 93, 131
Melantios, attydograf 143
Merken I.L. 53
Michell H. 17
Midas, król Frygii 37
Mikon, malarz grecki 124
Miltiades Starszy, wódz ateński 42, 87-89, 106, 107, 112-117, 120, 121, 123-131, 140
Miltiades, syn Kimona, siostrzeniec Miltiadesa Starszego 89
Momigliano A. 41
Morrison J.S. 15
Murray O. 8
Myres J.L. 136
Nabonid, król Babilonii 23
Nawotka K. 64
Nepos, historyk rzymski 74, 112, 114, 115, 127-130, 141
Nylander C. 48
Olbrycht M.J. 33
Olmstead A.T. 19
Onesilos, przywódca powstania na Cyprze 56-59
Ostwald M. 56
Otanos, wódz perski 27-28, 60
Pająkowski J. 53
Paktyas, arystokrata lidyjski, przywódca rebelii antyperskiej 39
Panajnos, malarz grecki 124
Parke H. W. 66, 68
Pauzaniusz, autor i geograf grecki 67, 112, 116, 123, 124, 141
Penella R.J. 77
Perykles, polityk i wódz ateński 95, 128, 130, 135, 140
Petzke G. 80
Pigres 53
Piotrowicz L. 86
Pisindelis, władca Halikarnasu 137
Pitagoras 60
Pizystrat, tyran Aten 86-89, 109, 129
Pizystratydzi 88, 89, 131
Platon, filozof grecki 77, 79, 111, 135
Pliniusz Starszy, autor rzymski 65, 125
Plutarch z Cheronei, autor grecki 68, 78, 91, 111, 113, 117, 120, 121, 130, 137, 139, 142, 143
Pompejus Trogus, historyk grecki 141
Protagoras z Abdery, sofista grecki 138
Psametyk III, król Egiptu 26
Pseudo-Platon 130
Rawlinson H. 78
Richter G. 48
Robinson C.A. 104
Ryan A. 41
Samsaris D. 53
Schliemann Henryk 123
Sinclair R.K. 95
Sinko T. 136
Siromas 56

Skylaks 44
Smerdis zob. Gaumata
Snodgrass A.M. 14
Sofokles, tragediopisarz grecki 134
Sokołowski F. 52
Sokrates, filozof grecki 134
Solon, ateński prawodawca, poeta
i polityk 82, 84-87, 91
Spence I.G. 13
Starr Ch. 95
Stesagoras, brat Miltiadesa Starsze-
go 89, 129, 130
Stesenor, król Kurion 58
Stesileos, strateg ateński 118
Stockton D. 95
Strabon, geograf i historyk grecki 66,
68, 77, 79
Strogecki W.M. 52
Tabalos, satrapa perski 39
Tales z Miletu, filozof, astronom i ma-
tematyk grecki 36, 39
Tarn W. 68
Teisias z Paros 126
Temistokles, polityk i wódz ateński
107, 117, 125, 130, 132, 142
Teodoros, brat Herodota 137
Tersypos 120
Tespis, tragediopisarz grecki 87
Tessalos, syn Pizystrata 88
Teukros 57
Teukrydzi, dynastia rządząca w Sa-
laminie 57
Tezeusz, król Aten 82
Thomsen R. 131
Timo 127
Tozzi P. 43
Tukidydes, historyk grecki 88, 89,
134, 139
Ujejski Kornel, poeta 119
Vanderpool E. 131
Venedikov I. 42
Vickers M 48
Vidal-Naquet P. 92
Voigtlander W. 67
Wallace R.W. 131
Wallace W. 76
Wallinga H. T. 43
Will Ed. 35
Williams G.E.M. 104
Wipszycka E. 48, 92
Witkowski S. 136
Wolski J. 52
Zopyros, prawnuk Megabydzosa 28

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

- Abdera m. 17, 40
Achaja 103
Afganistan 67
Amathus m. 57, 58
Ampe (ob. Ahvaz) m. 65, 66
Ampelone zob. Ampe
Amu-Daria zob. Oksos
Arabia 140
Arderikka m. 78, 80
Argos m. 51, 52, 88, 104, 133
Ateny m. 7, 10, 12, 16-18, 28, 42,
51, 52, 55, 71-75, 77, 79, 81-83,
87-89, 90-92, 94-97, 99-101,
104-108, 110, 112, 113, 116, 118-
122, 124-128, 131, 132, 134, 135,
137, 138, 140
Atos przylądek 72, 73
Attyka 12, 76, 77, 81, 82, 85-89, 92,
96, 100, 101, 104, 105, 109, 110,
112, 116, 132, 142, 143
Azja 36, 42, 43, 45, 51, 54, 73, 77
Azja Mniejsza 8, 9, 14, 21, 22, 32,
35-43, 48, 53, 54, 61, 72, 81, 133,
134, 137, 138
Azja Zachodnia 19
Babilon m. 23, 30, 31, 38, 65
Babilonia 21, 22, 24, 133
Badakszan 67
Baktra m. 62
Baktria 66-68
Balch m. 67
Bałkany 42, 54
Barang m. 67
Bisutun 26, 28, 29
Bliski Wschód 19
Bosfor 42, 61
Brescia m. 125
Chalkis m. 105
Chersonesz tracki 42, 88, 89, 106
Chios w. 35, 44, 54, 55, 61, 69
Cyklady w. 44
Cylicja 32, 71, 74, 75
Cypr w. 17, 49, 55-59, 81, 86, 138,
140
Czarne Morze 9, 20, 36, 48, 138
Dekeleia m. 81
Delfy m. 16, 17, 37, 52, 64, 68, 89,
123, 124
Delos w. 75, 76
Didyma m. 46, 64, 66-68
Dilberdżin m. 67
Dodona m. 16
Doriskos m. 55
Doryda 35
Dunaj rz. 20, 42
Efezm. 16, 35, 55, 56
Egejskie Morze 8, 23, 35, 37, 48, 73,
79, 134
Egina w. 12, 18, 103, 105, 107, 132,
133
Egipt 21, 23, 25-27, 29, 34, 38, 48,
58, 86, 133, 138
Eion m. 54
Ekbatana m. 20, 30, 31, 79
Eleuzis m. 81, 87, 104, 105
Eolida 35, 60
Eretria m. 51, 52, 55, 61, 71, 72, 74,
76, 77, 79, 80, 88, 103, 107, 109,
110, 116, 133
Erytrejskie Morze zob. Perska Zatoka
Eubea w. 51, 76, 77, 79, 80, 105, 110,
115

Europa 7, 20, 54, 71, 72, 132, 138
Faleron m. 105, 107, 109, 120
Faran m. 67
Fenicja 24, 61
Fokaja m. 35, 39, 40, 61
Frygia 37, 54, 55
Gordion m. 37
Gordjene m. 79
Grecja 7, 8, 14, 16, 18, 19, 26, 28,
29, 33-35, 37, 39, 41, 49, 50, 52,
55, 59, 70-73, 75-77, 80-82, 89,
101, 103, 104, 110, 111, 122, 125,
132-134, 137, 138, 141, 142
Halikarnas m. 17, 137, 138
Halysrz. 21, 23, 37
Hellada zob. Grecja
Hellespont 42, 44, 54, 56, 60, 71, 88,
105
Hymettos 86
Indie 20, 29, 34
Iran 20, 21
Istm Koryncki 17
Italia 9, 36, 40, 69, 137, 138
Jerozolima m. 23, 24
Jonia 35, 36, 39-41, 43, 45, 47, 48,
50, 51, 52, 54, 57, 58, 60, 61, 66,
68, 70, 71, 75, 106, 138
Kapadocja 38
Karia 47, 55, 60
Kartagina m. 140
Karystos m. 76
Kilifm. 67
Kir-ab m. 78
Kissja 78
Kition m. 57
Kladzomenai m. 60
Kolchida 140
Kolofon m. 35
Korynt m. 10, 18, 103
Kos w. 35
Kreta w. 9
Kurion m. 58
Kyme m. 60
Kynosarges 120
Lade w. 61, 64, 69, 70, 75
Lakonia 17
Lemnos w. 129
Lesbos w. 35, 55, 61, 69
Liban 65
Libia 140
Libijska Pustynia 25
Licja (Lykia) 47, 55
Lidia 21-23, 37, 44, 86, 139
Macedonia 42, 55, 72, 73, 129
Maraton m. 7, 29, 81, 109-112, 114-
116, 118, 120-124, 126-129, 132,
133, 135, 136, 140-143
Meander rz. 37
Media 21, 22, 74
Megara m. 83, 103
Memfis m. 31
Messenia 17
Mezopotamia 19, 23
Milet m. 10, 16, 17, 35, 36, 38, 39,
43-46, 51-55, 60, 61, 64-66, 68,
69, 80, 106
Milia 47
Mykeny m. 8, 123
Myndos m. 44
Myrkinos m. 43, 54, 55
Myus m. 46, 61
Naksos w. 43-46, 75, 88
Nautaka m. 67
Nemea m. 17
Nil rz. 25
Niniwa m. 20
Nubia Górna 25
Ojnoussai w. 40
Oksos rz. 67
Olimpia m. 17, 124
Oropos m. 105
Pafos m. 56, 57, 59

Pajonia 55
Pamfylia 47
Pangajon g. 54, 88
Panionion świątynia na przylądku
Mykale 50,61
Paros w. 126, 127, 129
Pasargady m. 30
Peloponez 8, 38, 104, 105, 122, 133
Pentelikon g. 86, 119
Persepolis m. 30, 31
Persja 18, 19, 21, 22, 26, 28-30, 32,
40, 45-50, 52, 55, 57, 60, 64, 68,
69, 72,73,79,90, 104-107, 132-
134, 138-142
Perska Zatoka 65
Pireus m. 81
Plateje m. 7, 12, 18, 107, 112, 121,
134
Pnyks wzgórze 94
Prasias j. 54
Priene m. 61
Propontyda 48, 58, 60, 106
Pylos m. 8
Rodos w. 35
Salamina m. 57-59
Salamina w. 7, 134, 137
Samos w. 28, 35, 61, 63, 69, 75, 88,
137
Sardes m. 23, 31, 38, 39, 44, 53-56,
58, 69, 76, 104, 106
Sardynia w. 40
Scytia 42, 48, 139, 140
Sepeia m. 104
Sigejon m. 88, 90, 105
Sikyon m. 103
Siwa oaza 25
Sogdiana 66
Solaj m. 59
Sparta 9, 12, 17, 18, 37-39, 41, 50-
52, 73-75,89, 103-105, 107, 108,
110, 115, 120, 133, 134
Strymon rz. 54
Styra w. 77, 116
Sunion przylądek 118
Suza m. 7, 28, 30-32. 43, 45, 54, 61,
65, 67, 69, 78, 79
Syberia 68
Sycylia w. 9, 36, 64, 138
Syrakuzy m. 17, 140
Śródziemne Morze 16, 36
Tazos w. 72, 73
Teby m. 10, 18, 88, 107, 134
Tegea m. 103
Tenedos w. 69
Tenos w. 75
Teosw. 39, 40,61
Termopile wąwóz 134
Tesalia 88
Thorikos 81
Tiryńs m. 8
Tracja 29, 34, 40, 42, 43, 48, 53, 60,
88, 138
Troja m. 123
Turioi m. 137, 138
Tygrys rz. 65

SPIS ILUSTRACJI

Przód okładki: Wykonany z brązu posążek przedstawiający hoplitę - koniec VI wieku p.n.e. Muzeum w Berlinie.

Tył okładki: Tzw. Maratonomachos. Stela Aristiona z końca VI wieku p.n.e. Muzeum Narodowe w Atenach.

Posąg hoplity ze świątyni Afai na Eginie - początek V wieku p.n.e. Glyptoteka w Monachium.

Hoplita. Malowidło na wazie z VI wieku p.n.e. British Museum.

Ekwipunek hoplity. Hełmy korynckie używane w okresie klasycznym (po lewej). Hełm i pancerz z VIII wieku p.n.e. (po prawej). Muzea w Olimpii i Argos.

Wykonany z brązu hełm grecki odnaleziony w Pafos - początek V wieku p.n.e. Muzeum Cypryjskie w Nikozji.

Kamienne pociski używane przez Persów w czasie oblężenia Pafos. Muzeum w Kouklii na Cyprze.

Miecz grecki. Paryż, Petit Palais.

Popiersie wojownika spartańskiego, tzw. Leonidas. Muzeum w Sparcie.

Malowidło na wazie attyckiej z drugiej połowy VI wieku p.n.e. przedstawiające pentekonterę - okręt z pięćdziesięcioma wiosłarzami. Rzym, Villa Giulia.

Płaskorzeźba ukazująca fragment triery. Muzeum na Akropolu, Ateny.

Król Dariusz (na tronie) wraz ze swym synem Kserksesem. Płaskorzeźba z Persepolis (koniec VI wieku p.n.e.).

Perscy i medyjscy dygnitarze. Płaskorzeźba z pałacu w Persepolis.

Grobowiec Cyrusa w Pasargadach.

Ruiny pałacu Dariusza w Persepolis.

Gwardziści króla perskiego w pałacu w Suzach. Paryż, Luwr.

Grobowiec Dariusza w Nagsh-i-Rustam.

Malowidło na wazie czerwonofiguralnej ukazujące hoplitę greckiego walczącego z Persem - początek V wieku p.n.e. Paryż, Luwr.

Brama pałacu w Persepolis.

Wojownik medyjski (pierwszy od lewej) i perski. Płaskorzeźba z pałacu Dariusza w Persepolis.

Komnata w tzw. małym pałacu Dariusza w Persepolis.

Monumentalne schody w Persepolis.

Jeździec strzelający z łuku do hoplity. Malowidło na wazie z początku V wieku p.n.e. Muzeum w Berlinie.

Uzbrojenie hoplickie. Malowidło wazowe z VI wieku p.n.e. ukazujące mitycznego Geryona.

Zmarły wojownik przed swoim grobem. Malowidło na lekycie z V wieku p.n.e. Muzeum Narodowe w Atenach.

Hełm perski ofiarowany przez Ateńczyków Zeusowi w podzięce za zwycięstwo nad Persami. Muzeum w Olimpii.

Kopia rzymska greckiego popiersia Miltiadesa. Muzeum w Rawennie.

Kopia rzymska greckiego popiersia Herodota. Muzeum w Neapolu.

Hełm Miltiadesa. Muzeum w Olimpii.

Akropol w Atenach.

Skarbiec Ateńczyków w Delfach.

SPIS MAP

Grecja na początku V wieku p.n.e.

Państwo perskie w VI-V wieku p.n.e.

Bitwa pod Maratonem.

SPIS TREŚCI

Wstęp.....	7
Świat grecki.....	8
Świat perski.....	19
Spotkanie obydwu światów - powstanie jońskie.....	35
Wyprawa perska przeciwko Grecji.....	71
Polis ateńska.....	81
Ateny w latach 508/507 [^] *90.....	103
Maraton.....	109
Ateny i Grecja po Maratonie.....	122
Źródła.....	136
Mapy.....	144
Bibliografia.....	149
Indeks osób.....	151
Indeks nazw geograficznych.....	156
Spis ilustracji.....	159
Spis map.....	161